

Rzeczpospolita samorządna • Chcieć, znaczy móc

NASZ GŁOS

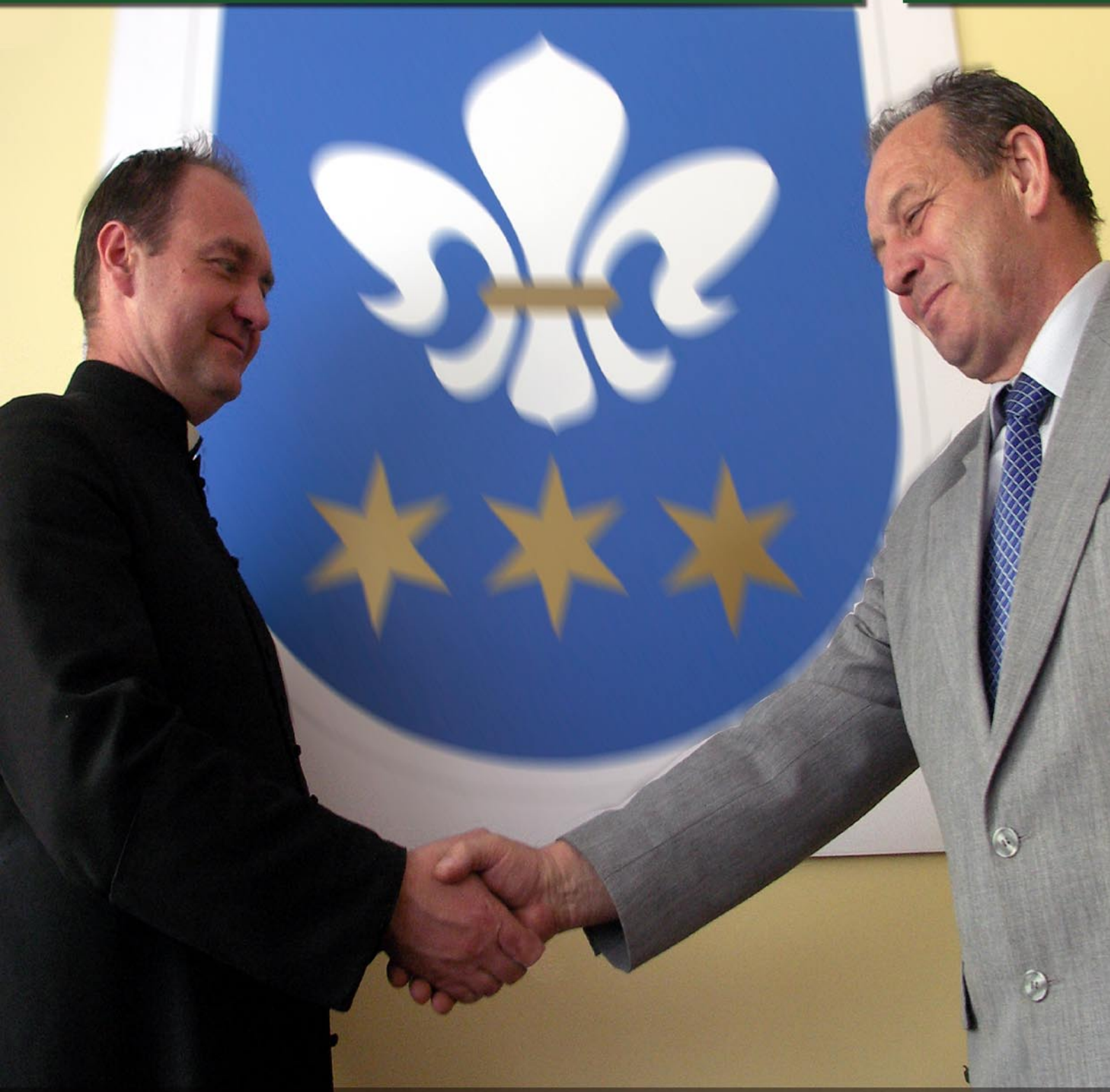
Miesięcznik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”



Nr 10 (115)

październik 2006

ISSN 1507-8426



SAMORZĄD solidarność i służba wspólnocie



Fot. Tomasz Golań

Domaniewice to spokojna i – jak mogłoby się wydawać – zwyczajna wieś. Jednak ma w sobie coś nadzwyczajnego. Bo bardzo dobrze układa się tu współpraca Kościoła i władzy samorządowej. – Po prostu ze sobą współpracujemy, ale to zupełnie normalne – podkreśla ją zgodnie proboszcz ks. Sławomir Sobierajski i Grzegorz Redzisz, wójt Domaniewic.

Artur Stelmasiak

Proboszcz, wójt – dobrzy sąsiedzi

Pprzed wiekami jeden z arcybiskupów gnieźnieńskich, jadący ze swej rezydencji w Łowiczu, zobaczył koło drogi na wzgórzu kościół, a nie widząc plebanii usytuowanej w dole za kościołem, powiedział – kościół widzę, ale domu nie widzę. I tak pozostała nazwa wsi „Doma nie widzę”, a raczej „Domaniewice”. Banalna, prosta i zarazem piękna to legenda, tak jak zwyczajne i proste jest życie w gminie, gdzie wszystko zdaje się być poukładane – jak Pan Bóg przykazał. A współpraca gospodarza ziemskiego (wójta) i gospodarza od dusz (proboszcza) układa się bardzo dobrze.

Gmina jakich wiele

Gmina Domaniewice położona jest na Wyżynie Zachodnio – Łódzkiej, kilkanaście kilometrów od Łowicza. Mieszkańcy Domaniewic to głównie rolnicy. Na jej terenie mieszka blisko 5 tys. osób.

– Rzadko się tak zdarza jak u nas, że tereny parafii i gminy są takie same – mówi ks. Sobierajski. Dlatego też jego zdaniem mię-

dzy władzą samorządową a Kościołem powinna być jak najlepsza współpraca. – Leży to przecież w interesie naszych mieszkańców – tłumaczy proboszcz. Na terenie gminy nie ma żadnych zakładów, ani większe-

go przetwórstwa. Większość ludzi utrzymuje się z rolnictwa. Dużo ludzi pracuje w pobliskim Głownie, albo w Łowiczu.

Więcej czytaj str. 4-5

Dla wójta Domaniewic Grzegorza Redzisz parafia jest naturalnym sprzymierzeńcem jego pracy na rzecz lokalnej społeczności



Samorządność – wielowiekowa tradycja

Prawo do samodzielnego rozstrzygania spraw społeczności przez nią samą i reprezentowania swoich interesów wobec organów państwa i innych podmiotów oraz wykonywanie określonych zadań dotyczących danej społeczności to istota samorządności.

Struktury samorządowe to pozostałość po korporacyjnym i wspólnotowym porządku z czasów średniowiecza. Jednak od kilkuset lat panuje w Europie tendencja do redukcji samorządu. W ideologiach wyrosłych z rewolucji francuskiej, jak przenikliwie pisał Alexis de Tocqueville w „Dawnym ustroju i rewolucji” i „O demokracji w Ameryce”, samorząd będący gwarancją wolności wspólnot został zlikwidowany. Gwarancji wolności poszukiwano bowiem w przyrodzonych prawach jednostki i prawach człowieka. Ale szybko okazało się, jak małe szanse ma jednostka ludzka wobec scentralizowanej biurokracji państwa.

Społeczna nauka Kościoła od czasu św. Tomasza z Akwinu uczy, że państwo powstało w sposób naturalny, najpierwotniejszą zaś formą społeczną jest rodzina, grupa rodzin tworzy wieś, kilka wsi gminę, kilka gmin region, kilka regionów państwo. Wszelkie zadania, które wspólnota może wykonać sama, nie należą do kompetencji wspólnoty większej.

Stopniowa eliminacja samorządu i wzrost centralizmu łączy się z teorią powstania państwa na drodze umowy społecznej po to, aby zabezpieczyć prawa jednostki. W tej umowie społecznej nie uczestniczą gminy tylko jednostki. Zatem państwo tworzy samorząd za pomocą prawa, określa jego zakres terytorialny i kompetencyjny i zapewnia sobie prawo do jego kontroli.

We współczesnych państwach demokratycznych samorządność jest dopuszczana. Ma ona jednak charakter wtórny. Przykładem takiego podejścia jest reforma samorządowa przeprowadzona w Polsce w 1998 roku. Odgórnie podzielono wtedy państwo na województwa i powiaty, tworząc ciała samorządowe nie mające uzasadnienia historycznego, ekonomicznego, społecznego, oparte na dotacjach celowych państwa. Taki samorząd nie może być gwarantem wolności jednostek i wspólnot przed zakusami z zewnątrz. Jego istnienie zależy od woli władz centralnych, nie zapewnia samostanowienia o sobie wspólnot lokalnych.

W bieżącym numerze naszego miesięcznika staraliśmy się wskazać, pomimo tych wielu ułomności samorząd terytorialny spełnia wiele pozytywnych funkcji. Ma osiągnięcia tam, gdzie jest otwarty na współpracę z różnymi wspólnotami istniejącymi na terenie jego działania. Jedną z takich ważnych wspólnot jest parafia.

Stając wobec rozpoczynającej się kampanii przed listopadowymi wyborami samorządowymi pragniemy wskazywać wspólnocie naszych czytelników, że udział w tych wyborach czynny i bierny prowadzi do wyłonienia samorządów rozumiejących i potrafiących rozeznawać potrzeby wspólnot, w których żyją. Powinni to być najczęściej ludzie nowi, bo mają oni szansę na poprawę pracy urzędów w gminach i miastach, właściwy wybór celów działań społecznych i gospodarczych, sprawiedliwe i solidarne wykorzystanie środków finansowych.

ZDZISŁAW KORYŚ

Wydarzenia

2

Temat numeru:

Samorząd – serce demokracji

Rzeczpospolita samorządna	4
Tomasz Gołąb	
Jak reformować samorządy	7
Sonda „Naszego Głosu”	
Samorząd na zakręcie	9
z prof. Witoldem Kieżunem rozmawia Mariusz Marczuk	
Samorządność, godność, pomocniczość	12
Łukasz Kobeszek	
Nadrabiamy straty	15
z posłanką Beatą Mazurek rozmawia Mariusz Marczuk	
Chcieć znaczyć moc	17
Remigiusz Malinowski	
Proboszcz i wójt – dobry sąsiedzi	okładka II, 20
Artur Stelmasiak	
WWW.samorząd.pl	23
Artur Stelmasiak	

Wiara i życie

VI Dzień Papieski	25
Tomasz Gołąb	
Cuda Jana Pawła II	27
Piotr Chmieliński	
Owoce posługi duszpasterskiej	29
Ks. kard. Henryk Gulbinowicz mówi o Kościele na Dolnym Śląsku	

Człowiek i społeczeństwo

Życie na prowincji	32
Jolanta Klecel	
O jedność Warszawy	34
Radosław Kieryłowicz	
Wyścig szczurów	35
Przemysław Michalski	

Wektory

Religia – przemoc – islam	36
Zbigniew Borowik	

Pytanie do duszpasterza

Książd mnie zgorszył	37
o. Józef Augustyn	

Civitas Christiana

Stanowisko Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia „CIVITAS CHRISTIANA” w sprawie wyborów samorządowych w 2006 r.	38
Zawieramy naszą misję św. Józefowi	39
Jacek Stróżyński	
Nagroda regionalna im. Michała Lengowskiego ...	40
Rozpoznawanie tożsamości	41
Tadeusz Boniecki	
Kronika	43

KOŚCIÓŁ:

Benedykt XVI o różańcu

Papież zaapelował 1 października o modlitwę różańcową w intencji pokoju na świecie, a szczególnie w Iraku. Charakteryzując miesiąc październik, w Kościele katolickim, powiedział, że to czas modlitwy różańcowej.



Abp. Milingo ekskomunikowany

Sakra, jakiej abp Millingo udzielił 24 września w Waszyngtonie czterem duchownym jest nieważna. Tym samym zarówno on sam, jak i czterej wyświęceni kapłani popadli w ekskomunikę. Oznajmiła to Stolica Apostolska. Przypomnijmy, że pod koniec lat 90. arcybiskup nawiązał kontakt z sektą Moona, a w maju 2001 ożenił się z Koreanką. Spotkał się wtedy z Janem Pawłem II, który nakłonił go do powrotu do Kościoła. Teraz niespodziewanie oświadczył, że zamierza zbliżyć Watykan z sektą Moona. Powrócił też do żony.

Ks. Isakowicz Zalewski kończy swoją książkę

Książka pod roboczym tytułem „Księża wobec SB na przykładzie diecezji krakowskiej” ma się ukazać w rękopisie w połowie października. Będzie się składać z siedmiu rozdziałów, w księgarniach pojawi się pod koniec roku.

Jean Vanier w Polsce

Legendarny twórca wspólnot z osobami niepełnosprawnymi przyjeżdża 12 października do Polski. Wygłosi rekolekcje w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach. Będzie też gościem Dnia Papieskiego w Warszawie.

Włochy: ukażą się wspomnienia kard. Dziwisza



Wspomnienia kard. Stanisława Dziwisza przygotowuje do druku włoski watykanista Gian Franco Svidercoschi. Książka

nosi tytuł: „Moje życie z Karolem”. Składa się z 34 rozdziałów, obejmujących czasy krakowskie i cały pontyfikat Jana Pawła II.

ŚWIAT:

BBC obraża Benedykta XVI

Brytyjska stacja telewizyjna wyemitowała film oskarżając Papieża Benedykta XVI o udział w aferach seksualnych z udziałem księży. Kościół katolicki jest oburzony, uznając to za nadużycie. O manipulacji BBC mówią też dziennikarze. Stacja milczy na razie w sprawie zarzutów. Ogłosiła jednak, że stoi po stronie autorów dokumentu.



Białoruś: Polscy księża precz

W Mińsku miał miejsce atak na polskich księży pracujących na Grodzieńszczyźnie. Siedmiu księży i pięć zakonnic nie otrzymały zgody na kontynuowanie pracy w przyszłym roku – ogłosił rząd. Bp Aleksander Kaszkiewicz, ordynariusz diecezji grodzieńskiej ogłosił list pasterski. „Sytuacja jest wyjątkowa i wymaga od nas jedności i solidarności modlitwowej przed Bogiem” – napisał. List odczytano we wszystkich kościołach.

NPD: Domagamy się Niemiec w historycznych granicach

Wybory w niemieckim landzie Meklemburgia-Przedpomorze tuż za Odrą zakończyły się triumfem skrajnej prawicy, która wprowadziła swych przedstawicieli do krajowego parlamentu. Neonazistowska NPD zdobyła 7,3 proc. głosów, co daje jej 6 foteli w 71-osobowym Landtagu. To już trzeci, po Saksonii i Brandenburgii, wschodniemiecki land, w którym w siłę rosną neonaziści.

Na pierwszej konferencji prasowej w Berlinie Udo Voigt, przewodniczący neonazistowskiej partii NPD stwierdził: Niemcy nie podpisały dotychczas traktatu pokojowego ze zwycięzcami II wojny światowej. Problem graniczny powinien zostać uregulowany właśnie w takim traktacie. My domagamy się Niemiec w historycznych granicach.

Rzecznik niemieckiego rządu w odpowiedzi oświadczył, że polsko-niemiecka granica jest nienaruszalna i Niemcy nie zamierzają, ani dziś, ani w przyszłości kwestionować jej przebiegu. To ważne oświadczenie.

Kształt „małych ojczyzn” zależy od nas i od ludzi, których wybierzemy

Rzeczpospolita samorządna

Tomasz Gołąb



Przywrócenie w 1990 r. samorządu terytorialnego było krokiem niezbędnym. Samorząd to serce demokracji. Tymczasem prawie połowy Polaków nie interesują najbliższe samorządowe wybory. Czy to już kryzys, czy tylko chwilowy brak zaufania do podstawowych mechanizmów funkcjonowania państwa?

W powszechnym odczuciu reforma samorządowa jest tym, co najlepiej wyszło nam po 1989 r. Póki co, nie udało się uzdrowić służby zdrowia, słabo oceniamy przekształcenia własnościowe, długo jeszcze będziemy przeżywać frustracje lustracyjne... Ale udało się przekazać władzę bliżej ludzi, tworząc system samorządu terytorialnego. Polska musi być państwem obywatelskim, zdecentralizowanym i opartym o terytorialną, a nie resortową, organizację kraju i społeczeństwa.

go sondażu CBOS, nie pójdzie na wybory 12 listopada? Może dlatego, że jak pokazuje wspomniana uchwała, „w funkcjonowaniu samorządu terytorialnego wiele spraw wymaga jednak naprawy i udoskonalenia”. A może dlatego, że wciąż nie wierzymy, że „kształt małych ojczyzn” zależy od nas i od ludzi, których wybierzemy? „Możemy nadać naszemu życiu publicznemu nowy, lepszy kształt” – mówił w telewizyjnym orędziu prezydent Lech Kaczyński, ogłaszając termin listopadowego głosowania. Czyżby co drugi z nas

nie podzielał tego optymizmu? Chyba nie, skoro potrzebę zmiany widzi aż 42 proc. ankietowanych, chcąc głosować na kandydatów nie związanych z obecnymi władzami swojej gminy bądź miasta. Opinię samorządowcom psują bulwersujące incydenty z ich udziałem: prowadzenie pojazdów po użyciu alkoholu, korupcja, nepotyzm. Bywa przy tym, że przebywający w areszcie prezydenci miast rządzą zza krat. Wójtowie i radni, których przyłapano na jeździe po pijanemu, nawet po wyrokach sądowych kurczowo trzymają się swoich funkcji, choć prawo przewiduje, że powinni stracić mandaty.

Mimo to samorząd stał się trwałym elementem ustroju. Dziś trudno nawet byłoby wyobrazić sobie, jak Polska mogłaby funkcjonować bez niego. Według profesora Jerzego Regulskiego, ojca reformy samorządowej w Polsce, rozwój samorządu jest niezbędny dla rozwoju kraju. Mimo rozpowszechnionej korupcji, mimo prób ponownego scentralizowania państwa i powszechnego upartyjnięcia – samorząd musi sprawnie funkcjonować, by – wbrew wszelkim barierom i opóźnieniom – mogło się rozwijać społeczeństwo obywatelskie.

Regionalny segment władzy

Od 1 stycznia 1999 roku w Polsce istnieją organy samorządu terytorialnego trzech szczebli. Utworzenie – obok jed-

Wyszczególnienie	Liczba rad	Liczba mieszkańców	Liczba wyborców	Liczba wybieranych radnych
Polska – ogółem	2 826	37 995 096	30 149 515	46 790
Gminy do 20 000 mieszkańców	2 151	16 897 846	12 999 469	32 265
Gminy powyżej 20 000 mieszkańców	262	8 774 723	6 983 447	5 566
Miasta na prawach powiatu	65	12 322 527	10 166 599	1 707
Powiaty	314	25 672 569	19 982 916	6 284
Sejmik województwa	16	37 995 096	30 149 515	561
Dzielnice m. st. Warszawy	18	1 578 928	1 332 410	407

Liczba wybieranych radnych ogółem została ustalona wg stanu rejestru wyborców na koniec 2005 r. (źródło: PKW)

Ilu z nas pójdzie na wybory

W specjalnej uchwale Senatu z marca tego roku w rocznicę uchwalenia ustawy z 1990 r. czytamy: „Jest wiele powodów do satysfakcji z reform samorządowych i osiągnięć samorządu w ciągu ostatnich 16 lat. Dzięki jego działaniom dokonana się odbudowa cywilizacyjna Polski, zmienił się – często nie do poznania – kształt małych ojczyzn, „w których przebiega życie każdego z nas”. Dlatego więc 49 proc., jak wynika z najnowsze-

Od 1 stycznia 1999 r. obowiązuje w Polsce trójszczeblowa struktura samorządu terytorialnego:

1. samorząd gminy, w którego skład wchodzi: rada gminy (organ stanowiący i kontrolny) oraz wójt, burmistrz lub prezydent miasta (organ wykonawczy).
2. samorząd powiatu, który posiada możliwość kształtowania własnej wewnętrznej organizacji, m. in. wyboru organów samorządu powiatowego (rada powiatu, zarząd powiatu), a także stanowienia poprzez te organy prawa miejscowego.
3. samorząd województwa, posiadający możliwość kształtowania własnej wewnętrznej organizacji, m. in. wyboru organów samorządu wojewódzkiego (sejmik województwa, zarząd województwa), a także stanowienia poprzez te organy prawa miejscowego.

nostek podstawowych czyli gmin – samorządu terytorialnego na poziomie powiatu i województwa miało umożliwić pełne oparcie polskiego ustroju na zasadzie pomocniczości państwa, a więc realną decentralizację zadań publicznych poprzez przekazanie prawa decydowania o sprawach lokalnych władzom publicznym niezależnym od rządu centralnego. Reforma doprowadziła do zaistnienia w Polsce trzech odrębnych, posiadających różne zadania segmentów władzy publicznej. Dopełnio-

ogólnopaństwowy, określanie standardów i reguł obowiązujących w skali kraju. Decentralizacja zadań publicznych wyraża się nie tylko w przekazaniu kompetencji, ale także w przejęciu przez powiaty i samorządy województw znaczącej części dotychczasowego sektora państwowego. Spośród około 12 tysięcy instytucji, jednostek i placówek, reforma przekazała ponad 60 proc. samorządom – przede wszystkim

w sferze oświaty, ochrony zdrowia i kultury. Samorządy szczebla powiatowego i wojewódzkiego stały się znaczącym pracodawcą. 1 stycznia 1999 r. bezpośrednio do pracy w starostwach i urzędach marszałkowskich z administracji rządowej przeszło około 20 tysięcy pracowników. Znacznie większa jest liczba osób pracujących w instytucjach, jednostkach i placówkach, w stosunku do których samorządy powiatowe i województw pełnią funkcje właścicielskie. Przekracza ona dzisiaj 700 tysięcy.

Trzeba pozbyć się bierności

Prof. Jerzy Regulski, wybitny znawca ekonomiki miast, inicjator i realizator odbudowy samorządu terytorialnego w Polsce w najnowszej książce, „Samorząd na Polska” stawia tezę, że właśnie w Polsce samorządność może odnosić szczególne sukcesy. Jesteśmy bowiem społeczeństwem pełnym inicjatywy i zdolnym do zrywów i wysiłku. Trzeba tylko pozbyć się

bierności odziedziczonej po PRL-u i stworzyć warunki, aby te inicjatywy były właściwie ukierunkowane i zharmonizowane. A temu właśnie ma służyć samorząd – pisze w swojej książce Regulski, prezes Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej.

Aby móc odnaleźć swoje miejsce w dzisiejszej i przyszłej Polsce, obywatel musi dobrze orientować się w strukturach: wiedzieć, czym jest gmina, czym powiaty i województwa, czym Sejm i Senat; kim są wójtowie i burmistrzowie, jaką władzę ma wojewoda. Ale, choć od pierwszych wyborów samorządowych minęło 16 lat, potoczna wiedza o tym, jakie obowiązki wobec mieszkańców ma samorząd, jest mizerna i niepełna. Kończąca się kadencja samorządu jest już czwartą od czasu wprowadzenia reformy samorządowej z 1990 roku wraz z jej najważniejszym elementem, czyli utworzeniem w gminach samorządu terytorialnego. Wówczas to gmina stała się podstawową jednostką administracji publicznej. Mamy za sobą drugą kadencję władz powiatów i sejmików wojewódzkich funkcjonujących na podstawie ustaw z 1998 r. o samorządzie powiatowym i wojewódzkim. Zgodnie z deklaracjami polityków i autorów reformy samorządowej nowe województwa i powiaty miały odegrać istotną rolę w wy-



Fot. Tomasz Gołab

Reforma samorządowa doprowadziła do powstania w Polsce trzech odrębnych, posiadających różne zadania segmentów władzy publicznej.

Lp.	Województwo	Wójt	Burmistrz	Prezydent
1	dolnośląskie	79	82	8
2	kujawsko-pomorskie	92	47	5
3	lubelskie	172	36	5
4	lubuskie	41	39	3
5	łódzkie	134	32	11
6	małopolskie	136	42	4
7	mazowieckie	230	74	10
8	opolskie	36	33	2
9	podkarpackie	114	39	6
10	podlaskie	82	33	3
11	pomorskie	81	35	7
12	śląskie	96	47	24
13	świętokrzyskie	72	26	4
14	warmińsko – mazurskie	67	46	3
15	wielkopolskie	117	102	7
16	zachodniopomorskie	54	55	5
POLSKA		1603	768	107

W Polsce wybieranych jest ogółem 2478 wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Powyżej przedstawiono to w podziale na województwa

ny został segment lokalny – poprzez utworzenie powiatów. Podstawowym zadaniem tego segmentu jest dbanie o zapewnienie mieszkańcom powszechnych usług publicznych. Dzięki istnieniu powiatów odpowiedzialność segmentu lokalnego obejmować może instytucje świadczące usługi w ponadgminnym wymiarze (np. szkoły średnie, szpitale).

Tak naprawdę dopiero reforma utworzyła regionalny segment władzy publicznej, odpowiedzialny przede wszystkim za rozwój cywilizacyjny w skali regionu, a więc za politykę regionalną. Reforma pośrednio określiła na nowo także zadania segmentu centralnego władzy publicznej. Przekazanie samorządom zadań publicznych o wymiarze lokalnym i regionalnym jasno wskazuje na charakter zadań centrum państwa – dbanie o interes

Kalendarium wolnych wyborów

- 8 marca 1990 – Sejm kontraktowy uchwala ustawę o samorządzie terytorialnym.
- 27 maja 1990 – pierwsze wybory samorządowe do rad gmin; były to pierwsze wolne wybory w powojennej Polsce.
- 19 czerwca 1994 – drugie wybory samorządowe.
- 5 czerwca 1998 – Sejm uchwala ustawy, które wprowadzają w Polsce trzy szczeble samorządu – oprócz istniejących już gmin pojawiają się powiaty i województwa.
- 11 października 1998 – trzecie wybory samorządowe, po raz pierwszy Polacy wybierali radnych powiatów i województw.
- 27 października 2002 – czwarte wybory samorządowe, po raz pierwszy wójtowie, burmistrzowie i prezydenci miast wybierani są w bezpośrednich wyborach, a nie – jak do tej pory – przez rady gmin i miast.

konywaniu zadań publicznych ważnych z punktu widzenia obywateli i ich interesów. Czy to się udało?

W opinii wielu – tak. Ale nie obyło się bez problemów. Samorządowi nie udało się uciec od polityki, i to w jej najgorszym wydaniu. Co ważniejsze – trudno mu będzie się z niej wyrwać. Upolitycznienie wyborów samorządowych jest już w opinii specjalistów tak wielkie, że nawet kandydując do rady dzielnicy w dużym mieście, trzeba mieć poparcie partii politycznej, bo bez niego szanse na wybór maleją praktycznie do zera. Poza tym mandat radnego traktowany jest przez wielu jako dobre źródło dochodu. I tylko tak. W Polsce wciąż nie ma społeczeństwa obywatelskiego, co prowadzi do autonomizacji władzy.

Złą praktyką było przerzucanie w sposób nieograniczony i arbitralny na samorząd kolejnych wydatków. Bardzo często bywało tak, iż przesuwano wydatków na budżety samorządowe odbywało się przy czysto formalnym zabiegu przypisywania określonego zadania samorządowi.

Gminy dobrymi gospodarzami

W listopadzie wybranych zostanie ogółem 46790 radnych w tym: 32265 radnych w gminach liczących do 20 tys. mieszkańców; 5566 – w gminach w których mieszka powyżej 20 tys. osób; 1707 radnych w miastach na prawach powiatu; 6284 radnych powiatowych; 561 radnych sejmików wojewódzkich oraz 407 radnych dzielnic Warszawy. W wyborach bezpośrednich wybranych zostanie 1603 wójtów, 768 burmistrzów i 107 prezydentów. Po raz drugi o tym, kto będzie rządził gminą wyborcy zdecydują w wyborach bezpośrednich. O tym, czy w danej gminie rządzi wójt, burmistrz czy prezydent decydują przede wszystkim przyznane miejscowości położonej na terenie gminy prawa miejskie.

W gminach wiejskich organem wykonawczym jest wójt. Najwięcej, bo aż 230 zostanie ich wybranych w województwie mazowieckim, 172 w lubelskim i 136 w małopolskim. Jeżeli siedziba władz gminy znajduje się w mieście położonym na jej terytorium mieszkańcy wybierają burmistrza. 102 burmistrzów zostanie wybranych na przykład w Wielkopolsce, a 82 w województwie dolnośląskim. Nie zawsze jest tak, że całe terytorium gminy jest miastem. Mamy około 600 gmin miejsko-wiejskich, gdzie w skład jednostki wchodzi także znajdująca się w pobliżu sołectwa.

Jeżeli gmina liczy powyżej 100 tysięcy mieszkańców organem wykonawczym gminy jest prezydent. Według danych PKW co czwarty z nich rządzi miastem w województwie śląskim (24 prezydentów), w województwie łódzkim jest ich 11.

Od 2002 roku wójtowie, burmistrzowie i prezydenci są wybierani w wybo-



W listopadowych wyborach zostanie wybranych blisko 50 tys. radnych, ok. 1600 wójtów 800 burmistrzów i 100 prezydentów.

rach bezpośrednich. Wcześniej organem wykonawczym gmin był kilkusobowy zarząd wybierany przez radę gminy.

Głównymi argumentami na rzecz reformy były: decentralizacja, usprawnienie obsługi obywateli i zwiększenie potencjału rozwojowego społeczności regionalnych oraz dostosowanie struktur administracji publicznej do standardów Unii Europejskiej. Dzięki reformie ustrojowej 85 proc. zadań publicznych, wykonywanych poprzednio przez centralną administrację, trafiło do gmin, powiatów i samorządowych województw. Gminy przez kilkanaście lat udowodniły, że potrafią być dobrymi gospodarzami środków publicznych.

Polityka przeszkodą samorządności

Co stoi na przeszkodzie rozwoju samorządności? Polityka. Szansą na radykalną poprawę sytuacji jest realna decentralizacja władzy i przekazanie jej jak najniżej. Aby jednak tak się stało, musi nastąpić przełom w polskim życiu politycznym. A ostatnie wybory parlamentarne nie przyniosły takiej zmiany. Może więc przyjdzie poczekać na kolejne ustawy, przekazujące kompetencje niższemu szczeblowi administracji, na poprawienie drugiego etapu reformy samorządowej (np. poprzez zmniejszenie liczby powiatów i województw), odpartyjnienie urzędów samorządowych i skuteczną walkę z korupcją. Uregulowania w szybkim tempie wymaga również kwestia choćby zarządu nad drogami, które obecnie w obrębie jednej gminy mają nieraz kilku zarządców, np. wojewodów,

starostów czy burmistrzów. Przedstawiciele samorządów zwracają też uwagę na sprawy związane z planowaniem przestrzennym i kłopotami z przygotowaniem miejscowych planów zagospodarowania.

Od początku toczy się dość powszechna dyskusja na temat wielkości powiatu i jego funkcji. Mówi się o potrzebie racjonalizacji podziału terytorialnego. Ostatnio głośno domaga się przywrócenia statusu województwa region częstochowski.

Zadania dla nowej kadencji samorządów to przede wszystkim odzyskanie zaufania i zaangażowania społeczności lokalnych, wykreowanie nowych elit obywatelskich. Ale także troska o jak najlepsze wykorzystanie środków unijnych.

Idea samorządu terytorialnego

Samorząd powstał wśród ludzi (być może wśród ludzi pierwotnych, a z pewnością wśród starożytnych) jako pewna idea, która dziś wydaje się tak prosta, że aż niezrozumiała (...). Idea samorządu oznacza, że obywatele, w rozsądnych ludzkich granicach, mają być panami własnego życia. To do nich należy decyzja, czy zostaną ludźmi pióra czy miecza, pługa czy morza. Mieszkańcy doliny sami powinni rozstrzygać, czy ich dolina ma się zmienić w kopalnię, czy też porosnąć zbożem i winoroślą. Mieszkańcy miasta sami powinni decydować, czy ich miasto ma być szare od rosochatych chat krytych strzechą, czy też błyszczeć w słońcu iglicami kościołów. Z własnej natury i instynktu ludzie powinni gromadzić się pod wodzą patriarchy albo debatować na rozpolitykowanym rynku. A na wypadek nieporozumienia dodaje, że w takiej moralnej atmosferze, w duchu autentycznego samorządu, kobiety zawsze mają równy wpływ jak mężczyźni.

(G. K. Chesterton, fragment eseju *The Thing* ze zbioru *A Miscellany of Men*, 1912).

SONDA NASZEGO GŁOSU

Jak reformować samorządy?

**Głosy idą na ludzi,
nie na partie**



Fot. Archiwum

Krzysztof Pelszyk

Krzysztof Pelszyk – członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, radny Rady Miejskiej w Ciechanowcu w kadencji 1998 – 2002, członek zarządu i zastępca burmistrza. Od lipca 2005 – dyrektor Szkoły Podstawowej im. Mikołaja Kopernika w Ciechanowcu. Kandydat na burmistrza Ciechanowca – Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość.

Dobiega końca czwarta kadencja samorządów gminnych. Przyszedł czas podsumowań, rozliczeń, refleksji, ale też czas nowej walki wyborczej o głos każdego mieszkańca. I jestem pewien, że pomimo tego, iż wiele osób zwyczajnie nie interesuje się wyborami i pracami samorządu, najbliższe wybory będą jeszcze bardziej ekscytujące dla pozostałych mieszkańców gmin – tych, którzy kandydują, jak też tych, którzy pójdą do lokali wyborczych, aby zagłosować. To przecież niepowtarzalna okazja do osiągnięcia wpływu na władzę – czy to poprzez zdobycie mandatu zaufania od wyborców, czy przez wybranie od-

powiedniego kandydata, który będzie naszym reprezentantem.

Poprzednie lata pokazały, że w kolejnych wyborach samorządowych o stanowiska radnych ubiega się coraz większa liczba kandydatów. W małych gminach, takich jak Ciechanowiec (pięć tysięcy mieszkańców), wyborcy nie głosują na partie, a na konkretnych ludzi. Tu przecież wszyscy się znają, wszyscy wiedzą dokładnie kto kandyduje, jakie wartości sobą reprezentuje, czy też jakie nadzieje można wiązać z konkretnym kandydatem. Dodatkowo system większościowy wyłaniania zwycięzcy w okręgach wyborczych gwarantuje wszystkim bezpośredni i rzeczywisty wpływ na wynik wyborczy każdego kandydata, a nie list partyjnych, jak dzieje się przy ordynacji proporcjonalnej. Nieco inaczej sytuacja przed-

stawia się już w głosowaniu na kandydatów do rady powiatu i samorządu województwa, ale tak naprawdę najbliższej mieszkańców pozostaje przecież i tak samorząd gminny, a dwa pozostałe szczeble są niestety często traktowane jako bardziej odległe, a co za tym idzie i mniej ważne...

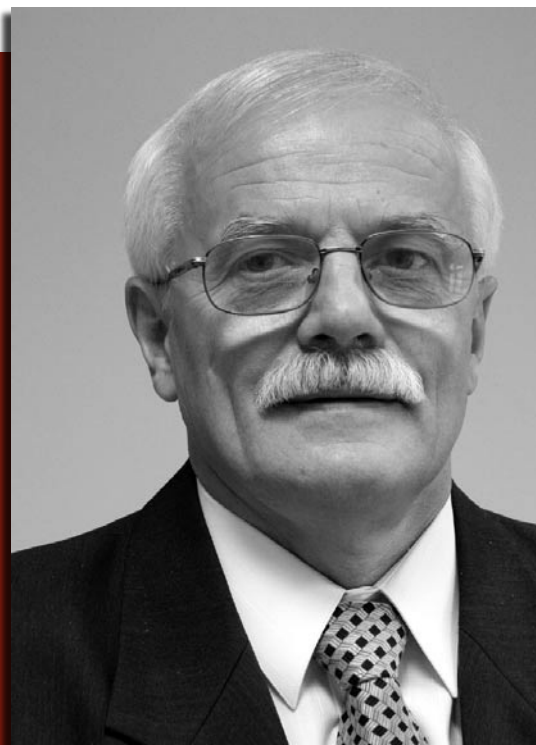
Nie ulega wątpliwości, że reformy samorządów w ostatnich 16 latach wpłynęły na pobudzenie aktywności społeczności lokalnych, które przy odpowiednim wykorzystaniu swoich liderów, potrafiły osiągać prawdziwe sukcesy. Nie da się przecież nie dostrzec kilometrów wybudowanych dróg, wodociągów, kanalizacji, nie można nie zauważać piękniejących z każdym rokiem ulic, placów, rynków. To wszystko wpływa też na zmianę mentalności mieszkańców, którzy coraz częściej dostrzegają

potrzebę zadbania o czystość i porządek na swojej posesji, o estetykę elewacji domu, ogrodu. Wskazany proces zachodzi na pewno bardzo wolno, ale trzeba mieć nadzieję, że kolejne lata wyteżonej pracy samorządów będą się nadal przyczyniały do zmian na lepsze – tak w sferze materialnej, jak i duchowej.

Jaki samorząd taka gmina

Jan Ostrowski, członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, wiceprzewodniczący Rady Miasta Opola, prezes Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Diecezji Opolskiej.

Generalnie reforma samorządowa jest najbardziej pożytecznym i mimo wszystko udanym osiągnięciem polskiej demokracji. Utworzenie wspólnoty samorządowej najpierw na poziomie gminy a później na terenie powiatu i regionu jest najlepszą drogą budowy społeczeństwa obywatelskiego. Jak trudna i wyboista to droga mogliśmy się przekonać sami. Państwo centralistyczne z trudem pozbywało się „władzy” i przekazywania jej w ręce samorządu. I jeżeli dzisiaj możemy mówić o sukcesie, to jest to przede wszystkim zasługa sa-



Fot. Archiwum

Jan Ostrowski

mych samorządowców i ich determinacji w pokonywaniu kolejnych lokalnych problemów (przykład: reforma systemu oświaty i przekazanie szkół samorządom, bez należytego zabezpieczenia w środki). Także wybory bezpośrednie wójtów, burmistrzów i prezydentów, to kolejny etap rozwoju samorządności, choć wymagający udoskonalenia po pierwszych doświadczeniach. Jednostki samorządu terytorialnego stały się samodzielnymi podmiotami, a przedstawiciele władzy wykonawczej „menadżerami”. I jaka władza i samorząd taka gmina, powiat, województwo. Reforma to władza bliżej ludzi i ich problemów. Wynikający z frekwencji w kolejnych wyborach brak zaufania i zaangażowania społeczności lokalnych, to efekt wypierania potrzebnych działań przez działania lokalnych polityków, będących narzędziem partii politycznych w walce o władzę. Tym większa rola działaczy samorządowych z sektora pozapartyjnego, w tym głównie organizacji pozarządowych w budowaniu nowej jakości samorządu. Tylko czy mamy szansę z podmiotami, które dysponują środkami i wpływami jakich organizacje „niepolityczne” nie mają? Taką szansę daje także, choć tylko w części, nowa ordynacja samorządowa oraz dalsza konsekwentna decentralizacja samorządności.

Wnioski z moich doświadczeń radnego miasta wojewódzkiego i wiceprzewodniczącego rady nasuwają się same. Im mniej polityki, tym lepiej dla społeczności i samorządu. Potrzebna jest nowa ordynacja samorządowa dająca możliwość wyboru konkretnego kandydata i niepreferująca nikogo i niczego innego. Konieczna jest dalsza decentralizacja form organów

władzy samorządowej i zweryfikowanie kompetencji rady w zakresie sprawowania nadzoru nad funkcjonowaniem organu wykonawczego, zapobiegające skutecznie wynaturzeniom i nadużyciu władzy.

Ponadpartyjne komitety wyborcze

Włodzimierz Trybula, członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, radny Tarnobrzega.

Upolitycznienie wyborów samorządowych ma wyjątkowo niekorzystny charakter i zasadniczo przeczy idei samorządności. Najkorzystniejszym rozwiązaniem w opinii społecznej byłaby możliwość dokonywania wyboru swoich przedstawicieli do wszystkich szczebli rad w sposób bezpośredni. Zdajemy sobie sprawę z tego, że wprowadzenie takiej ordynacji wyborczej mogłoby wiązać się z dużymi problemami. Dlatego też (wnioskuję to na przykładzie naszego lokalnego samorządu) najlepszym i najskuteczniejszym rozwiązaniem jest formułowanie mocnych lokalnych komitetów wyborczych, ponadpartyjnych. Dla przykładu podam funkcjonowanie w wyborach samorządowych do rady miasta Tarnobrzega w 2002 roku takich komitetów jak: „Tarnobrzeckie Porozumienie Prawicy”, „Nasz Tarnobrzeg” czy „Razem dla Tarnobrzega”. W tych komitetach wyborczych zazna-

czył się też udział przedstawicieli partii politycznych, ale nie w sposób bezpośredni, firmujących te komitety.

Innym, bardzo istotnym elementem w odniesieniu do tworzenia list kandydatów do rady miasta Tarnobrzeg było wprowadzanie alfabetycznej kolejności kandydatów na listach. Jest to wyraz zachowania demokratycznej zasady pozwalającej dokonywać właściwego wyboru kan-

dydata, cieszącego się w opinii społecznej największym zaufaniem. Wskazywanie na listach liderów w większości przypadków w odbiorze społecznym przynosi reakcję negatywną, często mijając się z subiektywną oceną kandydata, lansowaną przez komitet wyborczy. Negatywnym zjawiskiem wydaje się być również zasada finansowania kampanii wyborczej do samorządu przez parlamentarne, partyjne ugrupowania. Stwarza to obraz nieuczciwej konkurencji w sferze różnych komitetów wyborczych. Przez ten pryzmat w odbiorze społecznym pojawia się szczególnie krytyka wyrażana pod adresem partii politycznych, która w sposób pośredni zaniża notowania kandydatów znajdujących się na tych listach. Miasto Tarnobrzeg w 16-letniej historii samorządów w Polsce, mimo zmian opcji rządzących w układzie parlamentarnym jest klasyfikowane w szeregu nielicznych miast wojewódzkich do 1998 roku i na prawach powiatu do chwili obecnej, które zachowały w tym okresie niezmiennie władzę w oparciu o opcję prawicową. Reasumując, moim zdaniem, niezbędnym jest podjęcie prac nad zasadniczą zmianą ordynacji samorządowej w celu wyeliminowania zapisów dotyczących formowania komitetów wyborczych partyjnych i eliminowania zasad finansowania kampanii wyborczej kandydatów do samorządów przez partie polityczne.

OPINIE ZEBRAŁ: TOMASZ GOŁĄB



Fot. Archiwum

Włodzimierz Trybula



Fot. Tomasz Gołąb

Negatywnym zjawiskiem jest zasada finansowania kampanii wyborczych do samorządu przez parlamentarne, partyjne ugrupowania. Stwarza to obraz nieuczciwej konkurencji w sferze różnych komitetów wyborczych

Od 1990 roku jesteśmy świadkami niebywałego, nie uzasadnionego rozrostu aparatu administracji publicznej

Samorząd na zakręcie

Z prof. **Witoldem Kieżunem**,
prakseologiem rozmawia Mariusz Marczuk



– **Panie Profesorze, samorządowe jednostki organizacyjne nie radzą sobie z zaspokojeniem ludzkich potrzeb. Jak można wyjaśnić to zjawisko?**

– Działalność samorządu terytorialnego nie jest wystarczająco sprawna. Jednym z podstawowych negatywnych elementów ich działalności jest fakt niedostatecznego wykorzystania środków unijnych. Są to pieniądze, za które moglibyśmy zbudować drogi, usprawnić system kanalizacyjny, wesprzeć edukację. Winę za taki stan rzeczy ponosi jednak centralny aparat administracyjny, który niezwykle skomplikował procedurę uzyskania tych środków. Zastrzeżenie budzi również nieudolność samorządowa w kreacji nowych miejsc pracy.

Wydaje się konieczne dokonanie reorganizacji naszego aparatu administracyjnego, między innymi pod kątem jego odpolitycznienia. Administracja publiczna po likwidacji systemu gospodarki planowej była kształtowana w sposób spon-taniczny, dostosowany do bieżących potrzeb politycznych. Doszło do tego, że do-

minującą rolę w polskich samorządach odgrywają „sitwy samorządowe”, które zbyt często reprezentują partykularne interesy osobiste, partyjne, środowiskowe. Ich rola sprowadza się do wyboru kadr według partyjnego klucza i stworzenia partyjno – biznesowych układów stwarzających również możliwość korzystnego zatrudnienia w spółkach po zmianie ekipy rządzącej.

– **Polityka samorządowa staje się więc podatna na robienie ciemnych interesów, korupcję...**

– Jest to zjawisko dość powszechne. W małych aglomeracjach nie trudno doga-dać się z przedsiębiorcą i przeforsować np. korzystną dla nabywcy sprzedaż majątku społecznego. Łąpówkarstwo jest tragedią narodową, która wynika po trosze z naszej historii. Przez długie okresy nie mieliśmy państwa, niepodległości. Zaborcy niszczyli naszą tożsamość. Przeżyliśmy dwie wojny i PRL. W takich realiach Polak nauczył się „sztuki przetrwania”. Dzisiaj, Polacy zachłysłni się mitem bogatego Zachodu i w krótkim czasie próbują mieć to wszyst-

ko, co posiada jego mieszkańiec, nawet z pominięciem norm moralnych.

– **Najbardziej na korupcję narażeni są jednak politycy?**

– Za polityką zawsze stoją pieniądze przynoszące bardziej prywatne niż społeczne zyski. Międzynarodowa organizacja Transparency International określiła nas jako najbardziej skorumpowane państwo w UE. W 2005 roku wskaźnik korupcji dla Polski wynosił 3,4 w skali 10. stopniowej. W 2002 roku ten wskaźnik wynosił 4,2, a w 2004 już 3,6. „Najczystszy” i niedoścignionym pod względem przejrzystości interesów obszarem pozostaje Skandynawia. W Ameryce prym wiedzie Kanada, gdzie już od dawna samorządy nie realizują interesów grup politycznych, bo partie nie działają na terenie samorządu terytorialnego. Ich aktywność ma miejsce dopiero na szczelblu parlamentu.

Nie ulega wątpliwości, że obserwujemy w Polsce poważny upadek poziomu moralnego. W opinii społecznej wyrażanej w licznych badaniach najbardziej zdemoralizowaną grupą społeczną są politycy.

Odpolitycznić samorządy

Proponowałbym przedłużenie kadencji wszystkich władz samorządowych i parlamentarnych do 5 lat z możliwością tylko jednorazowej reelekcji.

Kolejny krok to likwidacja partii w samorządzie terenowym. Jest to kanadyjski model, który daje świetne rezultaty. Wybory na zasadzie jednomandatowej ordynacji na miejscowe programy przedstawiane przez kandydatów. Popartych przez mały np. 50 osobowy zespół. Dyskusja przedwyborcza dotyczy konkretnych problemów miejscowych, bo taka jest rola samorządu terytorialnego. Strategia polityczna państwa jest sferą działania partii na szczelblu Parlamentu. Struktura partii politycznych powinna być odrębną od komunistycznego modelu sformalizowanej masowej organizacji z wewnętrznym rozbudowanym aparatem biurokratycznym. Bardziej celowym jest model amerykański, gdzie istnieje kierowniczy zespół administracyjny i konsultacyjny, ale nie ma rzeszy szeregowych członków. Obywateli (przyp.red.) formalnie zaewidencjonowanych i obdarzonych legitymacjami partyjnymi. Partie mają swoich zwolenników, którzy głosują na nie, a nie są masowymi organizacjami. Przy wprowadzeniu jednomandatowej ordynacji wyborczej szybko ustabilizowałby się system dwupartyjny walczący o władzę jedynie na szczelblu Sejmu i Senatu.

Następny element odpolitycznienia to (...) doprowadzenie do doboru kadr do Służby Cywilnej na zasadzie konkursu według racjonalnych kryteriów przedstawianych przeze mnie i zastosowanych praktycznie w 2005 roku przy doborze kadry wojewodów. Niedopuszczalna jest sytuacja pełnienia odpowiedzialnej roli obdarzonego publicznym zaufaniem funkcjonariusza szeroko rozumianej sfery publicznej przez osobę nie mającej całkowicie czystej karty w sferze etycznej. Znane fakty piastowania funkcji administracyjnych i poselskich przez osoby notowane w rejestrze skazanych za przestępstwa pospolite, czy nawet jedynie objętych prokuratorskim aktem oskarżenia, stanowią obrazę elementarnych zasad uczciwej demokracji.

Prof. Witold Kieżun



Fot. Mariusz Marczyk

Prof. Witold Kieżun proponuje likwidację partii w samorządach terenowych i ordynacje jednomandatową.

W związku z tym konieczne jest wprowadzenie zasady, że osoby figurujące w rejestrze skazanych nie mogą kandydować na posłów, senatorów, radnych i na żadne stanowisko w administracji publicznej. Sytuacja, w której mamy nawet w Sejmie osoby obciążone wyrokami skazującymi za przestępstwa pospolite, stwarza precedens daleko idącego społecznego przyzwolenia na amoralną postawę.

– Jak funkcjonuje bezpartyjny samorząd kanadyjski?

– Likwidacja wpływów partii w samorządzie terytorialnym daje bardzo pozytywne rezultaty. Kanadyjski model zakłada wybory według jednomandatowej ordynacji. Wyborcy decydują o pierwszeństwie miejscowych programów, przedstawianych przez indywidualnych czy zespołowych kandydatów. Demokratyczne procedury warunkują przebieg procesu realizacji projektów, które są podejmowane w ustalonej kolejności. Decyzje są jawne, co radykalnie ogranicza korupcję.

– Czy jest możliwe wprowadzenie tego systemu w naszym kraju?

– Do tego potrzebna byłaby zgodna wola większości parlamentarnej. Istniejąca od kilkunastu już lat organizacja prowadzona przez byłego burmistrza Nysy Janusza Sanockiego i profesora Jerzego Przystawę, domagająca się wprowadzenia jednomandatowej, większościowej ordynacji wyborczej JOW, nie mogła doprowadzić do pełnej realizacji tej koncepcji u nas.

Sądzę, że koncepcja likwidacji działalności partyjnej na szczeblu samorządu terytorialnego spotkałaby się ze zdecydowanym oporem wszystkich partii. Łączyłoby się to z utratą możliwości decydowania o obsadzie kadrowej w samorządzie według kryterium przynależności partyjnej. Samo wprowadzenie JOW mogłoby, tak jak to miało miejsce we Włoszech, doprowadzić do radykalnej zmiany struktury partyjnej i w końcowym efekcie ukształtowania racjonalnego systemu dwupartyjnego.

– Czy samorządy mogą coś istotnego zrobić w kwestii bezrobocia?

– Istotne decyzje podejmowane są przez rząd i związane są z reformą systemu finansowego i procesem planowania inwestycji. W ramach realizowanego budżetu samorządy mogą wspierać działania mające podnieść wielkość zatrudnienia. Obniżenie podatków dla przedsiębiorców, zmniejszenie stawki odprowadzanej na świadczenia emerytalne i socjalne, wzrost płacy netto i łatwa możliwość uzyskania tanich kredytów, pozwoliłyby na uaktywnienie gospodarki. Powtarzam: jest to problem przeprowadzenia wreszcie racjonalnej reformy systemu finansowego.

– Czy w ten sposób unikniemy masowych wyjazdów za granicę w poszukiwaniu pracy?

– Obecna emigracja na poziomie 2 mln ludzi wskazuje na zbyt małe zainteresowanie kraju wykorzystaniem tych instrumentów. Praca Polaków w Anglii, Irlandii

czy Niemczech zwiększyła wyraźnie dynamikę rozwoju tych krajów. Odpływ lekarzy anestezjologów, pielęgniarek, informatyków, budowlańców jest dramatycznym zjawiskiem, o ile wiąże się z decyzją pozostania ich na stałe. Okresowa praca za granicą jest jednak korzystna zarówno osobiście, jak i w skali społecznej.

– Nasza tożsamość obywatelska zdaje się dzisiaj wygasać. Świadczą o tym demokratyczne wybory, w których bierze udział mniej niż 50 % uprawnionych do głosowania?! Nie interesujemy się sprawami Ojczyzny?

– W 28 krajach świata, m.in. w Belgii, Grecji, Australii, Brazylii uczestnictwo w wyborach powszechnych jest obowiązkowe pod groźbą kary. Obowiązek głosowania może być odbierany jako forma przymusu, jednak jego skuteczność jest dostrzegalna. Wprowadza poczucie odpowiedzialności poprzez praktykę cyklicznego głosowania. Kształtuje postawę obywatelską. Wydaje się, że w tych krajach jest to już społecznie akceptowany zwyczaj.

U nas forma politycznego przymusu głosowania była przyjęta w okresie PRL, budząc utajoną, ale powszechną niechęć. Wprowadzenie obowiązku głosowania byłoby więc źle przyjęte przez nasze społeczeństwo. Z drugiej strony sytuacja, w której głosuje mniej niż połowa ludności, a zwycięska partia, jeśli nawet uzyskuje 30 % głosów, to ostatecznie decyzje o losie kraju podejmuje reprezentacja jedynie kilkunastu procent osób uprawnionych do głosowania. Rządzi więc rażąca mniejszość, a ponieważ podstawową zasadą demokracji jest zgoda na decyzje podejmowane przez większość, stąd zarówno III, jak i IV Rzeczpospolita postkomunistyczna nie są demokracjami.

Sądzę, że postawy ludzkie kształtuje się metodą nagrody, kary. Zatem przykładem i autorytetem w naszej, nie wdrożonej do pozytywnej społecznej działalności, populacji (w działalności destrukcyjnej jesteśmy bardzo sprawni) należałoby wprowadzić obowiązek głosowania za przykładem 28 krajów świata. W tych krajach państwowe decyzje strategiczne są podejmowane przez reprezentację większości obywateli.

– Do tego mamy problem z przerostem aparatu administracyjnego, który potęguje zjawisko biurokracji.

– Mamy w kraju blisko 120 tysięcy ludzi zatrudnionych w urzędach centralnych. Dla porównania w 1990 roku było ich 46 tysięcy. Obecna sytuacja domaga

się też gruntownych zmian samorządu terytorialnego.

Niezrozumiałe jest utrzymywanie samorządu powiatowego, a w 42 miastach powiatu grodzkiego i ziemskiego. Jest to dublowanie niepotrzebnych stanowisk. W Polsce powiat ziemski to blisko 80 tys. mieszkańców, podczas gdy w Europie Zachodniej obejmuje on od 300 do 500 tys. mieszkańców. Pobiliśmy rekordy europejskie w ilości powiatów.

– A obywatele stoją w gigantycznych kolejkach, aby złożyć zeznanie podatkowe, załatwić formalności związane z budową domu, zakupem mieszkania.

– Takie przykłady można mnożyć. Także opieszałość urzędników w załatwieniu sprawy jest zjawiskiem nagminnym. Nie najlepiej jest z elementarną grzecznością i uśmiechem urzędników

miętem prędkości dla młodych kierowców jeżdżących z dużymi tabliczkami „N”. Obowiązkowo należałoby natychmiast pozbawiać ich prawa jazdy za wykroczenia drogowe. Ten system we Francji dał rewelacyjne rezultaty szybko amortyzując się.

– Jak można skrócić załatwianie spraw w urzędach?

– Kraje Unii Europejskiej wykorzystują najnowsze zdobycze techniki do wsparcia obsługi klienta w różnych instytucjach. Są to systemy komputerowe, które pozwalają ludziom na załatwienie sprawy przez internet. W Polsce np. możliwość przesłania rozliczenia podatkowego przez internet jest jeszcze problemem, podczas gdy na Zachodzie jest to od dawna rzeczywistością. Wielkie systemy informatyczne są z trudnością wdrażane, np. IACS związany z informatyzacją rolnictwa, czy infor-

macjach pomiędzy poszczególnymi działami gospodarki narodowej.

– Czy znajdziemy pozytywne w rozwoju naszej samorządności?

– Mimo karygodnych zaniedbań, patologii i szokującego podobieństwa elementów gospodarki do modelu krajów postkolonialnych, III RP 2006 jest nieporównywalnie bardziej rozwiniętym krajem w stosunku do PRL z 1989 roku. Jesteśmy stale najbiedniejszym krajem Unii Europejskiej, nawet biedniejsza do niedawna Łotwa nas przegoniła. Jednak, żeby nie wpaść w destrukcyjny pesymizm należy obiektywnie stwierdzić, że nasz dochód narodowy wzrósł w III RP o około 67 %, a nasze gospodarstwa domowe, nawet w najuboższych rejonach są dobrze wyposażone.

Gminy, powiaty i miasta poważnie wzbogaciły się w nowe budynki, nowoczesne dzielnice, wyremontowane „starówki”. Usprawniono kanalizację, są przestrzegane normy ekologiczne w zakresie emisji spalin, hałasu. Nasz byt ewidentnie się poprawił, ponieważ dłużej żyjemy, co wskazuje na wyższy standard życia i poprawę opieki zdrowotnej.

– Poziom wykształcenia Polaków jest również wysoki.

– Nawet miasta powiatowe do 100 tysięcy mieszkańców mają swoje uczelnie, a w wielu znajdują się filie znanych uniwersytetów. Przy tym możemy korzystać z dostępnych nam usług kształcenia prywatnego, jak i publicznego. Liczba absolwentów wyższych uczelni wzrosła z 56. tys. w 1990 do blisko 400. tys. w chwili obecnej. Utrzymanie w małych gminach jest nie mniej korzystne od utrzymania w dużych miastach. Roczny przeciętny wzrost zarobków pozwala na utrzymanie tej tendencji. Wynagrodzenie realne w 2004 roku w stosunku do 1992 wzrosło o 36, 6 %, a realne emerytury i renty o 34,7 %.

Samorządy gminne korzystając ze środków unijnych rozbudowują infrastrukturę, która pozwala na powszechny dostęp do sieci kanalizacyjnej, gazowej i internetowej. Tutaj dużą rolę odgrywają wiejskie szkoły, które za pozyskane fundusze informatyzują się. Proces ten następuje wolno, jednak faktem jest, że dostęp do internetu coraz bardziej się upowszechnia. Wiele będzie tutaj zależało od podejmowanych decyzji władz, samorządów, środowisk prywatnych korporacji, a także indywidualnych wyborów obywateli.

– Dziękuję za rozmowę.



Zdaniem prof. Kieżuna polityka samorządowa często staje się podatna na robienie ciemnych interesów

w kontakcie z klientem. Mamy również problem z dbałością o koszty działalności administracyjnej. Stale za dużo wydajemy na zewnętrzne symbole władzy. Nikt nigdy nie pomyślał np. o obowiązującej we Francji zasadzie, że administracja publiczna użytkuje samochody tylko krajowej produkcji z określonym typem samochodu. Mieliliśmy przecież wysokiej klasy wozy Daewoo.

Koszty wypadków samochodowych to około 30 mld zł rocznie. Już dawno opłacałoby się, za przykładem Francji, zbudować ogólną sieć foto-radarową z bardzo wysokimi mandatami (od 500 zł w górę) za przekroczenie szybkości i z niskim li-

matyzacja ZUS. Można też mówić o braku precyzji w kalkulacji kosztów i celów, zysków i strat. Przykładem jest chociażby reforma oświaty, która pozwoliła „wypracać” 800. milionowy deficyt.

– Czy skuteczność administracji przejawia się w ilości urzędników, jakości zarządzania?

– Od 1990 roku jesteśmy świadkami niebywałego, nieuzasadnionego rozrostu aparatu administracji publicznej. Pojawia się przy tym problem mnożenia ilości stanowisk kierowniczych, przy jednoczesnym braku sprawnej koordynacji działań. To powoduje poważne zakłócenia w rela-

Można postawić tezę, że od początku swojego istnienia struktury Kościoła opierały się na idei samorządności

Samorządność, godność, pomocniczość

Łukasz Kobeszko

Zbliżają się piąte w historii niepodległej Polski wybory samorządowe. Okres 16 lat, w czasie których uczyliśmy się korzystać z idei samorządności jest z pewnością wystarczającą perspektywą czasową do podjęcia refleksji nad stanem demokracji lokalnej w naszym kraju.

Tym bardziej warto zastanawiać się nad fenomenem samorządu, jeżeli uświadomimy sobie, że konsekwencje jego istnienia odczuwa na co dzień przytłaczająca większość Polaków, w przeciwieństwie do polityki na szczeblu ogólnokrajowym, nie zawsze dającej się w prosty i łatwy sposób wprost przełożyć na nasze życie. Nie znaczy to oczywiście, że ta bardziej ogólna sfera życia publicznego jest pozbawiona swego znaczenia, nie da się jednak ukryć, że poprawne działanie instytucji i administracji państwowej jest w jakimś sensie warunkowane przez sprawne i przejrzyste funkcjonowanie samorządów.

Zbieżność środowiska działania Kościoła i samorządu

Z pewnością taką refleksję podejmują i powinni podejmować sfery katolickie, z natury rzeczy znajdujące się blisko człowieka i zagadnień związanych z ludzką egzystencją. W tej bliskości rysuje się już podstawowa zbieżność środowiska działania Kościoła powszechnego i samorządu. Obydwie instytucje, różniące się co prawda swoją strukturą, powołane są po to, aby działać na rzecz dobra człowieka. O ile misja Kościoła – Mistycznego Ciała Chrystusa istniejącego w świecie służy przede wszystkim uświęceniu przez Boga rodzaju ludzkiego i doprowadzeniu go do zbawienia wiecznego, to misja samorządu, jako tworu doczesnego, służy do zapewnienia człowiekowi odpowiednich i godnych warunków istnienia, rozwoju osobistego, rodzinnego i zawodowego. Obydwie rzeczywistości – Kościół i samorząd, rzucone w rzeczywistość świata starają się w sposób metodyczny i uporządkowany przemieniać zastaną rzeczywistość i czynić ją przestrzenią, w której będzie mógł być realizowany wszechstronny, duchowo-materialny rozwój i postęp ludzkości. Taka dwoistość rzeczywistości w której

żyjemy, jest podkreślana przez samego Chrystusa, mówiącego do swoich uczniów w noc Wielkiego Czwartku, tuż przed swoją męką: „Jak Ty Mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem” (J 17, 18). W tym właśnie wezwaniu zawarta jest esencja i główny sens obecności chrześcijanina w świecie. Tak jak Syn Boży, który przyjął naszą naturę, mamy wchodzić w otaczający nas świat, aby dać w nim świadectwo prawdzie.

Dlatego też zasada funkcjonowania lokalnych wspólnot, w których toczy się ludzkie życie cieszyła się od zawsze zainteresowaniem Kościoła. Stąd też wydaje się istotne, aby jego członkowie, podejmując dyskusję nad samorządnością pamiętali, jak kształtowało się podejście katolickiej nauki społecznej do tej tematyki.

Kościół zawsze opierał się na idei samorządności

Można postawić tezę, że od początku swojego istnienia struktury Kościoła opierały się na idei samorządności, nawet wówczas, gdy ten termin, oznaczający zgodnie z definicją socjologiczną zasadę, według której kształtują się oddolne normy współżycia jednostki w grupie, nie istniał jeszcze w powszechnej świadomości. W taki sposób funkcjonowały pierwsze wspólnoty chrześcijańskie, skupione wokół pierwszych biskupów – Apostołów i ich następców. Obok centralnego punktu, wokół którego gromadziły się te grupy – Eucharystii, pierwsze Kościoły troszczyły się również o doczesną egzystencję swoich członków, dzieląc się owocami pracy, wspomagając słabszych, biednych i chorych oraz dbając o katechizację i edukację wiernych. Biskupi, ciesząc się najwyższym autorytetem w Kościołach pierwotnych, od niemal samego początku jedynie zatwierdzali najważniejsze decyzje dotyczące funkcjo-

nowania gmin – ich ustrój gospodarczy polegający na wspólnocie dóbr, czy też ogólne zalecenia dotyczące dzieł miłosierdzia. Decyzje bardziej szczegółowe zostały przez Apostołów i ich następców scedowane na kapłanów, diakonów i często poszczególnych wiernych. Pierwsze wieki chrześcijaństwa wypracowały więc swego rodzaju naczelną zasadę filozofii społecznej Kościoła, którą jest przekazywanie przez wyższy szczebel władzy czynności, uprawnień i decyzji, które mogą być podejmowane przez niższe szczeble hierarchii i zwierzchności.

Taka zasada rozwijała się wraz z powiększaniem się liczby członków Kościoła. Na podobnych regułach, następcy świętego Piotra – papieże, przekazywali pewną część uprawnień i decyzji biskupom lokalnym, sprawującym rządy w poszczególnych diecezjach. Rozwojowi idei chrześcijańskiej samorządności sprzyjał rozwój życia monastycznego, zarówno na Wschodzie, jak i po pewnym czasie na Zachodzie. Męskim i żeńskim społecznościom zakonnym, skupionym w poszczególnych jednostkach życia wspólnotowego – klasztorach, dano możliwość życia według własnych, ustalonych po zatwierdzeniu przez biskupów i papieża reguł, a także zezwolono na samodzielne wybieranie władz (przeorów, opatów lub kapituł zakonnych). Podobne struktury samorządności zaczęto tworzyć wokół stolic biskupich, gdzie powstawały rady i kapituły katedralne, grupujące kanoników, którzy oprócz funkcji honorowych stanowili też zespoły doradcze pastery Kościoła, które już w Średniowieczu mogły obierać biskupów. W końcu, o czym także warto pamiętać, swoistymi jednostkami samorządu były zawsze i są parafie, z których każda ma własną, charakterystyczną specyfikę i strukturę.

Nauczanie papieży o niższych strukturach władzy

Kościół przez wieki blisko interesował się działalnością niższych struktur władzy. W sposób systematyczny zajął się tą tematyką od

Fot. Artur Siemaszko



końca XIX wieku. Przełomowym momentem wypracowywania katolickiej nauki w sprawie samorządności stała się encyklika *Rerum novarum* papieża Leona XIII z 1891 roku, która jednocześnie jest pierwszą encykliką Kościoła na tematy społeczne. W wielu fragmentach tego dokumentu, Ojciec Święty wprost odnosi się do stosunku pomiędzy państwem a mniejszymi wspólnotami. Czas powstania encykliki nie był przypadkowy – druga połowa XIX stulecia przyniosła dynamiczny rozwój nowych, doktryn politycznych i kierunków ideowych, w szczególności zaś liberalizmu i marksizmu. W tych całościowych propozycjach ideologicznych zauważyć bowiem można było wrogi stosunek do wszelkich ciał pośrednich pomiędzy jednostką a państwem i władzą centralną. W ujęciu liberalnym, kompetencje państwa w zasadzie powinny ograniczać się do zapewnienia ludziom bezpieczeństwa i stworzenia ogólnych ram do przestrzegania prawa. Ciała pośrednie, takie jak samorządy mogą w tej optyce zagrażać wolności jednostek, powodując ich dodatkowe obciążenie i poszerzając zakres niepożądanego interwencji państwa w życie obywatela. W marksizmie i wielu koncepcjach socjalistycznych postulatem była rozbudowa scentralizowanego aparatu państwowego, aby znajdującym się pod jego wpływem ludziom można było sprawnie redystrybuować dochody i budować nowe instytucje społeczne za pomocą odgórnie zatwierdzonej polityki. W myśli marksistowskiej, tego typu tendencje zostały jeszcze bardziej wyostrezone, gdyż istnienie samorządu oraz innych ciał pośrednich i stowarzyszeń traktowano jako swego rodzaju dzielenie się łupem przez panujące klasy wyzyskujące proletariatus.

Leon XIII zawarł w *Rerum novarum* krytykę tego typu utopijnych modeli społecznych, proponując koncepcję opartą na wizji człowieka jako istoty obdarzonej przez Boga godnością, zakorzenionej w konkretnej tradycji i społeczności, nie mogących w żaden sposób zostać zredukowanych przez wszechmocne państwo i promowaną przez niego jakąkolwiek urzędową ideologię. Papież tak ujął stosunek państwa do mniejszych wspólnot i obywateli:

„Chcieć, żeby władza świecka przenikała swym rządem aż do wnętrza domu, jest błędem wielkim i zgubnym. Z pewnością, jeśli się jakaś rodzina znajdzie w wielkich trudnościach i bez rady, że sama z nich się wyzwolić nie może, jest rzeczą słuszną, by jej w tych ostatecznościach państwo udzieliło pomocy; rodziny bowiem są częściami państwa. Tak samo, kiedy w obrębie czterech ścian domu przyjdzie do poważnego podeptania praw wzajemnych, niech wówczas władza państwowa odda każdemu, co mu się nale-

ży; będzie to nie pochłanianiem praw obywatelskich, ale ich obroną i wykonywaniem słusznej, a powinnoj opieki. Tu jednak winni się wstrzymać kierownicy państw; natura nie pozwala przekraczać tych granic. Władza ojcowska jest tego rodzaju, iż ani zniknąć nie może, ani być pochłonięta przez państwo; to samo i wspólne z życiem ludzkim ma źródło. Dzieci są częścią ojca i jakby rozszerzeniem osoby ojcowskiej; a prawdę mówiąc, to nie same o własnej mocy, ale przez społeczność rodzinną, w której się urodziły, wchodzi do społeczności państwowej i w niej biorą udział. Z tego też względu, że dzieci są przez naturę częścią ojca, pozostają pod władzą rodziców tak długo, jak długo nie potrafią używać osobistej wolności (św. Tomasz, *Sum-*

tw. zasady subsydiarności (pomocniczości), która, jak wspominałem na początku, była obecna w praktyce Kościoła od pierwszych wieków jego ziemskiej działalności. Według niej, wspólnoty mniejsze powinny przejmować zadania i czynności wspólnot większych. Zdefiniował to Ojciec Święty Pius XI w encyklice *Quadragesimo anno* w 1931 roku:

„(...) jak jednostkom ludzkim nie wolno odejmować i przekazywać społeczno-



Papież Jan XXIII i kard. Stefan Wyszyński mają wielkie zasługi dla rozwoju nauki społecznej Kościoła

ści tego, co jednostki te z własnej inicjatywy i własną mogą wytworzyć pracą, tak samo jest naruszeniem sprawiedliwości, gdy się to, co mniejsze i niższe społeczności wykonać i dokonać mogą, przydzielić większym i wyższym władzom społecznym; poza tym wyrządza to szkodę wielką i podrywa porządek społeczny. Wszelka czynność społeczna bowiem powinna w pojęciu i istocie swojej wspomagać członki ciała społecznego, nigdy zaś ich nie rozbijać, ani nie wchłaniać.

Sprawy zatem niniejszej wagi i zabiegi skądinąd zbyt drobiazgowo powinna władza państwowa pozostawić niższemu zespołowi. Tym swobodniej, usilniej i skuteczniej sprostą tym zadaniom, które do niej wyłącznie należą, ponieważ ona jedna je wykonać zdoła: kierownictwem, nadzorem, przynagłaniem, powstrzymywaniem, stosownie do poszczególnego wypadku i potrzeby. Niech więc kierownicy państw będą przekonani, że im doskonały hierarchiczny porządek z zachowaniem pomocniczej interwencji państwa panuje wśród rozlicznych zrzeszeń, tym wybitniejszy będzie i autorytet społeczny i społeczna działalność, tym lepszy i szczęśliwszy byt państwa” (par. 80-81).

Zasada pomocniczości sformułowana wyraźnie przez Piusa XI nie odnosi się jednak tylko i wyłącznie do kwestii przekazywania decyzji i czynności z większych, ogólnopństwowych instytucji lub urzędów, do mniejszych, lokalnych wspólnot. Jest ona odzwierciedleniem empirycznego faktu, że ludzka społeczność stanowi zespół naczyń połączonych, jest jakby jednym, potężnym organizmem, w którym co prawda poszczególne organy działają niezależnie, ale stanowią jedną całość. Zasada pomocniczości oznacza także to, że zarówno organy samorządu jak i państwa nie tylko dzielą się zadaniami, jakie mają do wykonania, lecz razem współdziałają tam, gdzie jest to konieczne dla dobra jednostki. Papież z najwyższym uznaniem odniósł się

ma *Theologiae*, II-II, q. 10, art. 12). Jeśli zatem socjaliści, odsuwając w cień powagę rodziców, wprowadzając w jej miejsce opatrność państwową, grzeszą przeciw naturalnej sprawiedliwości i rozrywają jedność rodziny” (par. 11).

Zdaniem Leona XIII, kluczową rolę w zmianie warunków życia na bardziej godne ma nie odgórny centralizm, lecz harmonijna współpraca państwa, samorządowych ciał pośrednich i obywateli. Zarówno administracja państwowa, jak i samorząd są potrzebne i są nie do zastąpienia, każde we właściwym sobie obszarze działania.

Zasada pomocniczości

Kolejnym krokiem milowym katolickiej wizji samorządności było sformułowanie

w encyklice także do wszelkich form zrzeszania się ludzi w małe wspólnoty i wybieranie z nich grup przedstawicielskich – mogą to być zarówno stowarzyszenia społeczne działające na określonym terytorium (w regionie, wsi, miasteczku, osiedlu) lub w konkretnych miejscach (związek robotników i pracowników na terenie zakładu pracy, samorząd studentów na uczelni itp.).

Na konieczność zachowania ciał pośrednich pomiędzy państwem a obywatelami zwracał także uwagę bł. Jan XXIII, który w encyklice *Mater et magistra* (1961) podniósł kwestię niezbywalnego prawa pracowników do zrzeszania się w samorządne związki zawodowe i różne formy przedstawicielskie. W kolejnej swojej encyklice, *Pacem in terris* (1963), papież również odniósł się do kwestii samorządności, rozważając zagadnienia gospodarcze:

„Obowiązuje jednak zawsze zasada, że interwencja gospodarcza państwa, choćby była bardzo szeroko zakrojona i docierała do najmniejszych nawet komórek społecznych, winna być tak wykonywana, aby nie tylko nie hamowała wolności działania osób prywatnych, lecz przeciwnie, by ją zwiększała, jeśli tylko są całkowicie zachowane podstawowe prawa każdej osoby ludzkiej” (par. 65).

W kwestii stosunku pomiędzy władzą samorządowymi stowarzyszeniami a obywatelem, Ojciec Święty zwraca uwagę na konieczność podziału kompetencji, wynikającą z zasady pomocniczości:

„Trzeba tu jeszcze dodać, że stosunki istniejące najpierw pomiędzy poszczególnymi obywatelami, a następnie między obywatelami i stowarzyszeniami z jednej, a urządami z drugiej strony, a wreszcie między poszczególnymi urządami w danym państwie, są niekiedy – jak widzimy – tak niesprecyzowane i pełne niebezpieczeństw, że trudno je ująć w ścisłe ramy prawne. W tych wypadkach, rzecz oczywista, sprawujący władzę w państwie muszą zdawać sobie wyraźne sprawę z tego, jakie ciążą na nich zadania i jaki jest zakres ich kompetencji, jeśli chcą zachować nienaruszony sam prawny ustrój państwa, jak i właściwe rozstrzyganie spraw; jeśli chcą zaspokoić podstawowe wymagania życia społecznego; jeśli chcą przystosować do potrzeb współczesnego życia same ustawy i rozstrzygać wedle nich nowo powstające problemy” (par. 72).

Zaangażowanie katolików

Do budowy efektywnych struktur lokalnych w dobie przyspieszonego rozwoju cywilizacji i powstawania wielkich aglomeracji miejskich oraz do zaangażowania się ka-

tolików w budowę samorządnych społeczności zwrócił uwagę papież Paweł VI w liście apostolskim *Octogesima adveniens*, wystosowanym w 1971 roku w 80-rocnicę ogłoszenia encykliki *Rerum novarum*. Papież pisał w nim:

„W aktualnych przemianach, tak gwałtownych i szybkich, człowiek wciąż odkrywa siebie na nowo i pyta się o sens własnego istnienia i o sens bytowania ludzkiej zbiorowości (par. 6). (...) Ta nieustanna ucieczka ze wsi, rozwój przemysłu, stały przyrost ludności, atrakcyjność ośrodków miejskich sprawiają, że powstają skupiska ludności, których rozmiar trudno sobie wyobrazić, i mówi się już o miastach – olbrzymach, zwanych megalopoles liczących dziesięć i więcej milionów mieszkańców (par. 8). (...) Urbanizacja, będąca niewątpliwie nieodwracalnym etapem w rozwoju społeczności ludzkiej, stawia przed człowiekiem nielatte do rozwiązania problemy: jak opanować rozrost miast, jaką nadać im organizację, jak zachęcać obywateli do współpracy na rzecz dobra wspólnego. W tych chaotycznie rozrastających się miastach powstaje nowy proletariatus, który osiedla się w centralnych dzielnicach, skąd bogaci się nieraz usuwają, gromadzi się na przedmieściach w pasie nędzy, która otacza w milczącym jeszcze proteście dzielnice zbytku, gdzie szerzy się nieograniczona konsumpcja a często marnotrawstwo dóbr. Miasto nie ułatwia braterskich spotkań, ani wzajemnej pomocy, przeciwnie, sprzyja dyskryminacji i obojętności; powstają nowe formy wyzysku i zależności, gdyż niektórzy spekulując na potrzebach innych osiągają niedopuszczalne zyski (par. 10). (...) Chrześcijaństwo powinno uczestniczyć czynnie w przedsięwzięciach zmierzających do budowania miast jako takich miejsc życia ludzi i większych wspólnot ludzkich, w których powstawałyby nowe wzory współżycia i sąsiedzkich stosunków, stwarzano by nowe sposoby realizacji sprawiedliwości społecznej i wszyscy podejmowałiby odpowiedzialność za wspólną przyszłość, przewidując zapowiadające się trudności. Ludziom stłoczonym w bezładzie miast – którego nie można dłużej tolerować – należy nieść posłannictwo nadziei, płynące z braterskiej postawy okazywanej czynnie w życiu i z jawnego praktykowania sprawiedliwości” (par. 12).

Roli samorządności i prawa obywateli do stowarzyszania się, nie pomijał w swoim nauczaniu także Jan Paweł II. W encyklice *Centesimus annus* z 1991 roku, Ojciec Święty jeszcze raz powtórzył, że mniejsze, lokalne struktury są kluczowe dla rozwiązania wielu nabrzmiałych problemów ludzkości:

„(...) winna być przestrzegana zasada pomocniczości, która głosi, że społeczność wyższego rzędu nie powinna ingerować w wewnętrzne sprawy społeczności niższego rzędu, pozbawiając ją kompetencji, lecz raczej winna wspierać ją w razie konieczności i pomóc w koordynacji jej działań z działaniami innych grup społecznych, dla dobra wspólnego. Interweniując bezpośrednio i pozbawiając społeczeństwo odpowiedzialności, Państwo opiekuńcze powoduje utratę ludzkich energii i przesadny wzrost publicznych struktur, w których – przy ogromnych kosztach – raczej dominuje logika biurokratyczna, aniżeli troska o to, by służyć korzystającym z nich ludziom. Istotnie, wydaje się, że lepiej zna i może zaspokoić potrzeby ten, kto styka się z nimi z bliska i kto czuje się bliższym człowieka potrzebującego” (par. 48).

Biskupi polscy o samorządności

Potrzebę samorządności podkreślają często dokumenty Episkopatu Polski i nauczanie naszych biskupów. Ważną wskazówką dla wszystkich angażujących się w życie samorządowe były słowa komunikatu Konferencji Episkopatu wystosowane przez poprzednimi wyborami samorządowymi, które wzywały do popierania w głosowaniu osób, „potrafiących w swojej pracy łączyć profesjonalizm w działalności samorządowej z moralnością inspirowaną nauką społeczną Kościoła”.

W listopadzie staniemy przed wyborem przedstawicieli naszych województw, miast, wsi i osiedli. W dobie rozpowszechnionej niechęci do zaangażowania się w życie społeczno-polityczne, któremu towarzyszą paradoksalnie wygórowane oczekiwania wobec ciał przedstawicielskich wszystkich szczebli władzy, warto byśmy przypominali sobie naukę Kościoła dotyczącą samorządności. Przeglądając się jej z bliska zauważymy, że nawet tam gdzie nasze samorządy kuleją, działają niesprawnie, a często też nieprzejrzyste, nie możemy ograniczać się do nietwórczego narzekania i pretensji, ale powinniśmy, zgodnie z zaleceniem naszej wiary i z osobistymi możliwościami i predyspozycjami osobiście zaangażować się w zmianę „oblicza tej ziemi”, zaczynając od najbliższego nam środowiska. Idea samorządności jest do tego doskonałym narzędziem, z którego, zgodnie ze wskazaniami Ewangelii, wciąż powinniśmy korzystać. Wezwanie do świadectwa chrześcijańskiego w naszym życiu obejmuje bowiem w całej rozciągłości także nasze lokalne społeczności, w których każdego dnia wzrastamy do miłości Boga i bliźniego. ■

Samorządy korzystając w pełni z dotacji unijnych mają szansę na odrodzenie

Nadrabiamy straty

Z posłanką **Beata Mazurek**
rozmawia Mariusz Marczuk

Fot. Mariusz Marczuk



- Hasłem Prawa i Sprawiedliwości jest: Solidarne państwo dla solidarnych obywateli. Jak to hasło ma być realizowane w przełożeniu na funkcjonowanie samorządów?

- To oznacza próbę syntetycznego przedstawienia relacji między szeroko rozumianym państwem a jego obywatelami, a także między samymi obywatelami. Zobowiązuje ono do działania. Nie jest zatem pustym sloganem. Już preambuła konstytucji wzywa wszystkich, stosujących jej przepisy, do czynienia tego przy zachowaniu solidarności z innymi.

Art. 20. Konstytucji RP wskazuje, że podstawą ustroju gospodarczego RP jest społeczna gospodarka rynkowa oparta nie tylko na wolności działalności gospodarczej i własności prywatnej, ale również na solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych. Odnosi się to również do władz samorządowych.

- Jak jest to realizowane?

- Chcemy, aby solidarność stała się powszechną relacją w życiu społecznym. Szczególnie ważne jest to w czasie, gdy pogłębia się jego atomizacja, gdy rośnie krąg ludzi wykluczonych i daleko nam do zrównoważonego rozwoju. Zakres równości w życiu społecznym wymaga konsensusu. Jedyną formą uzgadniania często sprzecznych interesów jest dialog społeczny. Zarówno prezydent, jak i premier opowiadają się za jego odrodzeniem. Dotyczy to również szczebla lokalnego, samorządowego.

Dialog i działanie powinny rozwiązywać problematykę bezrobocia, biedy, wykluczenia. Problemy te przerastają możliwości osób wykluczonych, zatem staje się konieczne, aby temu zaradziły samorządy. Należy przede wszystkim wdrożyć program sprawiedliwego podziału dóbr. Jeśli nasza gospodarka rozwija się, są wypracowane dobra, którymi należy się podzielić ze szczególnie potrzebującymi.

- Postulat „oczyszczenia i umocnienia” struktur państwa odnosi się do problemów, z jakimi zmagają się samorządy?

- Nie trudno zauważyć słabości w działaniach samorządów. Poprzez swoją pracę w samorządzie na Lubelszczyźnie zauważyłam wiele nieprawidłowości. Często obowiązywała tutaj racja tych, którzy posiadali większą władzę i zasobny portfel. Tym samym interes publiczny był pomijany. Oznacza to, że musiały być przyjmowane projekty tych, którzy mieli w tym interes osobisty.

- Co robi się, aby ograniczać korupcję w instytucjach samorządowych?

- Wszystko, co powinny robić instytucje, zapisane jest od dawna w ustawach. Jednak przez lata utarła się praktyka, jeśli nie zawsze łamiąca te przepisy, to na pewno zbyt liberalna. Dlatego powołanie Centralnego Biura Antykorupcyjnego to zmiana jakościowa w walce z korupcją. Niezależne CBA ma działać w granicach swoich kompetencji, ale też wnosić nową praktykę i postawę wobec patologii.

- Wydaje się jednak, że ani CBA, ani chociażby program „Przejrzysty samorząd” nie zmienia poczucia ludzkiej uczciwości ujawniającej się w efektach działalności samorządowej?

- Trudno mówić o złożoności podejmowanych przedsięwzięć samorządów, tym bardziej o stronie moralnej podejmowanych decyzji. Chcemy jednak eliminować negatywne zjawiska przez „oczyszczenie i umocnienie” struktur państwa. Realizacja tego założenia w środowisku lokalnym ma miejsce w przypadku samorządowego programu „Przejrzysty samorząd”. Wyklucza on zjawiska korupcji, określa warunki zarządzania i administrowania powierzonymi środkami i zasobami.

Z chwilą akcesji Polski do UE został położony nacisk na przestrzeganie procedur związanych z dotacjami. Są one ry-

gorystyczne i samorządy przy składaniu wniosków o dotacje unijne muszą respektować te wymogi. Drobna pomyłka przy rozliczeniach finansowych, błąd merytoryczny w treści projektu powodują jego odrzucenie. Uczymy się odpowiedzialności za każdy podejmowany krok, za każdą najdrobniejszą decyzję. Rezultaty tego są wyraźne w funkcjonowaniu lokalnej infrastruktury. Powstaje wiele dróg, na wsi pojawia się kanalizacja. Wzrosła również świadomość lokalnych społeczności, które biorą odpowiedzialność za swój rozwój, nie licząc na pomoc państwa.

- Samorząd na Lubelszczyźnie nie może się pochwalić osiągnięciami. Ranking samorządów przedstawiony niedawno przez „Rzeczpospolitą” wskazuje na kiepskie wyniki...

- Nie zawsze zaangażowanie przekłada się na realizację dążeń. Wielu liderów rankingów nie musi się nawet specjalnie starać, bo sukcesy same do nich przychodzą. Lubelszczyzna to tzw. ściana wschodnia, której trudno konkurować z Mazowszem. Nie jest to usprawiedliwienie opóźnień, czy próba tłumaczenia zaniedbań.

Wyścig o duże pieniądze dla regionów dopiero się jednak zaczyna i należy przygotować się do startu. Dobre decyzje przy urnach przełożą się na efekty działania samorządów. Zarówno z planów gospodarczych rządu, jak i z przyjętego podziału pieniędzy z UE wynika, że nasz region będzie miał szansę na odrabianie zaległości.

- Znamy już kształt samorządowej ordynacji wyborczej. Jest już jasne, że duże ugrupowania będą miały większe szanse w wyborach niż małe. W ten sposób zwycięstwo PiS zdaje się być przesądzone. Czy następuje upolitycznienie interesu publicznego pod rządami jednej partii?

- „Upolitycznienie” nie jest zjawiskiem mierzalnym i przy nowej ordynacji

może wzrosnąć jedynie liczba komentarzy medialnych sugerujących jego występowanie. Blokowanie list pozwoli na lepszą reprezentację obywateli w radach, a także na lepsze wykonywanie przez rady zadań. Rady wybrane według nowych zasad będą sprawnie realizować zadania ukierunkowane na dobro społeczne. Zresztą samorządy nigdy nie były apolityczne i nie możemy mówić o nagłej zmianie tej sytuacji. Trudno zresztą przeciwstawiać politykę interesom zwykłych ludzi.

– Jak sobie radzą samorządy z bezrobociem i rosnącymi nierównościami między bogatymi i biednymi?

– Na Lubelszczyźnie nieliczne samorządy odniosły sukces... Może nie musimy się uczyć od Irlandii?

– Sukces Krasnegostawu wynika z faktu, że jest to mała aglomeracja społeczna. W takiej społeczności łatwiej zagospodarować ludzi. Ponadto znajdują się tam zakłady o międzynarodowej randze. Jest tam cukrownia, fabryka urządzeń sanitarnych, mleczarnia. Jest to sukces wynikający z gospodarności miasta. Sprzyjają temu pozyskane środki unijne.

Często jednak problemem w pozyskaniu funduszy unijnych może być brak własnego wkładu, co rzutuje na opóźniony rozwój. Nie każda gmina jest boga-

O sensownym programie walki z bezrobociem będziemy jednak mogli mówić po kompleksowym ustaleniu z partnerami społecznymi jego elementów. Jednym z nich jest polityka podatkowa. Wiąże się to z obniżeniem podatków dla firm zatrudniających pracowników na stałe, wdrożenie kilkuletnich ulg podatkowych dla rozpoczynających działalność gospodarczą.

– Innym rodzajem zasilku dla rodzin jest „becikowe”. Jak Pani ocenia ten pomysł?

– Powiem wprost: dobrze, że jest. Wsparcie dla rodziny jest niezbędne, bo dane demograficzne są bezlitosne i w perspektywie kilku dekad grozi nam katastrofa demograficzna. Niestety, w chwili obecnej będziemy musieli się zadowolić „becikowym”. Wypracowanie polityki demograficznej i społecznej będzie moim zdaniem bardzo trudne.

– W jaki sposób wspiera Pani posel samorządowe środowisko lokalne?

– Są to inicjatywy poselskie, które podejmuję w porozumieniu z samorządami lokalnymi, szczególnie z samorządem lubelskim. Szereg istotnych problemów rozwiązuję poprzez składanie interpelacji poselskich. Dotychczas złożyłam ponad 20. interpelacji. Podjęłam takie problemy, jak zrównanie praw publicznych i niepublicznych placówek zdrowia, budowa trasy łączącej Warszawę z przejściem granicznym w Dorohusku i budowa północnej obwodnicy Chełma. Zająłam się także sprawami osób niepełnosprawnych. Nie wszystkie kwestie zostają pozytywnie rozstrzygnięte, ponieważ obowiązujące przepisy nie pozwalają na ich rozwiązanie. Miejmy nadzieję, że inicjatywy podejmowane przez rząd zmieniają ten stan rzeczy.

– Zaangażowanie w politykę nie jest łatwe, wymaga wielu wyrzeczeń, prawda?

– Podjęcie każdej decyzji wiąże się z odpowiedzialnością. Głosowanie sejmowe jest decyzją, która w świetle obowiązującej ustawy jest podejmowana na długie lata. Czasem trudno się zgodzić na sugerowany przez kierownictwo klubu sposób głosowania, jednak decydują o tym reguły polityki. Odpowiedzialność ta wyraża się również w nieustannej pracy, dyspozycyjności i niestety, ale niejednokrotnie braku czasu dla rodziny.

– Dziękuję za rozmowę



Fot. Mariusz Marczyk

Zdaniem Beaty Mazurek należy wspierać rodzinę ponieważ dane demograficzne są katastrofalne

– Jeśli walczymy z bezrobociem poprzez tworzenie miejsc pracy, zanika przepięczość. Poprawia się standard życia. Samorząd lubelski na przykład wraz z Powiatowym Urzędem Pracy w Chełmie realizuje program wyrównywania różnic między regionami, program związany z rozwojem zasobów ludzkich, program integracji europejskiej i wiele innych. Mają one na celu aktywizować społeczność do pracy, uczyć zawodu, pozwalają na podjęcie pracy w mało znanych sektorach gospodarki. Za wzór służy nam Irlandia, gdzie w krótkim czasie dokonał się ogromny wzrost gospodarczy. To dzięki solidarnej postawie społeczeństwa Irlandii, której wyrazem są zawierane tam umowy społeczne, kraj ten rozwija się w sposób w miarę zrównoważony i osiągnął sukces gospodarczy.

ta, dlatego inwestycje bez środków własnych nie przynoszą rezultatów. Sprawa to, że lokalna społeczność żyje na niższej stopie, niż społeczność bogatych gmin.

– Wsparcie bezrobotnych poprzez zasiłki z MOPR-ów również nie rozwiązuje problemu!?

– Trzeba zauważyć, że zasiłki są tylko jednym z elementów polityki społecznej i jedynie doraźnie niwelują nie samo bezrobocie, a jedynie część jego skutków. Od wysokości zasiłków zależy poczucie zagrożenia bezrobociem osoby nim dotkniętej. Wyższy zasiłek może oznaczać pewną ulgę. Natomiast nikt nigdy nie zlikwidował bezrobocia zasiłkami.

W Dolinie Strugu liczy się wiara, że jeżeli coś już się robi, to musi się udać

Chcieć znaczy móc

Remigiusz Malinowski

Fot. Remigiusz Malinowski

Tutaj ludzie wzięli sprawy w swoje ręce. Szybko doszli do wniosku, że jeśli sami sobie nie pomogą, to nie pomoże im nikt. Dzisiaj mają swoją sieć telefoniczną, rozlewnie wód mineralnych, szkoły a nawet domy opieki dla emerytów.

Dolina Strugu to miejsce, gdzie nam, samorządowcom, coś się chciało zrobić – mówi „Naszemu Głosowi” Kazimierz Jaworski, były wójt gminy Chmielnik z Doliny Strugu.

stów, którzy przejeżdżają tędy w drodze na bieszczadzkie połoniny.

Określenie „Dolina Strugu” nie jest terminem geograficznym ani administracyjnym. Został rozpowszechniony

na początku lat 90. przez samorządowców, którzy tak właśnie nazwali teren planowanych wspólnie przedsięwzięć.

Na początku 1994 roku w Dolinie Strugu opracowano program pod nazwą – „Sami sobie”. Nazwa doskonale oddaje kierunek planowanych działań. Program „Sami sobie” to pomysł utworzenia

harmonogramu działań na rzecz lokalnego rozwoju, bez oczekiwania na inicjatywę i wsparcie z zewnątrz.

– Świadomości, jak wiele trzeba zmienić, towarzyszyło przeświadczenie, że równie wiele warto zachować i chronić:

silną wiarę, tradycje lokalne i rodzinne, a także zalety tradycyjnego rolnictwa i piękno krajobrazu – opowiada Kazimierz Jaworski

W krótkim czasie dzięki operatywności i wspólnemu działaniu samorządowców nastąpił istotny rozwój Doliny Strugu, która radzi sobie doskonale w rzeczywistości konkurencji i wolnego rynku.

Zaczęło się od telefonizacji

Wszystko zaczęło się od telefonizacji całego regionu. Wykorzystuje się lokalne zasoby – źródła wód mineralnych. Podjęto udaną próbę organizacji rynku zbytu dla drobnych producentów rolnych. Zahamowano negatywne tendencje migracyjne. Pomimo tak wielu sukcesów nadal wiele problemów wynikających ze wspólnych uwarunkowań lokalnych czeka wciąż na rozwiązanie.

Od samego początku lokalni działacze samorządu z Doliny Strugu doskonale zdawali sobie sprawę, że bez możliwości szybkiego i sprawnego komunikowania się, niemożliwy będzie jakikolwiek rozwój lokalnych inicjatyw, czy to społecznych czy ekonomicznych, a co za tym idzie lokalna przedsiębiorczość. I nie będą powstawać nowe miejsca pracy.

– W tamtym czasie telekomunikacja w Polsce była na afrykańskim poziomie

– opowiada wójt Jaworski. Tymczasem dostęp do łącz telefonicznych był niezwykle ograniczony, szczególnie w gminach wiejskich, gdzie państwowa wówczas firma telekomunikacyjna nie inwestowała niemal w ogóle. Aby zmienić tę sytuację, zdecydowano się na pionierskie rozwiązanie: powołano pierwszą w Pol-



Fot. archiwum Urzędu Gm

Kościół parafialny w Borku Starym

Na początku lat 90., zaraz po transformacji ustrojowej samorządowcy z Doliny szybko odkryli, że nowe czasy wymagają nowych inicjatyw, że wreszcie można coś zrobić, że są ogromne możliwości działania, ale trzeba działać mądrze. W skali regionu, a nie każda gmina sobie.

Sami sobie

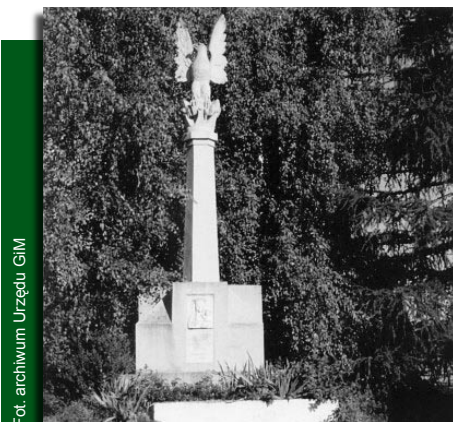
Wspólnota interesów gmin Doliny Strugu nie wynikała wyłącznie z ich sąsiedztwa. Ta wspólnota to przede wszystkim dziedzictwo historii, tradycji, a ponadto podobne uwarunkowania przyrodnicze, które mają ogromny wpływ na rozwój regionu.

Dolina Strugu leży na obszarze czterech gmin. Dwa maleńkie miasteczka i 25 wiosek rozrzuconych na obszarze 300 km/kw, łącznie blisko 14 tys. mieszkańców. Teren, chociaż piękny i urokliwy, zawsze omijany przez tury-



Fot. Igor Winowicz

Zespół pałacowo-parkowy w Tyczynie



Fot. archiwum Urzędu GIM

Pomnik Grunwaldu

sce wiejską spółdzielnię telefoniczną. Było to jednocześnie pierwsze w Europie postkomunistycznej przełamanie monopolu państwowego w dziedzinie telekomunikacji.

– Wtedy bardzo nam pomógł Józef Ślisz, znany działacz rolniczej „Solidarności”, w tamtym okresie parlamentaryzta, wicemarszałek Senatu – opowiada dalej wójt. – Kupiliśmy w USA nowoczesną światłowodową centralę telefoniczną firmy Northern Telecom, o jakiej państwowa telekomunikacja mogła jedynie marzyć.

Nie obeszło się oczywiście bez problemów. Kiedy urzędnicy samorządowi przyszli po kredyt, bank zażądał, żeby poręczyli kredyt własnym majątkiem. – Nie było wyjścia. Byliśmy zdeterminowani. Namówiłem pięciu przyjaciół i każdy z nas dał pod zastaw kredytu własny majątek – opowiada wójt.

Dzisiaj spółdzielnia to ok. 7000 osób. Sami decydują o rozwoju swojej spółdzielni. Ustalono m.in., że rozmowy lokalne (w obrębie Spółdzielni) są rozliczane w ramach abonamentu. Osobom z chorobami serca zainstalowano nieodpłatnie końcówki do badania EKG, tak żeby być pod stałą kontrolą kardiologów z Rzeszowa.

Mieszkańcy gmin Doliny Strugu, dzięki nowoczesnym rozwiązaniom technicznym, mają również łatwy dostęp do internetu. Już osiem lat temu szkoły w Dolinie Strugu miały stałe łącza internetowe, a przecież dostęp do internetu na obszarach wiejskich jest cały czas jeszcze rzadkością.

Wszystko dla wygodnego życia

Doświadczenie zdobyte podczas telefonizacji pozwoliły podjąć następne wyzwania. Okazało się, że wiele rzeczy, które – wydawać by się mogło – są

poza zasięgiem możliwości wiejskiej gminy, przy wspólnym, mądrym działaniu są możliwe do osiągnięcia. W ostatnich latach nastąpił znaczący rozwój infrastruktury technicznej. W gminach Doliny Strugu wybudowano wodociągi, sieci kanalizacyjne, oczyszczalnie ścieków.

Spowodowało to duże zainteresowanie możliwością osiedlania się na tym obszarze. Zaczęła dynamicznie rosnąć wartość działek budowlanych, wydaje się też coraz więcej zezwoleń na budowę. Mieszkańcy oddalonego o kilkanaście kilometrów Rzeszowa, coraz chętniej osiedlają się wśród malowniczych krajobrazów Doliny Strugu. Ci, którzy szukają tutaj swojego miejsca, znajdują wszystko, czego trzeba do wygodnego życia. Bo to wszystko funkcjonuje tutaj od kilku lat.

Szukać rozwiązań na miejscu

Jednym z głównych pracodawców na tym terenie jest firma „Chmielnik Zdrój” S.A., która zajmuje się wydobywaniem i dystrybucją lokalnych zasobów doskonałych wód mineralnych. Złóża wody mineralnej na tym terenie były wykorzystywane już na początku XX w. Nieopodal, w Hyżnem, wybudowano wówczas dom zdrojowy. W 1994 roku utworzono spółkę „Chmielnik Zdrój”, która produkuje wodę mineralną i różnorod-

ne napoje, które potem dostarcza bezpośrednio do mieszkań klientów.

W opracowaniu i funkcjonowaniu systemu dostaw bezpośrednich, dużą rolę odegrała Spółdzielnia Telefoniczna, dzięki której jest możliwy sprawny kontakt między firmą i tysiącami klientów. Obecnie coraz więcej zamówień składanych jest przez internet. Mimo dużej konkurencji na rynku, „Chmielnik Zdrój” świetnie sobie radzi i z każdym rokiem ilość odbiorców jest coraz większa, co pozwala na stworzenie nowych miejsc pracy.

Sukces, jakim okazał się pomysł bezpośrednich dostaw wody i napo-



Fot. Igor Witowicz

Żywy skansen w Kielnarowej

jów do domów klientów, pozwolił na kolejny krok. Firma zaczęła rozszerzać swój asortyment. Klientom zaofiarowano inne lokalne produkty. Wkrótce „Chmielnik Zdrój” wprowadził do sprzedaży produkty z małych rodzinnych gospodarstw rolnych oraz lokalnych firm usytuowanych w czystym



Fot. Remigiusz Maltnowski

Kazimierz Jaworski, senator RP, działacz samorządowy i społeczny

Ukończył Liceum Ogólnoszkółkowe w Rzeszowie. Pracował w Wydawnictwie Prasowym „Nowiny Rzeszów”, Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. W 1990 został wybrany na wójta gminy Chmielnik. We wrześniu 2004 objął mandat senatora, wybrany w wyborach uzupełniających. W Senacie brał udział w pracach Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Komisji Emigracji i Polaków za Granicą. Kandydował ponownie w wyborach w 2005, nie został wybrany.

Aktywny działacz lokalny, zainicjował m.in. działalność niezależnej od Telekomunikacji Polskiej, Okręgowej Spółdzielni Telefonicznej, Regionalnego Towarzystwa Rolno-Przemysłowego „Dolina Strugu”, firmy „Chmielnik Zdrój” SA (produkcja i dystrybucja wody mineralnej), Społecznego Gimnazjum i Liceum Doliny Strugu i szkoły muzycznej. Należy do „Solidarności” i Akcji Katolickiej (członek zarządu diecezjalnego w Rzeszowie), kieruje Towarzystwem Przeciwdziałania Uzależnieniom „Trzeźwa Gmina” w Chmielniku.

Fot. Remigiusz Malinowski



Kaplica przydrożna

ekologicznie obszarze i produkujących tradycyjnymi metodami. Dziś regularnie dostarcza się do mieszkań tysięcy klientów warzywa, mąkę, miód, jaja, tradycyjnie wypiekane chleby, wszystko opatrzone godłem produktu z Doliny Strugu.

Ten prosty sposób pozwolił na zatrudnienie kolejnych osób. Uczestnikami przedsięwzięcia, oprócz osób zatrudnionych bezpośrednio w firmie „Chmielnik Zdrój”, stali się także miejscowi rolnicy i przedsiębiorcy. Dla ich niewielkich gospodarstw, dostarczających małe partie towaru, taka organizacja zbytu jest jedyną szansą sprzedaży plonów. W interesie klientów, a także dla zachowania wartości marki produktu lokalnego prowadzi się stały nadzór jakości upraw i dostarczanych towarów.

Ludzie z Doliny Strugu uczą się gospodarować, przekonują się, że to, co uda im się wyprodukować często na kiepskiej ziemi, można sprzedać, że należy szukać rozwiązań tu na miejscu, i że te rozwiązania są. Na efekty takiego myślenia nie trzeba było długo czekać. Dzisiaj Dolina Strugu inwestuje we własną suszarnię owoców, zamrażalnię, w elewator.

Dla wyrównania szans

Młodzież wywodząca się z obszarów wiejskich ma zwykle dostęp do znacznie skromniejszej oferty edukacyjnej niż młodzież z miast. Nie ma możliwości wyboru szkoły czy profilu kształcenia. Dla wyrównania szans edukacyjnych powołano szkoły społeczne, funkcjonujące oprócz szkół publicznych. Mają one zmodyfikowany program, w

którym zwraca się większą uwagę na regionalne tradycje. Obecnie funkcjonują: Społeczne Gimnazjum, Społeczne Liceum, Szkoła Muzyczna. Myli się ten, kto sądzi, że to już cała oferta edukacyjna Doliny Strugu. W 1996 r. wła-

dze Miasta i Gminy Tyczyn oraz firma SCIENTIA Sp. z o. o. i osoby fizyczne założyły Wyższą Szkołę Społeczno-Gospodarczą. Uczelnia kształci na studiach licencjackich, magisterskich oraz podyplomowych na kierunkach: socjologia, filologia polska, politologia, europeistyka i kulturoznawstwo.

W Dolinie Strugu są tacy, którzy cały czas patrzą w przyszłość, ci którzy widzą więcej i dalej. Kiedy powstał program „Sami sobie”, od początku wiele uwagi poświęca problemom społecznym. Tutaj nie ucieka się od ludzkich problemów, tutaj próbuje się im zaradzić. Organizowane są dni skupienia, rekolekcje, zajęcia formacyjne. Wychodząc naprzeciw potrzebom społeczności Doliny powstały dwie placówki: Dom Pomocy Rodzinie oraz młodzieżowy Dom Skauta.

W ostatnim okresie, który przyniósł tyle zmian, dostrzec można, niestety, rosnącą ilość patologii, w tym przede wszystkim alkoholizmu. Mieszkańcy Doliny podjęli i to wyzwanie. Na obszarze Doliny Strugu jest realizowany od kilku lat program zapobiegania uzależnieniom oraz pomocy osobom wychodzącym z nałogu. Przy fachowym wsparciu Wojewódzkiego Ośrodka Terapii i Uzależnień organizuje się zajęcia terapeutyczne, grupy wsparcia, a także poprzez współpracę z firmą „Chmielnik Zdrój” różne formy zatrudnienia socjalnego dla osób zdecydowanych zerwać z nałogiem. Tutaj każdy, kto wychodzi z nałogu znajduje pracę.

Co powoduje, że w miejscu, które wydawać by się mogło skazane jest na stagnację, a właściwie na powolne umieranie bądź emigrację, udało się tak wiele zrobić? Kiedy rozmawiałem z wójtem Kazimierzem Jaworskim dostrzegłem dwie rzeczy. Pierwsza to wiara w to, co się robi i w to, że to się musi udać. A druga to niezwykła determinacja.

Dzisiaj największym problemem Doliny Strugu są ci, którzy nie mają pracy, stracili nadzieję i popadli w marazm, nie widząc wyjścia ze swojej sytuacji. Takich osób w Dolinie Strugu jest ok. 10%. To dużo, bo to jest kilkadziesiąt ludzkich dramatów. Ale to też niedużo, kiedy porówna się bezrobocie w Dolinie z bezrobociem w województwie, które jest niemal dwukrotnie większe. Dolina Strugu jest doskonałą ilustracją powiedzenia: chcieć, to móc. ■

Fot. Antoni Hadała



Budynek starej plebanii w Tyczynie

To jest zupełnie normalne, że część radnych naszej gminy jest również w radzie parafialnej

Proboszcz i wójt – dobrzy sąsiedzi

Artur Stelmasiak



Fot. Artur Stelmasiak

W Domaniewicach, każdy wie, że dobro Kościoła jest jego dobrem. Dlatego też wszyscy mieszkańcy tej nie dużej gminy z zamilowaniem angażują się w pracę na rzecz parafii. Bowiem – jak sami podkreślają – przecież to jest ich kościół. Również lokalna władza postrzega parafię jak swojego sprzymierzeńca i nie stroni od współpracy z miejscowym proboszczem.

Wiejska gmina to taka mała stolica kilku wsi. Jest tu wszystko, co potrzebne, aby normalnie żyć: szkoły, urzędy, sklepy, piekarnia, policja, straż pożarna, dom kultury, boisko no i oczywiście kościół. Mieszkańcom najbardziej doskwiera bardzo ruchliwa ulica, która przecina wzdłuż całą malowniczo położoną wieś. Natężenie przejeżdżających samochodów jest na tyle duże, iż ksiądz proboszcz obawia się o położony na nasypie kościół pw. św. Bartłomieja Apostoła. – Wstrząsy są na tyle duże, że u nas w urzędzie spadł kawałek tynku z sufitu. Nie wiadomo jaki to może mieć w przyszłości wpływ na konstrukcję kościoła – mówi Grzegorz Redzisz.

Ogłoszenia lepsze niż radio

Kościół i plebania dosłownie przez siatkę sąsiadują z budynkiem Urzędu Gminy Domaniewice. – Można powiedzieć, że jesteśmy sąsiadami – mówi Redzisz. A jego zdaniem, z sąsiadami trzeba żyć jak najlepiej. Podobną opinię wyraża ksiądz proboszcz. Kościół i władza lokalna powinni ze sobą jak najlepiej współpracować.

– Przecież chodzi nam o dobro tych samych ludzi – tłumaczy ks. Sobierajski. Jego zdaniem, w Domaniewicach nie dzieje się nic nadzwyczaj spektakularnego. Ale udało się wypracować normalną i pożyteczną współpracę. Dobrym tego przykładem mogą być np. ogłoszenia parafialne.

– Wójt czasami prosi mnie o ogłoszenie różnych spraw – tłumaczy ksiądz proboszcz. Doskonale wie, że parafial-

na ambona jest na wsi najlepszym środkiem społecznego komunikowania. – W naszych warunkach takie ogłoszenia są lepsze niż prasa i radio. Na ogłoszeniach mówię na przykład, że w powietrzu są jakieś bakterie i należy opryskać

kłótnie w takim środowisku nie są pożądane. – Wierni od księdza oczekują, aby pokazywał im jak można się dogadywać i współpracować. Przecież to oni wybrali wójta i radę, aby żyło im się jak najlepiej. Dlatego oczekują od nas jak najlepszej współpracy dla dobra wspólnego – podkreśla ks. Sobierajski. – Przecież to co mówię nie jest czymś nadzwyczajnym – dodaje. – W Domaniewicach współpraca Kościoła i innych instytucji była zawsze i nie widzę powodu, aby to zmieniać – dodaje Redzisz, wójt gminy Domaniewice.

Łączą ich maryjność

Domaniewice niegdyś należały do dóbr stołowych arcybiskupów gnieźnieńskich, rezydujących w pobliskim Łowiczu. Dopiero w XIX wieku, po kasacji dóbr kościelnych, Domaniewice należały do ekonomii łyszkowickiej. Pewnie dlatego współpraca Kościoła i lokalnych władz ukła-

da się tak naturalnie. – Tutaj od wieków, każdy żył w zgodzie z Kościołem – mówi wójt. – To jest zupełnie normalne, że część radnych naszej gminy jest również w radzie parafialnej. Są całe rodziny społecznie zaangażowane oraz związane z Kościołem – podkreśla Redzisz. Jego zdaniem mieszkańcy tych terenów tworzą bardzo trwałe rodziny z wielkim przywiązaniem do tradycji. – Oni po prostu pilnują tego, aby porządek społeczny był taki,



Fot. Artur Stelmasiak

Kard. Stanisław Dziwisz oraz biskupi łowiccy: Andrzej Dziuba i Józef Zawitkowski podczas uroczystości odpustowych przed domaniewickim sanktuarium

niektóre gatunki roślin. Albo, że zbliżają się ulewne deszcze, wiatry, do których trzeba przygotować budynki. Wprawdzie gmina ma swoje sposoby, aby informować mieszkańców, to jednak kościelna ambona jest tutaj najskuteczniejsza – podkreśla ksiądz proboszcz. Jego zdaniem współpraca władzy lokalnej i Kościoła jest również dobrym świadectwem dla ludzi. Dzięki temu oni czują się pewniej i bezpieczniej. Jakies konflikty i

Fot. Artur Stelmasiak



Wystawa z tegorocznego odpustu w Domaniewicach cieszy się dużą popularnością – podkreśla Barbara Szymajda, dyrektor domaniewickiego ośrodka kultury

jak za dziada, pradziada – opowiada wójt. – Bywa tak, że zdarzają się sprzeczki i kłótnie, ale zawsze jest coś, co nas łączy: wspólna maryjność.

Tutaj każdy wie, że dobro Kościoła jest dobrem dla wszystkich. – Oni mają świadomość, że kościół jest ich. Jak czasami dziękuję moim parafianom za pomoc przy kościele, to oni mnie pytają: za co ksiądz dziękuje? Przecież my to robimy dla siebie – mówi ks. Sobierajski. – Oni mówią, że to jest nasz kościół, a nie księdza – dodaje.

Na terenie znajduje się najstarsze na tych ziemiach sanktuarium. Dzięki temu przybywa tu wielu pielgrzymów. Kaplica z cudownym wizerunkiem Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych jest wizytówką całej okolicy. Również wójt od dawna dostrzega w niej wielką szansę na promocję całej gminy. – Przecież gdyby nie sanktuarium, to nie odwiedzałyby nas tyle osób – podkreśla Grzegorz Redzisz. Jego zdaniem cała ciągłość kulturowa Domaniewic opiera się na kulcie maryjnym. – Ja porównuję to do mojej rodziny, która jest rozsiana po całej Polsce. Ale oni mają zakodowane to w genach, że co roku przyjeżdżają na nasz odpust. Te spotkania są bardzo mocno zakorzenione we wszystkich naszych rodzinach – podkreśla Redzisz.

W tym roku na domaniewicki odpust przybyło ponad 5 tys. pielgrzymów. A uroczystej Mszy św. przewod-

niczył sam kard. Stanisław Dziwisz. Teraz wystawę zdjęć z tego największego w Domaniewicach święta można oglądać w Gminnym Ośrodku Kultury. – Codziennie ogląda tę wystawę kilkadziesiąt osób. Przychodzą zarówno miejscowi jak i pielgrzymi, którzy przyjeżdżają do naszego sanktuarium – mówi Barbara Szymajda, dyrektor ośrodka kultury.

Katolickie przedszkole

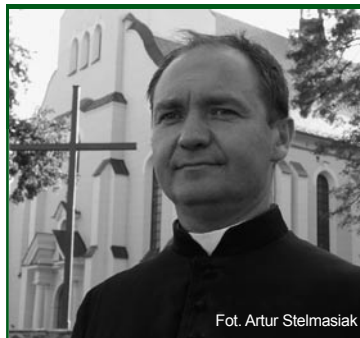
Czekałem na księdza przed plebanią ok. 10 minut. W końcu proboszcz pod-

jeżdża samochodem i mówi, że przepraszam, ale skaleczył sobie palec, bo właśnie wiezie zlewozmywak dla przedszkola katolickiego, które ma ruszyć w październiku. Obecnie placówka prowadzona przez siostry pasjonistki św. Pawła od Krzyża przygotowuje się na przyjęcie dzieci.

Po likwidacji przedszkola przed pięciu laty brakowało w Domaniewicach podobnej placówki.

– U nas jest grupa młodych małżeństw, dla których brak przedszkola był dużym problemem – mówi ks. Sobierajski. Wiele osób pracuje nie tylko na roli, ale w pobliskich miastach. I brak przedszkola jest dla nich bardzo kłopotliwy. Część rodziców woziła dzieci do pobliskich miejscowości. W ubiegłym roku jednak postanowili poprosić o pomoc wójta i proboszcza. Ksiądz postanowił, że na potrzeby przedszkola może przeznaczyć budynek dawnej plebani, gdzie miały odbywać się również lekcje religii. – Budynek stał niewykorzystany – tłumaczy ks. Sobierajski. W porozumieniu z biskupem i wiernymi zdecydowano, że parafia ten budynek wyremontuje i otworzymy przedszkole. W powstanie i finansowanie przedszkola włączyła się również gmina. Według umowy gmina będzie utrzymywać przedszkole w 75 procentach.

Do przedszkola uczęszczać będzie 25 dzieci w wieku od 3 do 5 lat. – W tym roku mamy tylko taki budżet. Również siostry nie dysponują jeszcze kadrami, aby otworzyć dwie grupy. Ale myślę, że w przyszłym roku jest całkiem realne, że



Fot. Artur Stelmasiak

Ks. Sławomir Sobierajski proboszcz parafii pw. św. Bartłomieja Apostoła w Domaniewicach

Współpraca proboszcza z władzą lokalną w takich wiejskich, małych miejscowościach jest tak naprawdę koniecznością i jednocześnie szansą dla obu stron. Przecież my pracujemy dla tych samych ludzi. Domaniewicki wójt organizuje życie społeczno-ekonomiczne, a zadaniem proboszcza jest rozwój duchowy i zaspakajanie potrzeb religijnych,

które są wpisane w naturę człowieka.

Mam również świadomość, że ja jestem tutaj przez stosunkowo krótki czas. Natomiast ludzie z Domaniewic mieszkają tutaj od wielu pokoleń. Oni są mocno przywiązani do tego miejsca.

Z obecnym wójtem doskonale mi się współpracuje. Wiem, że dla funkcjonowania parafii jest bardzo ważne, aby dobrze układała się współpraca z miejscową władzą. Jednak nie mogę nikogo poprzeć w nadchodzących wyborach samorządowych. Przecież zwolennicy różnych kandydatów są na tej samej Mszy św. z przekonaniem, że ich kandydat jest najlepszy. Jeżeli opowiedziałbym się oficjalnie za którąś ze stron zraziłbym do Kościoła tych, którzy chcą głosować inaczej.

Fot. Artur Steimasia



Na uroczystości odpustowe do sanktuarium Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, co roku przychodzą tysiące wiernych. Wielu z nich ubiera się w ten dzień w odświętny ludowy stój łowicki

będą dwie grupy w naszym przedszkolu – stwierdza proboszcz.

Podpis proboszcza i wójta

W domaniewickiej parafii od pewnego czasu działa koło Caritas. – Na wsi jest inaczej niż w mieście. Ludzie się wstydzą i ukrywają swoją biedę – uważa ks. Sobierajski. Najubożsi mają również inne potrzeby. W wiejskich warunkach o wiele łatwiej jest z żywnością. Prawie każdy może posadzić warzywa, czy wyhodować kilka kur. Dlatego też nie ma problemu głodu. – Mimo to

jest trochę ludzi niezaradnych. Mają problemy z opałem czy z odzieżą – tłumaczy ksiądz proboszcz. Przy udzielaniu pomocy parafia również korzysta ze wsparcia instytucji państwowej. Zdaniem proboszcza, gminny ośrodek pomocy społecznej ma bardzo dobre rozeznanie wśród potrzebujących. – Tam jest zatrudnianych kilku pracowników, którzy mogą się tym profesjonalnie zająć. Oni odwiedzają ludzi samotnych i chorych. Dlatego też mają doskonałe rozeznanie, gdzie ta pomoc jest faktycznie potrzebna – tłumaczy ks. Sobierajski.

Domaniewicki Caritas ściśle współpracuje z samorządową jednostką pomocy społecznej. Część pań, które pracują w gminnym ośrodku należą również do koła Caritas. W ten sposób mamy zapewnioną łączność pomiędzy instytucjami. Również dystrybucja żywności, którą dostaje Caritas z Unii Europejskiej odbywa się przez Ośrodek Pomocy Społecznej. – To dla parafii jest bardziej praktyczne. Zawsze przy rozdawaniu czegośkolwiek pojawiają się problemy. Teraz ludzie nie mówią, że ksiądz jest niedobry, bo jednemu dał, a drugiemu nie dał z jakiegoś powodu. W wiejskich uwarunkowaniach mogłyby być z tym problemy – podkreśla proboszcz. Oczywiście gdy jest organizowana akcja to ksiądz informuje na Mszy św., gdzie można uzyskać pomoc.

Ks. Sobierajski mówi jak organizowali jedną z akcji świątecznych. Pracownicy jeździli i rozdawali paczki świąteczne potrzebującym i samotnym. – Ludzie byli bardzo wzruszeni. Nie dlatego, że dostali jakieś podarunki, ale że ktoś o nich pamiętał – wspomina proboszcz. Dostali również kartki świąteczne z podpisem proboszcza i wójta. – Niektórzy kartki świątecznej nie dostali od lat. Bywało, że po roku, gdy na święta znowu przyjeżdżali pracownicy z prezentami, to te kartki nadal stały na honorowych miejscach. Sam fakt, że ktoś o tych samotnych osobach pamięta jest o wiele ważniejszy od jakichkolwiek prezentów – dodaje.

Słowem, gdyby takich przykładów w Polsce było więcej, nasz kraj byłby bardziej przyjazny. Bowiem zarówno Kościół jak i państwo zostały powołane, aby wspólnie służyć tym samym obywatelom. ■



Fot. Artur Steimasia

Domaniewickie sanktuarium

Współpraca proboszcza z władzą lokalną w takich wiejskich, małych miejscowościach jest tak naprawdę koniecznością i jednocześnie szansą dla obu stron. Przecież my pracujemy dla tych samych ludzi. Domaniewicki wójt organizuje życie społeczno-ekonomiczne, a zadaniem proboszcza jest rozwój duchowy i zaspakajanie potrzeb religijnych, które są wpisane w naturę człowieka.

Mam również świadomość, że ja jestem tutaj przez stosunkowo krótki czas. Natomiast ludzie z Domaniewic mieszkają tutaj od wielu pokoleń. Oni są mocno przywiązani do tego miejsca.

Z obecnym wójtem doskonale mi się współpracuje. Wiem, że dla funkcjonowania parafii jest bardzo ważne, aby dobrze układała się współpraca z miejscową władzą. Jednak nie mogę nikogo poprzeć w nadchodzących wyborach samorządowych. Przecież zwolennicy różnych kandydatów są na tej samej Mszy św. z przekonaniem, że ich kandydat jest najlepszy. Jeżeli opowiedziałbym się oficjalnie za którąś ze stron zraziłbym do Kościoła tych, którzy chcą głosować inaczej.

Masz pytanie do wójta? Żeby je zadać, nie musisz już przychodzić do Urzędu Gminy

WWW.samorzad.pl

Artur Stelmasiak

Na mapie stron internetowych oznaczonych .pl coraz częściej można znaleźć dobre strony nawet małych wiejskich gmin. Już od lat każde miasto, a obecnie nawet każda polska gmina ma swoją lepszą, bądź gorszą stronę internetową. W jednym przypadku jest to wynik dobrej woli i chęci wirtualnej promocji wśród władzy samorządowej, w drugim wymogi rozporządzenia o konieczności publikowania Biuletynu Informacji Publicznej.

Preszukując polski internet pod kątem serwisów i stron gminnych i miejskich, po krótkim czasie można się zorientować, że ich kondycja i atrakcyjność bywa bardzo różna. Są nawet wiejskie gminy, dla których serwis internetowy jest ważnym środkiem komunikacji ze społeczeństwem, ale są i takie, na których próżno szukać jakichkolwiek aktualnych informacji.

Pierwsze polskie miasta pokazały się w internecie już w połowie lat 90. Oczywiście wówczas nikt nie przypuszczał, że stworzenie miejskiej strony przysporzy im spektakularnych sukcesów.

Jednym z pierwszych zaawansowanych portali informacyjnych urzędu miasta był serwis Łodzi. Powstał on w 1996 roku. Już wówczas na stronach urzędu można było śledzić skromne, ale bieżące informacje. W sieci znalazła się baza teleadresowa instytucji i firm oraz codzienny komunikat inżyniera miasta dotyczący remontów dróg i awarii. Dlatego też łódzki serwis urzędu miasta został dosyć szybko dostrzeżony i dostał w 1998 roku prestiżową nagrodę za najlepszy wówczas serwis miejski.

O ile lata dziewięćdziesiąte ubiegłego stulecia można nazwać czasem pionierów polskiego internetu, to już na początku XXI wieku strony internetowe instytucji państwowych i samorządowych stały się koniecznością. Zgodnie z Rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji z 17 maja 2002 r. od 2005 roku wszystkie podmioty administracji publicznej muszą publikować w internecie Biuletyn Informacji Publicznej BIP.

Wirtualne miejsce spotkań

Informatyzacja polskich urzędów to w dużej mierze skutek udziału Polski w programie eEurope 2005. Jednak wiele gmin

swojej obecności w internecie nie traktuje wyłącznie jako z góry narzuconego obowiązku, ale przede wszystkim jako szansę na rozwój i regionalną promocję. Możliwości sieci szybko dostrzegły gminy o walorach turystycznych. Dla nich jest to sposób zarówno na przyciągnięcie inwestorów i turystów, jak również skuteczna i stosunkowo ta-

wiele tańsze niż wydawanie gazet. Ostatnią modą na promocje swoich miast są instalowane w centrach kamery internetowe. Wpływa to pozytywnie na bezpieczeństwo w tych miejscach, jak również przyciąga na strony ciekawskich.

Wszyscy specjaliści od internetowego marketingu doskonale wiedzą, że nie wystarczy stworzyć rozbudowany serwis. Jeszcze trzeba umiejętnie zachęcić innych, aby chcieli stronę gminy bądź miasta oglądać. Dobrym tego przykładem może być nagrodzona w zeszłym roku strona miasta i gminy Strzegom (www.strzegom.pl). Oprócz potężnej bazy teleadresowej znaj-

dziemy tam wiele ciekawostek z życia miasta. Strona jest profesjonalnie redagowana, a wszystkie artykuły opatrzone są fotografiami. Jako ostatnią nowość na stronach Strzegomia można np. przeczytać Rozmowę z kustoszem Bazyliki Mniejszej, ks. prałatem Stanisławem Siwcem z okazji 50 – lecia kapłaństwa. W tym mini portalu aktywne jest forum dyskusyjne, a od czasu do czasu organizowane są czaty z ważnymi gośćmi. Jednak szczególnie bogata i atrakcyjna wydaje się być zakładka multimedialna, gdzie znajdziemy np. filmy z Międzynarodowego Festiwalu Folkloru



Na gminnej stronie www.jablonna.pl, każdy może zapytać wójta o zdanie

nia platforma komunikacji z lokalną społecznością. Stworzenie bowiem profesjonalnego serwisu informacyjnego w internecie jest o

Miasta w internecie

Stowarzyszenie „Miasta w internecie” (SMWI) jest organizacją powstałą w 1997 roku, skupiającą polskich ekspertów w zakresie elektronicznej administracji [eGovernment] pracujących w samorządach lokalnych i regionalnych oraz firmach sektora ICT (ang. Information and Communication Technologies).

Misją stowarzyszenia jest wspieranie procesów transformacji polskiej administracji publicznej (tak rządowej, jak i samorządowej) w kierunku nowoczesnych rozwiązań eGovernment poprzez planowanie, realizację i promocję działań na rzecz eRozwoju lokalnego i regionalnego, wprowadzania usług publicznych świadczonych drogą elektroniczną oraz tworzenia społeczeństwa wiedzy, także poprzez rozwijanie zasobów informacji publicznej.

„STRZEGOM 2004”, audycje radiowe o mieście, tzw. e-kartki, jak również filmy dokumentalne o Strzegomiu, czy tapety na nasz komputerowy pulpit. Gołym okiem widać, że strona tego miasta jest żywa. Dlatego też chętnie oglądana przez mieszkańców. Dzięki temu strzegomianie mają swoje wirtualne miejsce spotkań w sieci.

Internetowe pytania do wójta

Przykładem dobrej strony internetowej może być strona dobrze rozwijającej się gminy Jabłonna koło w Warszawy. Serwis gminny dostał nawet pierwszą nagrodę w ogólnopolskim konkursie, w kategorii wiejska gmina w internecie. Jedną z ciekawszych inicjatyw lokalnego serwisu www.jablonna.pl jest możliwość zadawania pytań wójtowi gminy, który raz w tygodniu odpowiada na wszystkie pytania mieszkańców swojej. Są one później publikowane w serwisie. „Masz pytanie do wójta? Żeby je zadać, nie musisz już przychodzić do Urzędu Gminy. Nie musisz nawet ruszać się z domu „ – tak serwis reklamuje swój pomysł.

„Chciałbym się dowiedzieć o obiecane latarnie na ul. Wspólnej w Dąbrowie Chotomowskiej. Obiecaliście Państwo, iż latarnie staną w połowie września. Mamy połowę września i latarni jak nie było tak nie ma” – pyta Jerzy. – „Kolejne słowa bez pokrycia. Pewnie napiszecie Państwo, iż inwestycja została przełożona z powodów tylko dla Państwa zrozumiałych. A my w ciemnościach kolejny rok. Niech Pan Wójt nie liczy na nasze głosy w wyborach, jeżeli rzuca obietnicami bez po-

krycia!!! – dodaje sfrustrowany mieszkaniec gminy Jabłonna. – Latarnie powinny być właśnie ustawiane, a w stosunku do powołanego przez Pana terminu nastąpiło kilkudniowe przesunięcie



www.strzegom.pl - ta strona przyciąga ciekawskich swą interaktywnością i licznymi multimediami

– lakonicznie odpowiada wójt Jabłonnny. Na stronach gminy jest wiele pytań i odpowiedzi. Dzięki czemu obywatele mają o wiele lepszy kontakt z władzą, a zadając pytanie mogą zwrócić uwagę i dać wiele cennych wskazówek. Bo wiem polska praktyka pokazuje, że nie wszystko jest dobrze widać zza urzędniczego biurka.

Serwis Jabłonnny doskonale spełnia swoją podstawową funkcję – jest dobrym narzędziem komunikacji społeczeństwa z władzą. Dzięki temu każdy mieszkaniec gminy może zapytać wójta o zdanie, a wójt ma dobre rozeznanie, czego oczekują ludzie, którzy go wybrali. Internet ma jeszcze inną często kry-

tykowaną właściwość. Ludzie z natury są wstydliwi i niejednokrotnie krępowaliby się zadzwonić, czy osobiście przyjść do wójta, aby porozmawiać o swoich bolączkach. Natomiast badania socjologiczne oraz analiza wielu forów internetowych wskazują, że w internecie ludzie nie boją się wypowiadać swoich myśli.

Przez internet do urzędu

Internet jednak nie służy wyłącznie do komunikacji. Jest na tyle uniwersalnym narzędziem, że w przyszłości może zastąpić nawet urzędy. A chyba marzeniem każdego Polaka jest możliwość zała-

twienia urzędowych spraw nie ruszając się z domu.

O rosnącej popularności wirtualnych usług może świadczyć np. ciągle rosnąca ilość kont internetowych zakładanych w bankach. Również zakupy przez internet są coraz popularniejsze.

W urzędach pod tym względem sytuacja nie wygląda jeszcze różowo. Nie wiele jest urzędów, w których można załatwić jakąkolwiek sprawę przez internet. Aczkolwiek zdarzają się wyjątki. Dobrym przykładem jest Poznań, gdzie podjęto udane próby zastosowania interaktywnych technologii do załatwiania spraw w urzędzie. Na stronach Miejskiego Informatora Multimedialnego uruchomiono możliwość zamawiania odpisów aktów stanu cywilnego przez internet. A zamówione i opłacone przez internet druki gonicie dostarcza do domu.

Od wielu lat Urząd Miasta Poznania konsekwentnie podejmuje działania na rzecz budowy społeczeństwa informacyjnego, a od ponad roku realizuje program ePoznań polegający na budowie elektronicznej administracji publicznej.

W ramach tego projektu uruchomiono już szereg usług i inicjatyw, m.in. cieszącą się dużą popularnością pierwszą w Polsce wyszukiwarkę grobów na cmentarzach komunalnych czy giełdę używanych podręczników. Stale rozbudowywana jest sieć Publicznych Punktów Dostępu do Internetu (PIAP – ang. Public Internet Access Point), w których mieszkańcy mogą nieodpłatnie korzystać z komputerów podłączonych do internetu.

Cele programu „Polski eGovernment 2005”

- wdrożenie przez co najmniej 25% urzędów administracji lokalnej (gminnej i powiatowej) systemów obsługi obywateli z wykorzystaniem interaktywnych elektronicznych usług administracyjnych wymagających zastosowania podpisu elektronicznego,
- wdrożenie elektronicznego obiegu dokumentów w co najmniej 25% urzędów administracji, w tym szczególnie administracji lokalnej i specjalnej oraz zintegrowanie go z systemami elektronicznych usług administracyjnych dla mieszkańców,
- zapewnienie dostępu do informacji publicznej we wszystkich polskich gminach poprzez system ponad 3000 punktów dostępowych (Public Internet Access Points – PIAPs), zgodnie z rekomendacjami zawartymi w dokumencie „eEurope 2005 – an information society for all”,
- wprowadzenie w skali państwa pełnej obsługi ogólnokrajowych wyborów i referendów z wykorzystaniem technologii informacji i komunikacji,
- przeszkolenie co najmniej 40% pracowników urzędów administracji publicznej oraz instytucji publicznych w zakresie programu „Polski eGovernment 2005”, a w szczególności – świadczenia elektronicznych usług dla obywateli,
- utworzenie w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego instytucji naukowo-badawczo-edukacyjnej wspomagającej modernizację polskiej administracji z zastosowaniem technologii komunikacji i informacji.

Jana Paweł II sługa miłosierdzia

VI Dzień Papieski

Tomasz Gołąb

Fot. Artur Stelmach



Ogólnopolska zbiórka na stypendia dla uzdolnionej młodzieży, uroczyste Msze o beatyfikację Jana Pawła II, koncerty i sesje naukowe – to tylko niektóre elementy tegorocznego, szóstego już Dnia Papieskiego – obchodzonego w całej Polsce z inicjatywy Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Temat przewodni dnia brzmi: „JAN PAWEŁ II – SŁUGA MIŁOSIERDZIA”.

Dzień Papieski jest jedną z najlepiej rozpoznawalnych imprez w Polsce. Według badań z ubiegłego roku o Dniu Papieskim słyszało 91 proc. Polaków.

Gigant historii

W ubiegłym roku w obchody polskiego Dnia Papieskiego, celebrowanego po raz pierwszy bez Jana Pawła II, włączył się bezpośrednio jego następca papież Benedykt XVI. W swym specjalnym telewizyjnym przesłaniu – wyemitowanym 16 października wieczorem – życzył, aby ten dzień jedności z Papieżem ożywiał wiarę Polaków i wrażliwość na każdego człowieka.

– To gigant historii – mówił o życiu i dokonaniach Jana Pawła II na płaszczyźnie duchowej, jako polityka i największego autorytetu moralnego naszych czasów archiwista i bibliotekarz Świętego Kościoła Rzymskiego kard. Jean-Louis Tauran z Watykanu, gość ubiegłorocznej sesji naukowej na Uniwersytecie Warszawskim. – Jego pogrzeb pokazał, że świat to dobrze rozumiał. Był filozofem, mistykiem, poetą, teologiem, odznaczał się wrażliwością na sprawy zarówno wielkich, jak i przeciętnych ludzi, nie pozostawił obojętnie żadnego odcinka działalności ludzkiej – podkreślał kard. Tauran.

Tematy Dni Papieskich:

- 2001 – „Pontyfikat przełomów”
- 2002 – „Jan Paweł II – Świadek nadziei”
- 2003 – „Jan Paweł II – Apostoł jedności”
- 2004 – „Jan Paweł II – Pielgrzym pokoju”
- 2005 – „Jan Paweł II – Orędownik prawdy”

Kardynał zaznaczył, że najbardziej uderzająca była w Papieża nieustanna jedność z Chrystusem, która dawała mu niezwykłą siłę do obrony człowieka zranionego i zagrożonego. Szanując sumienia, Papież nigdy nie sprzeniewie-

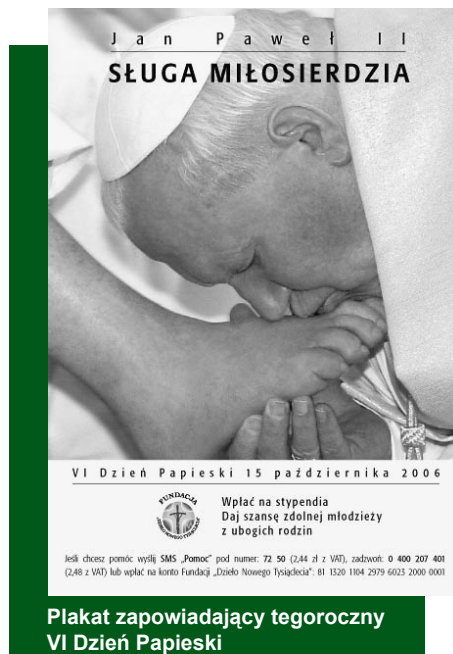
różnych krajach przytulał trędowatych – wspomina kard. Stanisław Dziwisz.

Papieskie TOTUSY

Dzień Papieski obchodzony jest od 2001r. zawsze w niedzielę poprzedzającą rocznicę wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Obchody te przebiegają w czterech wymiarach: intelektualnym, duchowym, artystycznym i charytatywnym.

W całej Polsce organizowanych jest kilkadziesiąt seminariów naukowych i paneli dyskusyjnych, których tematem jest nauczanie Jana Pawła II. Mają przybliżyć wiernym treści nauczania Ojca Świętego i poszerzać wiedzę o Jego pontyfikacie. Dzień Papieski jest przede wszystkim dniem duchowej łączności z Ojcem Świętym i modlitwy w Jego intencji. We wszystkich parafiach całej Polski w niedzielę poprzedzającą Dzień Papieski odczytywany jest list pasterski Konferencji Episkopatu Polski. Odprawiane są Msze św. w Jego intencji, podczas których głoszone są homilie poświęcone nauczaniu Jana Pawła II. W wielu parafiach podejmuje się modlitwę za Papieża podczas licznych nabożeństw oraz nocnych czuwań połączonych z medytacją tekstów papieskich. Wieczorem o określonej godzinie we wszystkich diecezjach w kraju odbywają się uroczyste apele modlitewne w łączności z Ojcem Świętym.

W wigilię Dnia Papieskiego na Zamku Królewskim w Warszawie Fundacja wręcza jedno z najbardziej prestiżowych nagród w Kościele katolickim – nagrody TOTUS. Wśród laureatów nagrody TOTUS znaleźli się do tej pory, m.in.: prof. Andrzej Wojciechowski, prof. Jerzy Nowosielski, prof. Henryk Mikołaj Górecki, ks. Jan Twardowski, Zygmunt Kubiak, Centrum Młodzieży „U Siemachy” z Krakowa, Konkurs „Pro Publico Bono” i Program „Ziarno”.



rzył się prawdzie, nie zgadzał się, aby człowiek był dominowany przez przeciętność, stale wzywał go do nawrócenia, pokładał ufność w jego inteligencji i okazywał mu dobroć.

Właśnie ta dobroć stała się motywem tegorocznego Dnia Papieskiego. W papieskim sercu szczególnie miejsce zajmowali najbardziej pokrzywdzeni: cierpiący, głodni, uwięzieni.

– Pamiętam, jak w San Francisco ścisnął dłonie chorym na AIDS, jak w

Fot. Artur Stelmasiak



Dzień Papieski wrósł na trwałe w rzeczywistość polskiego Kościoła

W tym roku wśród nominowanych przez kapitułę znaleźli się: Teresa Ostrowska, prezes Stowarzyszenia Pomocy Charytatywnej „Wspólnota” w Gdańsku, Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Hospicjum św. Łazarza”, o. Hubert Matusiewicz bonifratr, ks. Władysław Duda, Wspólnota L’Arche – ARKA (w kategorii „Promocja Człowieka, Praca Charytatywna oraz Edukacyjno-Wychowawcza”); Grzegorz Górny, Centrum Kultury Katolickiej „Wiatrak”, Teatr Akademicki KUL – ITP, Grzegorz Linkowski, Maciej Świeszewski, Marek Skwarnicki (kategoria „Osiągnięcia w dziedzinie kultury chrześcijańskiej”); Stowarzyszenie OBECNOŚĆ, Klub Inteligencji Katolickiej w Warszawie, Fundacja Świętego Mikołaja, Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego JAMNA, Wydawnictwo „Biały Kruk” (w kategorii „Propagowanie nauczania Ojca Świętego Jana Pawła II”); wydanie polskie „L’Osservatore Romano”, Radio JÓZEF, Portal internetowy WIARA, Kwartalnik „Frona”, Rada Etyki Mediów (w kategorii „TOTUS medialny”).

16 października świętem państwowym

Dniowi Papieskiemu towarzyszy także 30 innych dużych wydarzeń artystycznych zarówno o zasięgu lokalnym jak i ogólnopolskim. Zwieńczeniem będzie Koncert Papieski na Placu Zamkowym w Warszawie. Dzień Papieski wykracza też poza granice Polski. Do obchodów włączają się polskie parafie i Polonia m. in. z Australii, Stanów Zjednoczonych, Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii czy Kazachstanu.

Odpowiedzią na wezwanie Ojca Świętego do solidarności z ubogimi jest organizowana tego dnia publiczna zbior-

ka pieniędzy pod hasłem „Dzielmy się miłością”, w której corocznie udział bierze blisko 100 tys. wolontariuszy: ministrantów, harcerzy, młodzieży i dorosłych z różnych środowisk wchodzących w skład Ogólnopolskiego Komitetu Organizacyjnego Dnia Papieskiego. Zebrane w ten

sposób środki przeznaczone są na fundusz stypendialny Fundacji, która przyznaje stypendia najbardziej uzdolnionym gimnazjalistom i licealistom, pochodzącym z wiosek i małych miast. W ten sposób, każdy może włączyć się w budowę „Żywego pomnika” Janowi Pawłowi II.

W tegoroczne obchody Dnia Papieskiego włączył się Narodowy Bank Polski, który 16 października wyemituje pierwszy polski banknot kolekcjonerski z wizerunkiem papieża Jana Pawła II. Część wpływów uzyskanych ze sprzedaży banknotów na pocztę i w Banku Pocztowym zostanie przekazana Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” z przeznaczeniem na stypendia dla szczególnie uzdolnionej młodzieży z niezamożnych rodzin.

Fundację mogą również wesprzeć kierowcy tankujący paliwo na stacjach

ORLEN przekazując punkty zgromadzone w programie VITAY na rzecz „Dzieła Nowego Tysiąclecia”. Wpłaty dokonywać będzie można dokonywać również na konto: 81 1320 1104 2979 6023 2000 000, a w dniach 1-17 października wysyłając SMS o treści „Pomoc” pod numer 72 50 (koszt 2,44 zł z VAT) lub dzwoniąc pod numer 0 400 207 401 (koszt 2,48 zł z VAT).

W czasie ubiegłorocznego Dnia Papieskiego w Polsce zebrano rekordową liczbę środków, ponad 7 mln złotych.

– Dzięki rewelacyjnym wynikom zbiórki mogliśmy zwiększyć liczbę stypendystów z 1265 do 1600. Kolejnych 345 gimnazjalistów otrzymało stypendia i może się uczyć – mówi wiceprzewodniczący zarządu Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” ks. Dariusz Kowalczyk.

Fundacja stawia sobie za cel objęcie pomocą danego ucznia przez wiele lat: od gimnazjum, poprzez naukę w liceum i okres studiów, towarzysząc mu w formie pomocy stypendialnej, ale również poprzez formację.

Dzień 16 października został ustanowiony świętem państwowym przez Sejm RP w dniu 27 lipca 2005 roku – jak stwierdzono w ustawie – w hołdzie największemu autorytetowi XX wieku, człowiekowi, który sięgając do źródeł chrześcijaństwa uczył nas solidarności, odwagi i pokory. Ustawę ustanawiającą święto poparło 338 posłów, trzech było przeciwnych, a dwóch wstrzymało się od głosu.



Fot. Artur Stelmasiak

Wierni szczerze wypełniają kościół akademicki św. Anny w Warszawie

Dlaczego Bóg w sposób cudowny jednych uzdrawia, a innych nie, tego nie wiadomo. To Boża tajemnica

Cuda Jana Pawła II

Piotr Chmieliński

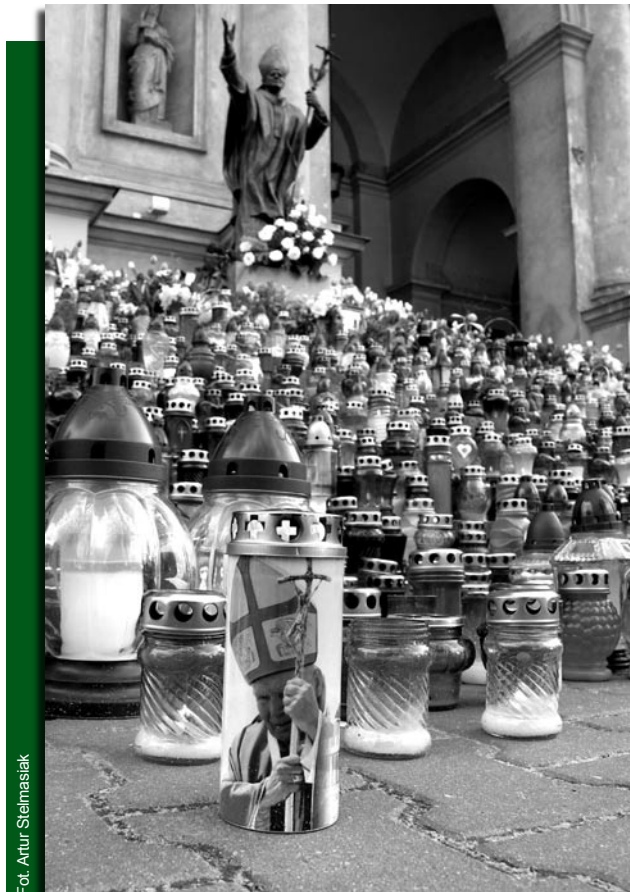


Byli śmiertelnie chorzy. Lekarze nie dawali im więcej, niż kilka miesięcy życia. Ich marzeniem było, jeszcze przed śmiercią, spotkać się z Janem Pawłem II. I po tym spotkaniu nastąpił cud. Śmiertelna choroba zniknęła.

zdradził o czym rozmawiał z Papieżem. Jego choroba cofnęła się i Rafał uważa, że zawdzięcza to Papieżowi.

Szesnastoletni Rafał z Lubaczowa, koło Przemyśla, zachorował na raka węzłów chłonnych. Jego marzeniem była prywatna audyencja u Jana Pawła II, którego bardzo podziwiał. O pomoc w realizacji tego pomysłu Rafał poprosił Piotra Piwowarczyka, prezesa fundacji „Mam marzenie”, która spełnia marzenia ciężko chorych dzieci.

– Wydawało się to prawie niemożliwe i to także wtedy, kiedy Rafał z rodzicami i rodzeństwem przyjechał już do Rzymu – opowiadał potem Piwowarczyk Polskiej Agencji Prasowej. – Mimo wcześniejszych obietnic, że audyencja dojdzie do skutku, nagle okazało się, że chłopiec nie ma żadnych szans na spotkanie z Ojcem Świętym. Nie pozwolono mu nawet na to, by dał Papieżowi list napisany przez chore na raka dzieci z Krakowa. Kiedy zawiedziony i załamany pakował swoje rzeczy i jechał z rodziną na lotnisko, zadzwoniłem do arcybiskupa Dziwisza i poprosiłem go o pomoc. Opowiedziałem mu też historię Rafała. Sekretarz Papieża powiedział, żeby



Cuda których doznaje wiele osób, to tak naprawdę cuda, które czyni Bóg, za wstawiennictwem Jana Pawła II

Była choroba i nie ma

Zobaczyć Papieża, pojechać do Jerozolimy, a następnie wrócić do USA, aby tam umrzeć – takie trzy pragnienia miał w 1998 r. pewien zamożny, chorujący na raka mózgu, Amerykanin. Człowiek ten uczestniczył w Mszy św. celebrowanej przez Jana Pawła II, a także przyjął Komunię św. z rąk samego Ojca Świętego. Kilka tygodni później guz mózgu Amerykanina zniknął.

W książce „Do zobaczenia w raju” Arturo Mari, osobisty fotograf Jana Pawła II a teraz również Benedykta XVI wspomina, że siostra jego żony jakiś czas temu zachorowała na raka. Lekarze orzekli, że ma przed sobą najwyżej miesiąc życia. Żona Arturo Mari polecała do niej, do Ekwadoru, ale wcześniej poprosiła męża o jakiś przedmiot należący do Papieża. Otrzymała różaniec i chusteczkę. Artu-

chłopiec z rodziną przyjechał do Watykanu. Prywatna audyencja 1 lipca 2004 r. trwała kilka minut, a Rafał nigdy nie

doru, ale wcześniej poprosiła męża o jakiś przedmiot należący do Papieża. Otrzymała różaniec i chusteczkę. Artu-

Cuda jako znaki porządku nadprzyrodzonego

Wszelchświat, w którym człowiek żyje, nie zamyka się w obrębie tego tylko porządku, dostępnego zmysłom i samemu rozumowi uwarunkowanemu poznaniem zmysłowym. Cud jest „znakiem”, iż porządek ten zostaje przewyższony „Mocą z wysokości”, a więc, że jest tej Mocy również poddany. Owa „Moc z wysokości” (por. Łk 24,49), to znaczy sam Bóg, jest ponad całym porządkiem natury. Kieruje nim, a równocześnie daje poznać, że poprzez ten porządek i ponad nim przeznaczeniem człowieka jest królestwo Boże.

Jan Paweł II, audyencja generalna, 13 stycznia 1988 r.



Ks. dr Sławomir Oder postulator w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II

Chociaż kodeks prawa kanonicznego mówi, że do procesu beatyfikacyjnego jest potrzebny tylko jeden cud, to jednak szkoda by było, gdyby inne uzdrowienia poszły w zapomnienie. Te uzdrowienia wskazują na to, że ludzie prosząc o wsparcie Jana Pawła II nie pozostają z pustymi rękami. Dlatego też podczas procesu zostaną zbądane również inne przypadki domniemych cudów.



Fot. Artur Steinażek

Dla większości wiernych, świętość Jana Pawła II jest niepodważalna, dlatego, tuż po jego śmierci miliony ludzi na całym świecie zaczęło się modlić o jego wstawiennictwo

ro Mari polecił jej położyć chusteczkę na chorym miejscu i odmawiać różaniec. Choroba w końcu cofnęła się.

Kardynał Francesco Marchisano sześć lat temu miał operację tętnicy szyjnej. Po przebudzeniu z narkozy okazało się, że nie może wydobyć z siebie głosu. Lekarze popełnili błąd. Kardynał wspomina: – Kilka dni później Papież zaprosił mnie na obiad. Słuchał z wielką uwagą, a ja z trudem usiłowałem coś powiedzieć. Na koniec wstał. Zbliżył się do mnie, dotknął miejsca, w którym byłem operowany i powiedział „Nie martw się, szybko wyzdrowiejesz. Pan pomoże ci, abys na nowo mógł mówić”. Byłem bardzo wzruszony, mocno go objąłem, tak jak obejmuje się ojca.

Po tym spotkaniu i po specjalnej terapii kardynał rzeczywiście odzyskał głos. Zapytany, czy to był cud odparł: – Możliwe. Święci mają moc.

Wystarczy jeden cud

Tego typu historii jest mnóstwo. Świadectwa cudownych uzdrowień dokonanych za życia lub po śmierci Papieża – Polaka ciągle napływają do Trybunału Beatyfikacyjnego Jana Pawła II. Liczba takich świadectw dochodzi już do tysiąca. – Wszystkie mają znaczenie. Są ważnym świadectwem. Badamy bowiem, czy występuje opinia o świętości sługi Bożego. Jan Paweł II cieszył się opinią świętości już za ży-

cia, dlatego świadectwa o tego rodzaju zdarzeniach są bardzo cenne i ważne – mówi ks. prał. Sławomir Oder, postulador procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II.

Dodaje, że bardzo dużo świadectw pochodzi z Polski, ale zdecydowanie najwięcej jest z Ameryki Południowej. – Dzięki temu widzimy jak ten kontynent bardzo przeżywa związek z Janem Pawłem II. Ojciec Święty był i jest tam bardzo kochany i uważany za prawdziwego ojca. Są to niezwykle wzruszające świadectwa uzdrowień duchowych,

wyzwolenia z nałogów, uleczenia z ran moralnych, pojednania w rodzinach. Wiele również jest spraw związanych z sytuacją życiową. Ktoś prosił np. o łaskę znalezienia pracy czy uzyskania mieszkania – opowiada ks. Oder.

Jednak Trybunał nie zamierza badać każdego z przychodzących świadectw uzdrowień. Nie ma to sensu, gdyż w procesie o beatyfikację wystarczy jeden cud. W przypadku Jana Pawła II taki cud został już wybrany: dotyczy francuskiej zakonnicy, pracującej w szpitalu na oddziale noworodków, która cierpiała na chorobę Parkinsona. Jej nieuleczalna choroba była już dobrze widoczna w ostatnich tygodniach życia Jana Pawła II. Dzięki Jego wstawiennictwu zakonnica całkowicie powróciła do zdrowia.

Świadectwa o cudach Jana Pawła II, których jesteśmy świadkami, trzeba przyjmować w odpowiedni sposób. Tak naprawdę są to cuda, które czyni Bóg, za wstawiennictwem Jana Pawła II. Ale dlaczego Bóg w sposób cudowny jednych uzdrowia, a innych nie, tego nie wiadomo. To Boża tajemnica. Mówił o tym zresztą kiedyś sam Jan Paweł II: „Cuda czyni Bóg, nie ja. Ja modłę się. To tajemnice, nie wracajmy już do tego tematu.”

Tekst powstał m.in. w oparciu o materiały zgromadzone w książce Pawła Zuchniewicza „Cuda Jana Pawła II”.

Świadectwo francuskiej zakonnicy, cierpiącej na chorobę Parkinsona, która została uzdrowiona modląc się za wstawiennictwem Jana Pawła II

– Objawy choroby stopniowo się pogarszały: drżenia, zesztywnienie, bóle, bezsenność – wspomina siostra. Ogromne wrażenie zrobiła na niej śmierć Jana Pawła II 2 kwietnia 2005 r. – Straciłam przyjaciela, który mnie rozumiał i dodawał mi siły, by nie ustawać. Jednocześnie byłam pewna jego żywej obecności – deklaruje zakonnica. 13 maja ubiegłego roku dowiedziała się, że Benedykt XVI wyraził zgodę na natychmiastowe rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II. Nazajutrz wszystkie wspólnoty jej zakonu, we Francji i w Afryce, zaczęły się modlić prosząc zmarłego Papieża o uzdrowienie współsiostry.

Już kilka godzin później zakonnica poczuła się znacznie lepiej. Dwa miesiące po śmierci Jana Pawła II w środku nocy wstała o własnych siłach z łóżka i poszła do kaplicy. Spędziła tam kilka godzin na adoracji Najświętszego Sakramentu. W uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa po wyjściu ze Mszy św. miała pewność, że jest zdrowa. Opiekujący się nią neurolog nie krył zaskoczenia.

– Mam wrażenie, że urodziłam się na nowo. Mogę powiedzieć, że przyjaciel, który opuścił naszą ziemię, jest teraz bardzo bliski memu sercu. To, czym Pan obdarzył mnie za wstawiennictwem Jana Pawła II, stanowi dla mnie wielką tajemnicę. Trudno to wytłumaczyć słowami, ale dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

Ludziom przesiedlonym ze wschodnich Kresów II RP wielką pomoc świadczył Kościół

Owoce posługi duszpasterskiej

Kardynał Henryk Gulbinowicz mówi o Kościele na Dolnym Śląsku



– Trzydzieści lat duszpasterzowania Księdza Kardynała w Kościele dolnośląskim to wielkie doświadczenie i świadectwo historii tego Kościoła. Jakim Ksiądz Kardynał zapamiętał wrocławski Kościół po przybyciu na Dolny Śląsk w połowie lat siedemdziesiątych?

– Decyzja papieża Pawła VI powołania mnie na arcybiskupa metropolitę Wrocławia była dla mnie zaskoczeniem i wielką niespodzianką. Od otrzymania sakry biskupiej z rąk ks. kard. Stefana Wyszyńskiego 8 lutego 1970 roku w prokatedrze białostockiej, pracowałem 5 lat jako administrator apostolski w niewymownej „Archidiecezji w Białymstoku”. Komuniści zabraniali bowiem używać nazwy Archidiecezja Wileńska, bo te tereny pozostały za wschodnią granicą PRL. „Archidiecezja w Białymstoku” to zaledwie zachodni skrawek rozległej Archidiecezji Wileńskiej, a więc niewiele ponad 5 tys. km², 67 parafii, (6 dekanatów) o łącznej liczbie nieco ponad 350 tys. wiernych. Na tych terenach istnieje także prawosławna diecezja białostocko-gdańska i żyją nieliczne grupy wiernych innych wyznań. Są tam obok siebie zazwyczaj dwie świątynie kościół katolicki, cerkiew prawosławna lub meczet muzułmański jak w Bahonikach koło Sokółki i Kruszynianach koło Krynek.

Dolny Śląsk – Archidiecezja Wrocławska erygowana przez papieża Sylwestra II w roku 1000 – pod każdym względem 10. krotnie była większa, z ponad 3 milionami mieszkańców, 53 dekanatami, ponad 620 parafiami. Posługę duszpasterską sprawowało tu 1400 kapłanów diecezjalnych i 496 zakonnych. Były tu Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne i Papieski Wydział Teologiczny, kształcące ponad 200 alumnów i prawie 900 studentów. W 208 domach zakonnych znajdujących się na terenie archidiecezji przebywało 2 834 sióstr. Pracowało 1532 nauczycieli religii

katolickiej w zorganizowanych punktach katechetycznych. Służbę duszpasterską pełniło tylko dwóch biskupów pomocniczych: bp Wincenty Urban i bp Józef Marek.

– Co wtedy było szczególnie ważne w misji Kościoła na Dolnym Śląsku?

– Rozpoczynając posługę w Archidiecezji Wrocławskiej określiłem najważniejsze potrzeby duchowe i społeczne, które Kościół powinien spełniać wobec wiernych. Spośród rozlicznych potrzeb duchowych najważniejsze było, wobec propagowania ateistycznego komunizmu w prasie, radiu i telewizji, utrzymanie wiary katolickiej w sercach i umysłach dorosłych, młodzieży i dzieci. Uznałem, że pierwszym odcinkiem mojej służby jest rodzina, „rodzina silna Bogiem” i wszystko ma ku temu zmierzać.

W posłudze społecznej najważniejsze było podtrzymywanie przekonania u Polaków przybyłych na Dolny Śląsk z różnych stron Rzeczypospolitej, z zagranicy, z Francji, Jugosławii, że te ziemie do Polski należą i trzeba im służyć, jak tym, które pozostały na Wschodzie i pokochać je, bo wróciły do Macierzy po wiekach, wykorzystać godnie szansę daną przez Pana Boga i historię. Wróciły przecież do Polski ziemie urodzajne, bogate w zagłębia kolorowych metali, węgla, minerałów, kamieni półszlachetnych, granitu.

Dostrzegłem również potrzeby materialne: trzeba było otoczyć opieką charytatywną ludzi, którzy pozostawili cały swój dorobek życia na Wschodzie. Trzeba było wspierać samotnych, chorych, rodziny wielodzietne.

Wizytacje kanoniczne tak planowałem, żeby odwiedzać przede wszystkim dekanaty pograniczne, tzn. najdalej położone od Wrocławia. Widać tam było najwyraźniej, w jakiej sytuacji materialnej znajdują się przybyli w roku 1945 i później rolnicy.

Przemysł tam jeszcze nie dotarł. Tak było w Kotlinie Kłodzkiej, w dekanatach przy granicy Niemiec Wschodnich.

Stan materialnego posiadania Kościoła był inny niż choćby w znanej mi Archidiecezji w Białymstoku. Choćby w parafii Stolec były cztery kościoły. W każdym z tych kościołów odprawiałem Mszę św., wygłaszałem naukę, rozmawiałem z wiernymi przed kościołem. Pytałem mężczyzn jak się żyje... jak zapowiadają się urodzaje, a kobiety czy już cebula posadzona, sałata i inne warzywa posiane..., ile kurczaków pani wzięła. Do obłożnie chorych, kalek, niedołężnych starców, rodzin wielodzietnych, ubogich biskup przychodził do domów. Naturalnie proboszcz przygotowywał te osoby. W tejże parafii Stolec spotkałem rodzinę z czternaściorcem dzieci, najstarszy syn magister Akademii Rolniczej, a najmłodsze dziecko na rękach matki. W parafii Rokitki, obecnie diecezja legnicka kościół był w przerobionej kuźni, bo to teren dawniej protestancki. Odwiedziłem w tej parafii „pioniera z Lwowskiego”, 84 lata. Tam Bóg mnie natchnął, by archidiecezja zorganizowała dom opieki dla samotnych. I taki dom powstał w Henrykowie.

– Jak wzrastali w tutejszą rzeczywistość ludzie przesiedleni tu ze wschodnich Kresów II RP? Jak im w tym trudnym dziele pomagał Kościół?

– Pierwsze wrastanie w teren już się wtedy dokonało. Inaczej wrastali ludzie w miastach. Jakoś odważniej tworzyli „nowe życie”, remontowali sobie mieszkania, szkoły dla dzieci, miejsca pracy, urzędy, fabryki, uczelnie. Pierwszy wykład na Politechnice Wrocławskiej odbył się 15 listopada 1945 r. Wiele świątyń było już uporządkowanych, wyremontowanych i odbudowanych. Kolejarze zbudowali swój szpital na fundamencie domu starców, który przed Hitlerem należał do gminy żydowskiej. To

było pokolenie ludzi odważnych i aktywnych w sposób mądry.

Inaczej na wsi. Po przejściu gospodarstwa najważniejsze było zaościć i posiać, aby było co zbierać. Kiedy chodzi o zadbanie o budynki – nieraz wielkie, pobamberskie, ludzie nie bardzo sobie z tym radzili. Bywało, że mieli wielki dom, a gnieździli się w paru izbach. Reszta pusta, zaniedbana. Pytam: – Cemu nie załatacie gospodarczo dachu na oborze?... A on mi mówi: Nie wiadomo, jak to będzie... – Cemu nie odnowicie domu? – Mam nowy w centrum (centralnej Polsce), a tu do czasu.

Wielką zasługę w ratowaniu dobra narodowego na wsi mają kapłani, dojeżdżali do każdego kościoła!, a gdzie nie było – z gasthausu robili kaplicę. Po co? Ano po to, żeby nie było opuszczonych, zapomnianych, samotnych. Bóg był potrzebny na tych nowych dla nich ziemiach.

– Jakie ważne wydarzenia i zjawiska dokonywały się tu w ciągu kilkudziesięciu lat, których świadkiem, uczestnikiem i współtwórcą był Ksiądz Kardynał?

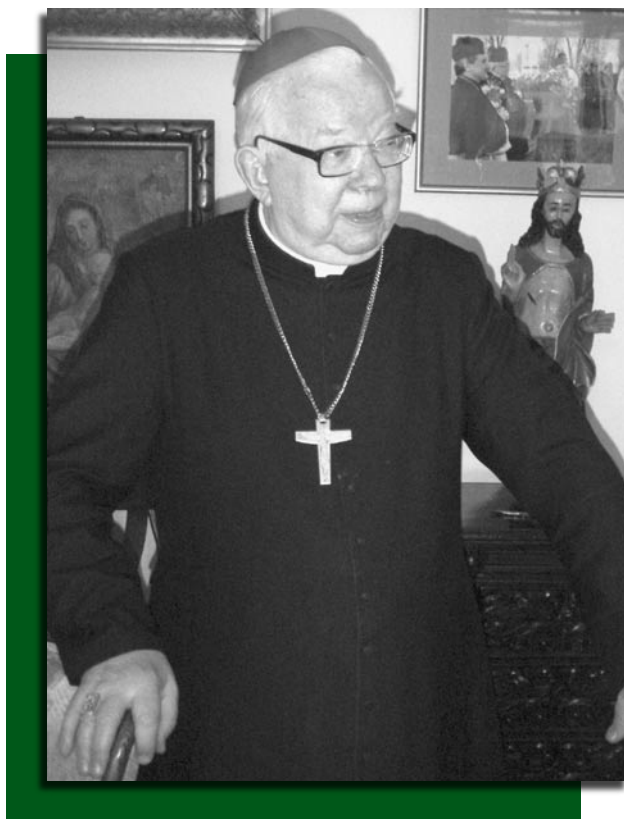
– Najważniejszym zadaniem było ożywienie religijności przez aktywną pracę duszpasterzy, sióstr zakonnych i katechetów. Bardzo leżało mi na sercu stałe dokształcanie duchowieństwa, aktywna służba w sanktuariach maryjnych i świętych patronów archidiecezji. Troszczyłem się o ożywienie pielgrzymek do lokalnych sanktuariów w Trzebnicy, Bardzie Śląskim, Wambierzycach, Krzeszowie, Górze Iglicznej – sanktuarium Strażniczki Wiały, Twardogórze (obecnie diecezja kaliska). Coraz liczniejsze stawały się też pielgrzymki do sanktuariów ogólnopolskich: na Jasną Górę, do Gniezna, Krakowa – do sanktuariów św. Stanisława na Skalce i Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach.

Wspólnoty lokalne głęboko przeżywały koronacje koronami papieskimi obrazów Matki Boskiej Królowej Rodzin w Wambierzycach w 1980, we Wrocławiu Matki Boskiej Hetmańskiej z Mariampola – było to jednocześnie zwrócenie uwagi na Ziemię Wschodnie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. We Wrocławiu w parafii św. Karola Boromeusza oo. franciszkanów, koronowany został obraz Matki Bożej Kojarzących się Małżeństw, w Krzeszowie obecnie diecezja legnicka obraz Matki Bożej Łaskawej, w Twardogórze obecnie diecezja kaliska Matki Bożej Wspomożenia Wiernych. Koronacje były poprzedzane duchowym przygotowaniem wiernych, a praca duszpasterska Kościoła wrocławskiego stawała się ważnym

dobrokiem Kościoła w Polsce. Widać to choćby po znaczeniu Wrocławskich Dni Duszpasterskich, które zapoczątkował jeszcze kard. Bolesław Kominek.

Bardzo ważnym dziełem było uruchomienie w 1976 r. Papieskiego Wydziału Teologicznego. Wrocław był miejscem Światowego Dnia Młodych i 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Od Kongresu Eucharystycznego odbywają się „Wieczory Tumskie”.

Takie działania mają we Wrocławiu wielowiekową tradycję. Od 1202 r. istniała tu Szkoła Katedralna, w 1565 r. powstało



Seminarium Duchowne. Od wielu lat prowadzone są wykłady dla społeczeństwa w ramach Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej.

– Nowe pokolenia mieszkańców tej ziemi, czym się one charakteryzują, jakie są ich potrzeby, oczekiwania, nadzieje?

– Na Dolnym Śląsku wyrosło nowe pokolenie ludzi otwartych, dynamicznych, wiernych tradycjom ojców. Nie są to oczywiście sami aniołowie. Dzięki postanowieniom Soboru Watykańskiego II nastąpił w Kościele dolnośląskim proces ujednolicenia i odnowy liturgii. Po 1945 r. istniały bowiem na tych ziemiach obok siebie różne tradycje lokalne, a każda grupa uznawała swoje za najlepsze. Wreszcie to za przyczyną Kościoła Wrocław staje się miastem spotkań i dialogu.

– Ojciec Święty Jan Paweł II dwukrotnie odwiedził ziemię dolnośląską w czasie swych pielgrzymek do Ojczyzny. Jakie owoce tych pielgrzymek można już dzisiaj dostrzec?

– Wizyty Jana Pawła II we Wrocławiu były ważnymi wydarzeniami w życiu dolnośląskiego Kościoła i całej tutejszej społeczności. W papieskiej Mszy św. na lotnisku Partyniec podczas pierwszej wizyty Jana Pawła II w 1983 roku uczestniczyło ponad milion wiernych. Papież znał dynamizm „Solidarności” dolnośląskiej, dlatego w homilii podjął temat o św. Jadwidze, bo to patronka dnia wyboru Wojtyły na papieża. „... jest tu dużo ludzi, którzy pragną sprawiedliwości...” mówił Papież i nawiązywał do problemu godności osoby ludzkiej.

Druga papieska wizyta w 1997 r. odbyła się z okazji 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Kongres odbywał się pod hasłem „Eucharystia i wolność”, a hasłem przewodnim było „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus”. Według opinii Watykanu wrocławski Kongres był bardzo udany.

Sam Kongres poprzedzony był 4. letnim przygotowaniem. Chcieliśmy ożywić nabożeństwo do Eucharystii w życiu jednostki. Zaczęliśmy od Eucharystycznego Ruchu Młodych. W każdej parafii po I Komunii św. dzieci, których rodzice wyrazili na

to zgodę przystępowały do tego ruchu. Młodzi członkowie ruchu odmawiali codziennie rano i wieczorem pacierz, uczestniczyli w niedzielnej Mszy św., co miesiąc przystępowali do spowiedzi i Komunii św. Starsza młodzież podejmowała pracę charytatywną, brała udział w pielgrzymkach. Od tamtej pory przed 15 sierpnia wyrusza piesza pielgrzymka na Jasną Górę, a około 16 października młodzież akademicka, licealna, gimnazjalna i pracująca udaje się pieszą pielgrzymką do Trzebnicy.

Powstały liczne zespoły modlitewne. Do tej modlitwy i pielgrzymek włącza się harcerstwo. Dorośli wstępują do Zakonu św. Franciszka, Żywego Różańca. Podejmują dzieła charytatywne. Na wsiach powstają „domy jesienne” rolników, w miastach obchodzony jest Tydzień Miłosier-

dzia. Od stanu wojennego trwa ruch „Dar Serca dla Więźniów”. Trzeba przypomnieć, że już w trzecim dniu stanu wojennego powołany został we Wrocławiu Arcybiskupi Komitet Charytatywny, w którym pracowało około 120 osób z grona profesorów wyższych uczelni, inteligencji związanej z KIK-iem.

Bardzo dobrze działa w Archidiecezji Wrocławskiej „Caritas”. W tym roku obchodzi 15. lecie. Prowadzi domy opieki w Henrykowie i Malczycach otaczające pomocą i opieką ok. 120 osób. Prowadzone są ośrodki dla młodzieży niepełnosprawnej w Dobroszycach, Małkowicach, Wrocławiu, domy czasowe: w Sulistrowiczach, Łebie (dwa ośrodki). Rocznie korzysta z nich około 4,5 tys. osób.

– Czy Kościół dolnośląski wpływał na kształt przemian społeczno-ustrojowych w Polsce? Silna tu była pierwsza „Solidarność”, znaczący ruch oporu w stanie wojennym. Czy ten ruch społeczny znajdował opiekę i wsparcie Kościoła i osobiście Księdza Kardynała?

– Wychowaliśmy wielu dobrych obywateli Rzeczypospolitej. Wymienię Władysława Frasyniuka znanego działacza „Solidarności” (ostatnio zmienił on postawę), prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza, znanego dominikanina o. Macieja Ziembę, b. przełożonego prowincji polskiej dominikanów i wielu innych prawych i szlachetnych ludzi.

Wspominałem już o powstałym na początku stanu wojennego Arcybiskupim Komitecie Charytatywnym. Ludzie Kościoła zorganizowali aptekę leków darmowych, sprowadzaliśmy z Zachodu wyposażenie szpitali, m. in. w ten sposób wyposażony został oddział chirurgii dla dzieci w szpitalu XL. lecia. Często ja sam jak i inni księża wizytowaliśmy ośrodki internowania, m.in. w Kamiennej Górze aż do jego likwidacji.

We Wrocławiu przy ul. Lotniczej powstał pierwszy ośrodek br. Alberta dla bezdomnych z pozwoleniem ówczesnego wojewody Janusza Owczarka. Pierwszym dyrektorem tego ośrodka został alumn Jerzy Marszałkiewicz. Dziś jest w Polsce około 60 takich ośrodków.

– Ksiądz Kardynał chętnie patronuje podejmowaniu i realizacji wielkich problemów społeczno-gospodarczych Dolnego Śląska, w tym kontekście szczególnie znaczenia nabiera sprawa Odry jako swego rodzaju kręgosłupa gospodarczego Dolnego Śląska

– Odra, problemy z nią związane były mi zawsze bliskie. Starałem się utożsamiać z tymi, którzy chcieli zrobić coś pożytecznego i trwałego dla tej rzeki, restauracji jej znaczenia społecznego, gospodarczego, żeglugowego dla całego regionu odrzańskiego. Dlatego popierałem i będę popierał wszelkie działania związane z opracowaniem, powstaniem i wreszcie realizacją „Programu dla Odry 2006”.

Z ogromną satysfakcją włączyłem się w działania „Lobbying Odrzańskiego”, wspaniałej akcji prowadzonej przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Uczestniczyłem w wielu konferencjach i spotkaniach, na których poruszane były sprawy związane z Odrą. Z wielką przyjemnością uczestniczyłem w rejsach statkiem po Odrze, w czasie których specjaliści wielu dziedzin dzielili się ze mną wiedzą i informacjami, związanymi z tą piękną rzeką i regionem.

– Ksiądz Kardynał jest uważany za duchowego przywódcę ludzi i środowisk, dla których nazwa Odra powinna brzmieć dumnie.

– Mogę się tylko z tego cieszyć. Czasami laikom udaje się dostrzec rzeczy, na które fachowcy nie zawsze zwracają, skażeni rutyną, właściwą uwagę. Jeśli tylko mogę pomóc zapraszam do siebie ludzi, którym problemy Odry i Dolnego Śląska są bliskie. Patronowałem nawet wielu konferencjom i sympozjom na tematy odrzańskie.

– Wielka powódź w 1997 roku, jak ona wpłynęła na ludzkie postawy, mentalność?

– Mimo opieszałości władz administracji państwowej ludzie stanęli na wysokości zadania. Wiele uczynił „Caritas” wykazał ogromną operatywność. Wielkie zasługi mają pierwsi dyrektorzy bp Edward Janiak, następnie ks. dr Adam Dereń obecnie dyrektor „Caritas” Polska. Pomocy ludziom udzielały zgromadzenia zakonne, poszczególne parafie. O atmosferze tamtych trudnych dni dobrze świadczy wypowiedź wrocławskiego komendanta policji: „Nie można tracić nadziei do żadnego człowieka”. Powiedział to widząc, jak młody człowiek, mający kłótnię z prawem, z narażeniem własnego życia wyratował staruszkę, niosąc ją na plecach. „Uwierzyłem w człowieka” powiedział po tym fakcie komendant policji.

Albo inny przypadek: wizytowałem miejscowość Błota, między Brzegiem i Wrocławiem, po stronie Jelcza-Laskowic, podtopione kościoły, plebanie. Patrzę za dbany dom. Woda opadła, dom nie był

zniszczony, ale obejście tak. Już uporządkowane. Poszedłem na rozmowę. Właściciel około 35 lat. Ogródek – rabaty, krasnale, fantazyjne oczko wodne przy domu. Gratulowałem. A on mówi: „Bo ja mam troje dzieci, chcę by wzrastali patrząc na porządek i piękno...”

– W okresie duszpasterzowania Księdza Kardynała w archidiecezji wrocławskiej trwało dzieło odbudowy i budowy obiektów sakralnych na Dolnym Śląsku.

– Kiedy przybyłem do archidiecezji większość zniszczeń po II wojnie światowej było uporządkowane. Naliczyłem, że do odbudowy i remontu zostało kilkanaście kościołów katolickich i kilka „ukrytych” w Kotlinie Kłodzkiej, np. kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Rudawie, kościół w parafii Długopole Górne – tędy szedł król Jan Sobieski na odsiecz wiedeńską, kościół św. Karola Boromeusza we Wrzosówce, kościół leśników i myśliwych pw. Matki Bożej od Zagubionych w Karpowie.

Do odzyskania pozostają kościoły protestanckie, zamieniony na magazyn-stodołę w Stroniu Śląskim, obecnie kościół przedpożrebrowy Zmartwychwstania Pańskiego, a w Namysłowie kościół Franciszkanów, który król pruski sprzedał browarowi.

W latach 1976 – 2004 według obliczeń Wydziału Gospodarczego Kurii zbudowano 482 obiekty sakralne i kościelne, w tym najmniej plebani. Ile odnowiono, wyremontowano, odbudowano – nie umiem podać precyzyjnie liczby.

Udało się wiele, bo aktywność starszego i młodego duchowieństwa i wiernych jest bardzo dobra. Obecny arcybiskup metropolita Marian Gołębiowski wypowiedział się *modo publico*, że archidiecezja wrocławska ma bardzo dobre rozwiązanie odnośnie świątyń.

W ciągu lat swej służby Kościołowi wrocławskiemu powołałem 132 parafie i 29 dekanatów.

Jan Paweł II 25 marca 1992 r. wydzielił z archidiecezji wrocławskiej diecezję legnicką i świdnicką. 28 dekanatów odeszło do diecezji legnickiej, 13 do diecezji świdnickiej i 2 do diecezji kaliskiej. Zostało 40 dekanatów. Do diecezji legnickiej poszło dwóch biskupów: bp Tadeusz Rybak i bp Adam Dyczkowski. Oddaliśmy świątynie i parafie z pełnym wyposażeniem. Nie było wymiany kapłanów.

– Dziękujemy za rozmowę

TERESA WIĘCKIEWICZ
I ZDZISŁAW KORYŚ

Troska o rozwój gospodarczy i tworzenie miejsc pracy, to dla samorządu sprawy podstawowe, ale ważna jest też oświata, kultura, sport czy opieka zdrowotna.

Życie na prowincji

Jolanta Klecel

Kiedy po 1989 roku dokonywano transformacji, wieś właściwie pozostawiono samej sobie. Wszystko miała załatwić pośpiesznie skonstruowana ustawa o samorządach, która przerzucała całą odpowiedzialność na władze lokalne.

Przez blisko pięćdziesiąt lat panowania komunizmu rolnicy nie mieli żadnego poczucia podmiotowości, nie czuli się tak naprawdę na swoim, mimo nadanej im ziemi w wyniku reformy rolnej. Zresztą płacili za to najpierw tzw. dostawami przymusowymi, brakiem jakichkolwiek zabezpieczeń socjalnych, emerytur, opieki zdrowotnej. Chłopska nieufność znajdowała więc uzasadnienie w poczynaniach władzy. Rozdawnictwo Gierka, do dziś w wielu miejscach wspomniane z nostalgią, było w rzeczywistości jednym z elementów polityki zmierzającej do zniszczenia wsi. Chłop miał być robotnikiem mieszkającym na wsi, pracującym na dwie zmiany, trochę na polu, trochę w fabryce. Wyszedł z tego „chłoporobotnik”, coraz bardziej gardzący wiejską gospodarką, nastawiony na miejski awans, a najczęściej na ucieczkę z rodzinnych stron. Zaczęły zanikać więzi społeczne, które przedtem cementowała lokalna kultura i swojski obyczaj, teraz zaś tym gardzono i zaczęto wprowadzać wzory miejskie, niestety, najczęściej w najgorszym guście. „Chłoporobotnik” bowiem, na ogół niewykształcony, przeważnie po szkole podstawowej, bezkrytycznie kopiował wzory miejskie.

Różne wizje rozwoju

Wszystko to są sprawy znane i aż trudno uwierzyć, że w 1989 roku problemy blisko połowy ludności ówczesnej Polski nie stały się przedmiotem choćby jednej poważnej debaty na temat kierunku zmian. Wsi potrzebna była spektakularna i rzeczywista pomoc, powiedziałabym – opieka połączona ze szczególną edukacją. Mówiąc o działaniach spektakularnych, mam na myśli takie przedsięwzięcia, które mocno podkreśliłyby zmianę ustroju i ukazały autentycznie nowe nastawienie wła-

dzy. Byłyby to więc działania propagandowe, połączone z wyjazdami przedstawicieli nowej władzy na prowincję, by z jednej strony dokonać spisu konkretnych problemów, z drugiej zaś rozpocząć edukację na temat demokracji, wolnego rynku, prywatnej przedsiębiorczości, samorządności, spółdzielczości itp. Ale – jak się okazało – nie o to wówczas chodziło.

Z perspektywy czasu i kolejnych wydarzeń o wiele lepiej widać powody, dla których rządy Mazowieckiego i Bieleckiego nie zamierzały rozwiązywać problemów rolników. Po pierwsze, ludzie ci zupełnie nie znali tego środowiska, po drugie, polityka wewnętrzna nastawiona była niemal całkowicie na jak najszybsze przystąpienie do ówczesnej Wspólnoty Europejskiej (obecnej Unii Europejskiej). Międzynarodowe organizacje miały więc załatwić wszystkie polskie problemy. Obcy kapitał był zainteresowany prywatyzacją (wykupem) najlepszych zakładów przemysłowych, a nie rozwojem wsi i konsolidacją tego środowiska. Prężnie rozwijające się rolnictwo polskie to przecież zagrożenie, niepożądana konkurencja dla rolnictwa niemieckiego czy francuskiego. Prywatyzacja zakładów przemysłowych, zwłaszcza na prowincji (bo o niej tu mówimy) spowodowała w wielu miejscach Polski prawdziwą katastrofę – ogromne bezrobocie, a w konsekwencji wielkie obszary biedy. Nie zatoszczono się o to, aby w każdym regionie wytypować przedsiębiorstwa, które nie mogą być przez jakiś czas sprzedawane i otrzymają wsparcie państwa, aby zachować tam miejsca pracy, będą funkcjonować dzięki akcjonariatowi pracowniczemu, czy jako spółki skarbu państwa. Nowi, zagraniczni właściciele nawet dobrze prosperujących dotąd przedsiębiorstw nie interesowali się przecież

miejscami pracy, a niejednokrotnie nawet i rozwojem zakupionej fabryki.

Perspektywy

Trudno wprost dostrzec perspektywy rozwoju małych, czy nawet średnich miast, gdzie zlikwidowano zakłady pracy. Zachęcanie tam ludzi bezrobotnych do własnej przedsiębiorczości, skoro stanowią oni większość, świadczy o braku wyobraźni. Dla kogo miałyby być kawiarnie, restauracje, księgarnie, nowe mieszkania czy biura? Nawet małe sklepy spożywcze nie mogą się utrzymać, zwłaszcza jeśli są tam supermarkety, a w wielu miastach są. Czego mogą tam dokonać władze samorządowe, oprócz zachęcania obcego kapitału do inwestowania? To jest ważne pytanie przed wyborami.

Na wsi sytuacja wydaje się mimo wszystko lepsza. Zwłaszcza na terenach atrakcyjnych turystycznie. Agroturystyka w wielu regionach rozwija się bardzo dobrze, co świadczy o przedsiębiorczości ludzi, jeśli tylko widzą szansę dla swoich poczyni. W wielu miejscach problemem jest brak dobrych dróg, wodociągów, nie mówiąc już o kanalizacji. Ale na to, tak jak i na ochronę środowiska samorządy mogą uzyskać pieniądze z Unii. Oprócz rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa, agroturystyki, drobnego przetwórstwa we wsiach w pobliżu miast powinno się też lokować ogródki działkowe. Stojąca odłogiem ziemia pod zarządem Agencji Rolnej mogłaby być przeznaczana na niewielkie działki ogrodowe, które dla ludzi z miasta byłyby o wiele bardziej atrakcyjne niż dotychczasowe, położone niejednokrotnie wśród wielkomiejskich osiedli lub przy ruchliwych ulicach. Również mieszkania, te tańsze, powinny być budowane na mniej atrakcyjnych, bardziej oddalonych od miast terenach.

Potrzebne jest też rządowe opracowanie polityki regionalnej i migracyjnej w związku z niedaleką już perspektywą wolnej sprzedaży ziemi cudzoziemcom. W



wielu gminach czy nawet powiatach można spotkać wyludnione, puste wsie, przede wszystkim na terenach przy wschodniej granicy Polski. Tak więc wielkie różnice ekonomiczne i społeczne występują nie tylko pomiędzy dużymi miastami a – ogólnie mówiąc – prowincją, ale także pomiędzy regionami. Nie wszystkie problemy mogą rozwiązać samorządy, potrzebna jest pomoc władz centralnych.

Oświata, kultura, zdrowie

Troska o rozwój gospodarczy i tworzenie miejsc pracy, to dla samorządu sprawy podstawowe, ale nie mniej ważne są tzw. nierentowne dziedziny życia publicznego, jak: oświata, kultura, sport czy opieka zdrowotna. Szkoła na wsi czy w małym mieście jest niejednokrotnie jedynym lub jednym z niewielu miejsc integrujących mieszkańców. Tymczasem coraz częściej pojawiają się informacje o kolejnej likwidacji szkoły wiejskiej, ponieważ gmina nie jest w stanie jej utrzymać.

Problemy wiejskiej oświaty są szczególne. Na przykład, w danym roku szkolnym może być znikoma liczba uczniów, w dodatku po jednym, dwóch z rocznika, w związku z tym zbyt drogie staje się utrzymanie szkoły. Cenne są w takim wypadku inicjatywy rodziców powołujących stowarzyszenia czy fundacje, realizujących program tzw. małej szkoły. Najważniejsze jest elastyczne stanowisko władz gminnych wobec tych problemów. Oznacza to w pierwszej kolejności dbałość o to, aby budynki szkolne, jeśli nawet czasowo nie będą się w nich odbywały lekcje, przeznaczać na inne cele oświatowe czy kulturalne. Może to być świetlica, klub zainteresowań, biblioteka, przedszkole, miejsce spotkań nie tylko dzieci i młodzieży, ale również dorosłych mieszkańców. Można czasowo wynajmować część pomieszczeń lekarzom. Łatwo jest bowiem zlikwidować jakąś placówkę, a budynki wystawić na przetarg, trudniej zaś to w przyszłości przywrócić.

Jako negatywny przykład może służyć likwidacja około dwóch tysięcy bibliotek wiejskich na początku transformacji ustrojowej pod pretekstem małego zainteresowania czytelnictwem w środowisku wiejskim. Warto by zapytać – a co się stało z książkami z tych bibliotek? Jeśli władze samorządowe doceniają rolę kultury, szeroko pojętej oświaty, rozwoju sportu, znajdą sposób na pokonanie barier ekonomicznych, które mogą się okazać mniejszą przeszkodą niż brak aktywności mieszkańców. Do ożywienia tej aktywności

może się przyczynić wymiana doświadczeń i współpraca z tzw. gminą (czy wsią) bliźniaczą. Porozumienia pomiędzy np. miejscowością górską a nadmorską mogą zaowocować wakacyjną wymianą dzieci i młodzieży, z wykorzystaniem właśnie budynków szkolnych, czasami dla dorosłych, programem prezentującym historię i kulturę własnego regionu, a wreszcie także wymianą doświadczeń gospodarczych.

Dla władz samorządowych priorytetowym zadaniem powinna być troska o dzieci i młodzież. Na wsiach i w małych miejscowościach brak szczególnie warunków do uprawiania sportu oraz mechanizmów, które pozwoliłyby wcześniej rozpoznawać talenty sportowe, muzyczne czy plastyczne. Wydaje się, że jednym z dobrych rozwiązań byłoby zapraszanie młodzieży akademickiej na plene-

cieczki do najważniejszych miejscowości macierzystego regionu. Dokładne poznanie historii, kultury, dokonania i poświęcenia wybitnych mieszkańców swojej ziemi to pierwszy konieczny czynnik budujący właściwą postawę wobec miejsca urodzenia i zamieszkania. Drugi element to czynnik emocjonalny, decydujący o tym, czy zależy nam na rozwoju naszej małej ojczyzny, czy to nas obchodzi. Trzecim elementem budującym czynną i pożądaną postawę jest działanie.

Integracja

Wszędzie władze samorządowe stoją wobec problemów typowych i specyficznych dla swojego terenu. Wieś ma inną niż miasto specyfikę środowiskową. Te niewielkie społeczności łączyły do lat sześćdziesiątych, siedemdziesią-



Fot. Artur Stelmasiak

Wiejskie szkoły potrzebują szczególnej troski ze strony samorządów

ry wakacyjne. U studentów konserwatoriów muzycznych, akademii sztuk pięknych, u filologów i sportowców samorządy mogłyby zamawiać programy edukacyjno-warsztatowe. Podczas ich realizacji niewątpliwie można by zdobyć rozeznanie co do zdolności uczniów, a następnie starać się o stypendia dla najzdolniejszych.

W niektórych przedsięwzięciach pożądana byłaby współpraca samorządu z parafią. Chór szkolny może być jednocześnie chórem parafialnym, dla którego powinno się starać o patronat instytucji muzycznej. Innym wspólnym działaniem mogłoby być opracowanie i realizacja programu „Moja mała ojczyzna”, w ramach którego odbywałyby się także pielgrzymki-wy-

tych silne więzi sąsiedzkie, kulturowe i obyczajowe; obecnie wieś jest w przeważającej części zatomizowana i dość obojętna, bierna, godząca się na to, co władza robi. Dlatego wydaje się, że jedną z najważniejszych spraw jest dążenie do integracji mieszkańców, zachęcanie ich do współpracy i do samodzielnych inicjatyw, popieranie powołanych przez nich stowarzyszeń, fundacji. Z drugiej strony samorządy muszą tworzyć wizję rozwoju gminy we wszystkich dziedzinach i dla realizacji tych zamierzeń stale poszukiwać optymalnych rozwiązań. Szczególnie wiejskie gminy potrzebują wsparcia w zakresie edukacji prawnej, działań obywatelskich, zachęty do podejmowania wspólnotowych przedsięwzięć. ■

Jaka będzie stolica po listopadowych wyborach prezydenckich?

O jedność Warszawy

Radosław Kieryłowicz



Warszawa – choć 400-setną rocznicę jej stołeczności obchodzono hucznie 10 lat temu – aż do ostatniego rozbioru nie była formalnie stolicą Rzeczypospolitej Obojga Narodów (stolicą był Kraków), lecz miastem rezydencjonalnym królów polskich oraz centrum życia politycznego, kulturalnego i społecznego.

Jeśli spojrzeć na XVIII-wieczne plany Warszawy uderza przede wszystkim rozległość lewobrzeżnej części stolicy, otoczonej półkolistym wałem Lubomirskiego z 1770 r. oraz nieproporcjonalnie małą jej część prawobrzeżną. W tym rozległym półkolu dostrzec można podłużny przebieg zabudowy, odchodzącej równoleżnikowo od dwóch mniejszych okolic. Wielką część tej powierzchni pokrywają pola poprzecinane, tu i ówdzie, przechodzącymi traktami. Tak z grubsza przedstawiała się Warszawa wychodząca spod grafionu oświeceniowego kartografa.

XVIII-wieczne miasto stołeczne w zasadzie składało się tylko z obecnego Starego i Nowego Miasta oraz kilkunastu miasteczek prywatnych, z czego aż sześć należało do Kościoła. Reszta zaś była własnością króla i szlachty. Łącznie na terenie objętym wielkim półkolistym wałem i nieco mniejszym praskim okółem znajdowało się 25 osiedli, od zupełnie malutkich, liczących po kilka domów, po rozległe z własnymi rynkami. Każde z nich posiadało własny ratusz, samorząd (rajców) i burmistrza; własne prawo miejskie, gospodarkę, podatki i budżet. Miasteczka te nazywano jurydykami (*Iuris* – prawny). Lokowane były na prawie chełmińskim lub magdeburskim (Stara i Nowa Warszawa na prawie magdeburskim).

Prezydent i Rada Warszawy

Władze miasta, powołana przez sejm komisja *Boni Ordinis* – dobrego porządku, jak również mieszkańcy, dążyli do scalenia wszystkich jurydyk, miasteczek i osiedli w jeden organizm. Udało to się dopiero w 1791 r. podczas Sejmu Czteroletniego, w wyniku uchwalenia prawa o miastach, które porządkowało prawo miejskie. U podstaw tej ustawy leżała słynna „czarna procesja” deputacji miast królewskich z 25 listopada 1789 r.

18 kwietnia 1791 r. był wielkim dniem w historii Warszawy, niemniej ważnym niż ten, gdy król Zygmunt III Waza przeniósł do niej dwór. Od tego momentu Warszawa jest jednym miastem, na którego czele stoi prezydent i Rada Warszawy. Pierwszym prezydentem miasta został Ignacy Wyssogota Zakrzewski.

Przez wszystkie burzliwe okresy jej dziejów Warszawa była jednolitym tworem miejskim. W takim stanie przetrwała zabory, Księstwo Warszawskie, powstania narodowe, dwie wojny światowe i 45 lat PRL. W 1990 r. sejm powodowany rewolucyjnymi prądami przywrócenia samorządności gminnej, rozumianej opacznie jako rozdrobnienie kompetencji i rozmycie odpowiedzialności, nie zaś autentyczne powierzenie swoich spraw mieszkańcom, podzielił Warszawę na 8 gmin - dzielnic, zaś w 1994 r. na 11 gmin i dodatkowo wydzielił gminę centrum podzieloną z kolei na 7 dzielnic. Taka koncepcja spowodowała, że miasto miało aż 5 stopni ciał samorządowych! Choć na jej czele nadal stał prezydent to z racji rozmycia odpowiedzialności i nakładania się kompetencji nie był w stanie skutecznie nią kierować. Wszystko to przypomina-

ło powrót do koncepcji XVIII-wiecznych jurydyk.

Stolica dziś

W 2002 r. uporządkowano stan prawny stolicy, choć daleko mu do ideału, nie mówiąc już o przynajmniej częściowym powrocie do koncepcji z 1791 r. Obecnie stolica składa się z 17 dzielnic zarządzanych przez burmistrzów. Rozbuchana administracja, wznosząca wielkie ratusze – pałace władzy wśród coraz biedniejszego społeczeństwa, sprawiła spadek zainteresowania życiem społecznym i samorządowym przybierający ostatnio zastraszające rozmiary.

Chęć uporządkowania kompetencji miasta przez ostatniego prezydenta jest niestety działaniem w próżni bezwładu decyzyjnego, co najlepiej przejawia się brakiem planów zagospodarowania przestrzennego w dzielnicach, skutkującym niemożnością podjęcia inwestycji koniecznych dla usprawnienia życia mieszkańcom. 700 radnych w 17 dzielnicach i 60. osobowa Rada Warszawy sprawia, że podejmowanie decyzji jest skazane na dożądanie koalicji, i reprezentowanie spraw nie zawsze zgodnych z interesami mieszkańców. Niedobrze wróży to rozwojowi miasta. Potrzebna byłaby sanacja rodem z Sejmu Czteroletniego, ale gdzie w dzisiejszych czasach można byłoby znaleźć równie świątliwych ludzi, rozumiejących autentyczne potrzeby wielkiej metropolii? ■



Ignacy Wyssogota Zakrzewski

Od 1780 poseł na sejm z województwa wielkopolskiego, aktywny działacz Sejmu Czteroletniego, członek stronnictwa patriotycznego, zwolennik równouprawnienia mieszczan ze szlachtą, popierał reformę miast; współzałożyciel Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej; od 16 IV 1792 pierwszy prezydent Warszawy, wybrany wg nowego porządku; 25 VIII 1792 r. usunięty ze stanowiska przez targowiczów; po wybuchu insurekcji kościuszkowskiej 17 IV 1794 r. ponownie pełnił funkcję prezydenta, przewodniczący Rady Zastępczej Tymczasowej, a od 28 V Wydziału Żywności w Radzie Najwyższej Narodowej; czynił energiczne starania o dostateczne zaopatrzenie w żywność miasta i armii powstańczej; jako prezydent był jednocześnie komendantem utworzonej przez siebie Milicji Muncypalnej Warszawskiej. 3 XI 1794 r. ustąpił ze stanowiska; 8 XI 1794 r. z resztkami wojsk powstańczych opuścił Warszawę; do 1796 r. więziony w Petersburgu. Resztę życia spędził w Żelechowie, inwigilowany stale przez władze austriackie. Zmarł 15 II 1802 r. Jego imieniem nazwano południową pierzeję warszawskiego rynku.

DWIE STRONY MEDALU

Wyścig szczurów

Przemysław Michalski

Do niedawna pojęcie wyścig szczurów kojarzył się z robieniem kariery, za wszelką cenę, w biznesie. Ostatnio jednak to niepokojące zjawisko zakorzeniło się w sporcie.

Do wyobraźni przeciętnych zjadaczy chleba przemawiają astronomiczne sumy oferowane gwiazdom sportu. Otrzymują je za swoje występy na polach golfowych, kortach tenisowych, bieżniach, parkietach itp. Jednak jeszcze większa „kasa” krąży przy podpisywaniu kontraktów reklamowych. Wielkie pieniądze nierozdzielnie związane są z wielką sławą. Młodzi zawodnicy, często jeszcze dzieci i ich rodzice gotowi są na wiele, nawet kosztem zdrowia swoich pociech, by zakosztować konfitur.

Wyścig szczurów zaczyna się już w przedszkolu...

Swoje zdanie na ten temat mają naukowcy. Niecierpliwi rodzice oczekują, że ich dzieci szybko będą robiły postępy i odnosiły znaczące sukcesy, a to w wielu wypadkach jest po prostu niemożliwe – stwierdza dr Anna Malska z wrocławskiej AWF. Małych dzieci nie można poddawać ostremu reżimowi treningowemu. Uprawianie sportu musi stanowić dla nich zabawę. Powinno to być przygotowanie do sportu wyczynowego. Kto jest w stanie przewidzieć, czy ośmiolatek będzie w przyszłości odnosił sukcesy? W wielu przypadkach cechy fizyczne już z góry ograniczają możliwości w danej dyscyplinie.

Cierpliwe oczekiwanie na zwycięstwa nie jest jednak popularne nie tylko wśród dzieci, ale także ich rodziców – mówi znany trener tenisowy. Jeden z moich podopiecznych zaważył ważny turniej, przegrał już pierwszy pojedynek chociaż przed zawodami wydawało się należy do faworytów. Co się potem okazało. Ojciec młodzieńckiego tenisisty za moimi plecami aplikował mu dodatkową porcję treningu. Skutki mogły być tylko opłakane.

Szkoleniowcy też mają swoje problemy. Są rozliczani za wyniki. Każde zwycięstwo to dodatkowe fundu-

sze dla klubu i być lub nie być trenera. Najgorzej sytuacja wygląda w małych, prowincjonalnych klubach. Są one zależne od miejskich dotacji. Problem tkwi w tym, że takie kluby stać tylko na utrzymywanie juniorów. Zakłada się, że młodego i już wyszkolonego zawodnika trzeba sprzedać jak najdrożej. Należy więc wydusić z niego jak najwięcej i najlepiej od razu. Taka polityka musi przynosić określone skutki, oczywiście negatywne. Trudno bowiem znaleźć nazwiska medalistów mistrzostw Polski młodzików czy juniorów sprzed lat na listach triumfujących w różnych dyscyplinach seniorów. Naukowcy stwierdzają jednoznacznie: to efekty przetrenowania, młodzieńskie organizmy nie były w stanie wytrzymać dużych obciążeń.

W szkołach mistrzostwa sportowego uczniowie mają po dwie – trzy godziny treningu specjalistycznego dziennie, także w soboty, a w niektórych przypadkach również w niedziele. W sumie szesnaście godzin tygodniowo. Oprócz tego mają normalne zajęcia wychowania fizycznego. Młodzież pracuje więc bardzo ciężko. Ale chętnych do takich specjalistycznych klas nie brakuje. Na ogół na jedno miejsce jest trzech kandydatów. Zwiększony wysiłek i dodatkowe trudności nie odstrasza, jak się okazuje, ani dzieci ani rodziców. Tylko bowiem intensywne szkolenie może zapewnić w przyszłości szansę na sukces.

Konkurencja i w klubach, i Szkołach Mistrzostwa Sportowego jest bardzo duża. Wszyscy liczą na przyszłą karierę sportową. A wiadomo liczyć się będą tylko najlepsi. W tenisie np. zarabiają tylko ci z pierwszej dwusetki najlepszych na świecie. Natomiast z miejsc od 200 do 500 mogą się jeszcze utrzymać. Pozostali muszą dopłacać z własnej kieszeni (lub dobrze sytuowanych rodziców).

Tak się jakoś składa, że polscy juniorzy odnoszą znaczące sukcesy na światowych arenach w różnych dyscyplinach. Nie tylko nie ustępują rówieśnikom, lecz mają nad nimi przewagę. Niestety do czasu. Dlaczego tak się dzieje? Rywale naszych młodych mistrzów mają możliwość podpisania, często lukratywnych kontraktów, które umożliwiają im treningi z najlepszymi seniorami pod okiem wybitnych trenerów. Oni odpowiadają za dalszą karierę przyszłych gwiazd. Planują ich treningi, wyznaczają udział w określonych zawodach, płacą za nich itp. Oczywiście nie robią tego bezinteresownie. Liczą na odzyskanie pieniędzy w niedalekiej przyszłości. My natomiast nie mamy tak hojnych sponsorów.

Druga strona medalu to chęć sprośnięcia wybujałym ambicjom rodziców, którzy od razu chcą widzieć w swoich pociechach mistrzów. Wykładają dużą gotówkę i chcieliby rychłego zwrotu poniesionych kosztów. Nie zadawałają ich zwycięstwa latorośli wśród rówieśników. Czeka na więcej... Efekty są odwrotne od zamierzonych.

Agnieszka Szott, wielki talent polskiej koszykarki, pierwszą poważną kontuzję odniosła w wieku 16 lat. Zerwała więzadła w kolanie. Po dwóch latach uraz się powtórzył. Rozbrat z parkietem za każdym razem trwał 12 miesięcy. Oznaczało to znaczne spowolnienie w karierze. Młoda, obecnie 21-letnia zawodniczka uważa, że kontuzje były spowodowane zbyt ostrym treningiem w dzieciństwie. Obciążenia organizmu były zbyt duże. Teraz to wszystko wychodzi.

Jeszcze większą karierę wróżono Magdalenie Grzybowskiej. Miała wszelkie dane, by zostać czołową tenisistką naszego globu. Zaczęła odnosić sukcesy na wszystkich kortach świata. Wysoka, sprawna, silna psychicznie. Czego więcej chcieć? I ją dopadła kontuzja kolana. Musiała zrezygnować z tak pięknie rozwijającej się kariery.

Rodzice muszą pamiętać, że każdy organizm ma swoją odporność na obciążenia i nie ma żadnej możliwości, by pokonać bariery, bo wtedy organizm się buntuje, pojawiają się kontuzje, które mogą zniweczyć marzenia o wielkiej karierze sportowej, sławie, o medalach, co jest równoznaczne ze sportowymi apanażami. ■

Dlaczego tak trudno na kontynencie europejskim zrozumieć reakcje, jakie w świecie islamskim wywołało przemówienie papieża Benedykta XVI na uniwersytecie w Ratyzbonie?

Religia – przemoc – islam

Zbigniew Borowik



Fot. Artur Steimasia

O tym, że koraniczne źródła prawa obowiązującego muzułmanów są niejednoznaczne w kwestiach takich, jak zakaz przymusu religijnego czy samo rozumienie słowa *dżihad*, oznaczającego równie dobrze wewnętrzną walkę ze złem tkwiącym w człowieku, co szerzenie wiary mieczem, wie z grubsza każdy wykształcony jako tako Europejczyk. Nie trzeba też szczególnej znajomości historii, aby wiedzieć, że potężna onegdaj cywilizacja islamu nie stroniła od używania siły, rozszerzając nieustannie stan swego terytorialnego posiadania kosztem żyjących na tych terenach chrześcijan. Dlatego tak trudno na kontynencie europejskim zrozumieć reakcje, jakie w świecie islamskim wywołało przemówienie papieża Benedykta XVI na uniwersytecie w Ratyzbonie, podczas jego wrześnieowej pielgrzymki do ojczyzny.

Przypomnijmy, że papież dla lepszego zobrazowania stosunku, jaki w tradycji chrześcijańskiej zachodzi między rozumem a wiarą, przytoczył cytaty z czteremnastowiecznego dialogu między pewnym uczonym Persem a bizantyjskim cesarzem Manuelem II, który w kontekście refleksji nad związkami religii i przemocy powiedział: „Pokaż mi, co przyniósł Mahomet, co byłoby nowe, a odkryjesz tylko rzeczy złe i nieludzkie, takie jak jego nakaz zaprowadzania mieczem wiary, którą głosił”. Cesarz chciał w ten sposób dać wyraz swojemu przekonaniu, że przemoc służąca rozpowszechnianiu wiary jest czymś nierozumnym i w konsekwencji niezgodnym z naturą Boga.

Papież cytuje też niemieckiego badacza Theodora Khoury, który muzułmańskie problemy z relacją przemoc i religia wywodzi z woluntarystycznej koncepcji Boga, dominującej w tamtym czasie w islamie.

Cały dalszy wywód papieża skupił się na historycznej analizie konsekwencji, jakie wywołało spotkanie wiary biblijnej z myślą grecką. To właśnie na tym gruncie zaczęła się kształtować właściwa relacja między wiarą a rozumem, co miało zasadnicze znaczenie dla narodzin i rozwoju

samego chrześcijaństwa. Późniejsze dzieje myśli europejskiej nie były już dla harmonijnego pojmowania tej relacji tak łaskawe. Stałe zawężanie perspektyw poznawczych dla rozumu i spychanie wiary na pozycje irracjonalne lub w sferę praktycznego rozumu (Kant) zaowocowało obecnym kryzysem racjonalności, która z empirycznej weryfikacji uczyniła nadrzędne kryterium wszelkiego sensownego dyskursu.

Celem rozważań papieża – co wyraźnie stwierdza on sam pod koniec przemówienia – była krytyka tak pojmowanego rozumu. Co więcej, Benedykt XVI w walce z pozytywistycznym zawężeniem perspektyw rozumu, będącej jednocześnie walką o racjonalność wiary, jako sojuszników wymienia wielkie światowe tradycje kulturowo-religijne. Powiada, że „rozum, który jest głuchy na boskość... jest niezdolny do wchodzenia w dialog kultur”. Czy to jest język konfrontacji religijnej?

Oczywiście, można papieskie przemówienie krytykować za niefortunny dobór cytatów dotyczących proroka Mahometa i woluntarystycznej koncepcji Boga. *Nota bene* papież wspomina też o zachodnim woluntaryzmie u schyłku epoki scholastycznej (Duns Szkot). Nie można jednak nie dostrzegać różnic, jakie dzielą obie wielkie tradycje religijne – chrześcijaństwo i islam. Dialog, jeśli jest możliwy, to tylko na gruncie jasno określonych tożsamości każdej ze stron biorących w nim udział.

Z drugiej strony niemożliwe do zaakceptowania są głosy „chrześcijańskich jastrzębi”, którzy papieskie przemówienie i muzułmańskie reakcje na nie potraktowali jako sygnał do konfrontacji z islamem. Ich zdaniem, uległa postawa Kościoła wobec tej religii, zaznaczająca się od Soboru Watykańskiego II i deklaracji *Nostra aetate*, jest oznaką słabości i przyczynia się do coraz to agresywniejszych zachowań uczniów Mahometa wobec chrześcijan. Już sama postawa Benedykta XVI, który od czasu przemówienia w Ratyzbonie kilkakrotnie wyraził ubole-

wanie z powodu niewłaściwego zrozumienia jego słów, świadczy o absurdalności takiego podejścia.

Niemniej jednak dialog z islamem, który musi być kontynuowany, nie jest rzeczą łatwą i to nie tylko ze względu na niezbyt jasny stosunek muzułmanów do wolności religijnej. Największym problemem wydaje się tu całkowicie odmienne podejście do publicznej roli religii. O ile bowiem chrześcijaństwo, a zwłaszcza katolicyzm, nie widzi możliwości zamknięcia wiary w murach świątyni i uczynienia jej sprawą prywatną konkretnych ludzi, o tyle też nie próbuje sankcjonować projektów politycznych zrodzonych z jego inspiracji przesłankami natury religijnej. Oddzielenie tego, co boskie, od tego, co cesarskie tworzy przestrzeń dla ograniczonego względami natury etycznej pluralizmu, a więc przestrzeń wolności, która chroni przed dominacją utopijnych ideologii. Ten wątek refleksji był szczególnie wnikliwie rozpracowany przez kardynała Ratzingera, gdy stał on na czele Kongregacji Nauki Wiary.

Islam do tych zagadnień podchodzi odmiennie. O ile podziela tezę o publicznej roli, jaką ma do odegrania religia, o tyle integruje politykę w jednym planie religijnym i nie widzi dla niej żadnej możliwości autonomii. Nadrzędna kategoria jedności w systemie islamu nie pozwala na oddzielenie sfery religijnej od sfery państwowej i dlatego władza religijna jest jednocześnie władzą polityczną lub odwrotnie: władza polityczna jest władzą, która w istocie realizuje cele religijne. Trudna do pojęcia dla nas, Europejczyków, postawa terrorystów-samobójców na gruncie tamtej kultury jest czymś naturalnym i w pełni zrozumiałym.

Mimo tych różnic chrześcijaństwo i islam są wielkimi sprzymierzeńcami w walce o przezwyciężenie współczesnego kryzysu kultury, który wyraża się w tym, co Jan Paweł II nazwał kiedyś „chorobą na horyzontalizm”. Dlatego też tak wiele zależy od efektów dialogu między tymi religiami. ■

Ksiądz mnie zgorszył

Jak się zachować wobec kapłana, który zachowuje się w sposób gorszący? Co ja, jako osoba świecka, mogę w tej sytuacji zrobić?

Odpowiada:

o. Józef Augustyn SJ

Odpowiedź na pytanie zależeć będzie od tego, o jaki typ zgorszenia chodzi. Zakładamy, że osoba pytająca nie należy do ludzi, którzy gorszą się praktycznie wszystkim, co nie jest zgodne z ich własnymi odczuciami, z ich wizją Kościoła i osób duchownych. Deklarowanie swojego zgorszenia w takiej sytuacji bywa formą naciśku na księdza, aby dostosował się do ich oczekiwania.

Wspólnoty kościelne – diecezjalne i zakonne – mają w swoich strukturach ustalone mechanizmy, które służą swoistemu „samoooczyszczeniu”. Dzięki nim sytuacje gorszące są rozwiązywane na bieżąco, bez potrzeby interwencji osób spoza wspólnoty. Ponadto każda osoba duchowna ma swojego wyższego przełożonego: biskupa ordynariusza, prowincjała czy generała zakonu, z którym spotyka się z określoną regularnością. W takim dialogu przełożony podejmuje zarówno problemy osobiste podwładnego, jak i problemy wspólnoty. Biskup diecezji przeprowadza też regularne wizytacje parafii, które mu podlegają. W trakcie ich trwania wysłuchuje również opinii o duszpasterzach. Także środowisko współbraci, kiedy zachodzi taka potrzeba, reaguje zazwyczaj na gorszące zachowania swojego kolegi. Najczęściej nie ma więc konieczności interwencji z zewnątrz, ze strony osób świeckich.

Życie bywa jednak bogatsze niż wszelkie zasady, zwyczaje i ustalone normy postępowania. Może zdarzyć się więc gorszące zachowanie osoby duchownej, na które nie reaguje ani wspólnota, ani przełożeni. Zareagowanie w takiej sytuacji jest wyrazem miłości do Kościoła. Zgorszenie wywołane przez osobę duchowną stanowi bowiem wielką ranę zadaną wspólnocie Kościoła oraz osobom, które mu zaufały. Gorszącego postępowania księdza nie można w żaden sposób porównać z podobnymi słabościami i upadkami ludzi świeckich. Odpowiedzialność kapłana za ludzi powierzonych jego pieczy zobowiązuje go do udzielania im

pomocy duchowej, moralnej i religijnej. Jak może pełnić tę rolę ktoś, kto sam postępuje w sposób sprzeczny z zasadami, które głosi?

Decyzja o interwencji w sytuacji gorszącego zachowania się księdza bywa najczęściej wielkim ciężarem i wymaga dużej roztropności i siły moralnej. Z pewnością nie należałoby podejmować panicznych i nieprzemyślanych kroków. Nie można też działać na własną rękę. Istotne jest gruntowne rozeznanie wewnętrzne, czy sytuacja jest rzeczywiście aż tak groźna, że trzeba interweniować; czy nie wchodzą tu w grę wyłączenie subiektywne domysły i skojarzenia wypływające z podejrzliwości i zbytnej skłonności do gorszenia się wszystkim wokół. Aby uniknąć pochopnych działań, dobrze byłoby najpierw podjąć rozmowę z inną osobą duchowną, do której mamy zaufanie, a która odznacza się mądrością, roztropnością i rozwagą. Jeżeli zostanie potwierdzona potrzeba interwencji, troska o Kościół i miłość do niego wymagają podjęcia odpowiednich kroków.

Jakich? Tych, które Jezus zaleca w takich sytuacjach: *Gdy brat twój zgrzeszy [przeciw tobie], idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata. Jeśli zaś nie usłucha, weź z sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby na słowie dwóch albo trzech świadków oparła się cała sprawa. Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi. A jeśli nawet Kościoła nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik.* (Mt 18, 15–17).

Po odpowiednim rozeznaniu można usiłować rozmawiać wprost z samym zainteresowanym. Taka rozmowa wymaga jednak wielkiej mobilizacji duchowej, nie jest bowiem łatwym zadaniem. Bardzo ważny jest jej klimat. Myślę, iż nie należałoby jej podejmować bez uprzedniej dłuższej modlitwy za siebie oraz zainteresowaną osobę. W przekazywaniu jakichkolwiek uwag czy upomnień nie można kierować się nieuporządkowanymi uczuciami: oburzeniem, gniewem, złością. Wolność wewnętrzna, rzeczywista troska o większe dobro, życzliwość wobec osoby – oto istotne warunki, jakie powinny być spełnione w przekazywaniu drugiemu człowiekowi wszelkich upomnień.

Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata. Jeśli zaś nie usłucha, weź z sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby na słowie dwóch albo



trzech świadków oparła się cała sprawa. Jeżeli zgorszenie jest ewidentne i trwa dłużej, rzeczywiście można odwołać się do autorytetu innych osób, szczególnie tych, które mają większy wpływ na zainteresowanego. Taki krok winien być jednak podejmowany w klimacie dyskrecji. Plotki, opowiadanie innym o zgorszeniu, mogą być jedynie rozsiewaniem zła. Włączanie kolejnych osób musi mieć swój konkretny cel.

Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi. Każda osoba duchowna ma swojego przełożonego: może nim być proboszcz, przełożony domu zakonnego, pasterz diecezji lub prowincjał zakonu. W razie trwania zgorszenia, po kolejnym głębszym rozeznaniu, należałoby się do niego zwrócić. Winien to być jednak ostatni krok z naszej strony.

Kościół jest grzeszny i słaby we wszystkich swoich członkach, także w osobach duchownych. Stąd też próba rozwiązania problemu zgorszenia nie powinna być traktowana jako surowy osąd nad ludźmi, którzy – jak wszyscy inni – mają swoje problemy, słabości i grzechy. Także wobec osób duchownych przeżywających chwile słabości i upadku konieczne jest miłosierdzie.

Grzechy wszystkich ludzi Kościoła, nie tylko osób duchownych, ranią Kościół – Mistyczne Ciało Chrystusa. Te rany są nieraz bardzo bolesne. Stąd też świadomość grzechów osób duchownych nie powinna w nas powodować odsuwania się od Kościoła, ale wręcz odwrotnie – pobudzać nas do osobistego nawrócenia i osobistej miłości do Kościoła. Kościół jest grzeszny nie tylko w innych członkach, ale także we mnie samym. Cały Kościół jest grzeszny i cały też jest wezwany do przemiany wewnętrznej. Usiłując pomóc innym przezwyciężyć grzech, winniśmy mieć świadomość, iż my sami jako pierwsi potrzebujemy nawrócenia i przemiany. Ta świadomość może sprawić, iż nie będziemy ulegać taniemu gorszeniu się słabościami bliźnich, nawet jeśli są to osoby duchowne. ■

Z prac Zarządu Głównego

27 września odbyło się w Warszawie posiedzenie Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. W porządku obrad, obok spraw statutowych, znalazły się dwa tematy: Zespoły formacyjne podstawą budowania wspólnoty „Civitas Christiana” (wprowadzenie do dyskusji – Ziemowit Gawski przewodniczący ZG) oraz Samorząd obszarem realizacji podmiotowości obywatelskiej i dobra wspólnego (wprowadzenie do dyskusji – Karol Irmier wi-

ceprzewodniczący ZG). Przyjęto stanowisko w sprawie wyborów samorządowych w 2006 r. Omówiono zasady tworzenia projektów (planów realizacji zadań w stowarzyszeniu) w oparciu o inicjatywy zespołów członkowskich. Przyznano Złotą Odznakę Honorową Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” ks. infułtowi Ireneuszowi Skubisiowi, redaktorowi naczelnemu „Niedzieli”.

Tworzenie wspólnoty jest jednym z wyróżników katolicyzmu. Oznacza to

postrzeganie stowarzyszenia jako związku serc i sumień, który wyrasta z relacji do Boga i bliźniego, i konkretyzuje się w solidarności wolnych osób we wspólnym działaniu w grupach na rzecz konkretnych społeczności w ojczyźnie. Zadaniem zespołów jest także formacja członków w oparciu o znajomość nauczania społecznego Kościoła i Soboru Watykańskiego II. Wydarzenia w Polsce potwierdzają potrzebę włączania katolików do kompetentnej służby społecznej. **af**

Stanowisko Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia CIVITAS CHRISTIANA w sprawie wyborów samorządowych w 2006 roku.

1. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” wielokrotnie i konsekwentnie podkreślało, że prawdziwa demokracja winna opierać się na trwałych wartościach i fundamentalnych zasadach: godności każdej osoby ludzkiej, poszanowaniu praw człowieka, rodziny i narodu oraz uznania dobra wspólnego za główny cel i kryterium życia publicznego. Poszanowanie tych zasad i wartości jest nieodzownym warunkiem powstania i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, w którym każdy obywatel poprzez uczestnictwo w życiu społecznym „zasadniczo wyrażające się w działaniach (...), poprzez które jako jednostka lub w stowarzyszeniu z innymi, bezpośrednio, albo poprzez swoich reprezentantów, wnosi swój wkład w życie kulturalne, ekonomiczne, społeczne i polityczne wspólnoty obywatelskiej, do której należy” (Sobór Watykański II, Konstytucja Duszpasterska *Gaudium et Spes*).

„Uczestnictwo w życiu wspólnotowym jest nie tylko jedną z wyższych aspiracji obywatela, wezwanego do pełnienia w sposób wolny i odpowiedzialny swojej obywatelskiej roli wraz z innymi i dla innych, ale jest także jednym z filarów wszystkich systemów demokratycznych i jedną z najpoważniejszych gwarancji ciągłości demokracji” (Jan XXIII, *Pacem in terris*).

Uważamy, że państwo i wspólnota polityczna powinny służyć społeczeństwu obywatelskiemu, stwarzając odpowiednie ramy prawne dla powstawania różnych podmiotów społecznych oraz warunki do jak najszerszego ich uczestnictwa w różnych dziedzinach życia publicznego.

2. Jedną z istotnych sfer życia publicznego, w której obywatele mogą aktywnie i twórczo

uczestniczyć i wpływać na kształt swojego lokalnego środowiska jest samorząd. To uczestnictwo przejawia się w sferze: politycznej, społeczno - gospodarczej i kulturalnej. Aktywność obywatelska w samorządzie oznacza: możliwość rozstrzygania i decydowania w sprawach całej wspólnoty lokalnej, udział w sprawowaniu władzy we własnym regionie, w jej kreowaniu i w kontroli nad nią, a także w określaniu jej zadań. Samorząd terytorialny spełnia naturalne zapotrzebowanie człowieka do posiadania własnego miejsca, gdzie następuje jego integracja ze środowiskiem społecznym, kulturalnym i gospodarczym, co powoduje także faktyczne włączenie się w życie tego środowiska.

Przeprowadzone w latach 1990 - 98 reformy samorządu terytorialnego zmieniły w istotny sposób ustrój naszego państwa. Choć poszerzyły zakres demokratycznych procedur uczestnictwa, to jednak są niewystarczające, nie doprowadziły bowiem do zbudowania społeczeństwa obywatelskiego. Jesteśmy szczególnie zaniepokojeni następującymi faktami:

- Reforma samorządowa nie spełniła swojej roli w zakresie decentralizacji władzy i pieńiądza. Połączyła ona centralizm z koncepcjami na rzecz różnych układów politycznych. Nastąpiło upartyjniowanie samorządów i zwiększenie elementów i zachowań korupcyjnych.
- Istnienie około 2500 małych i słabych gmin i prawie 400 powiatów o niejasnych kompetencjach i małych funduszach osłabia skuteczne działanie samorządów.
- Zmiany w ordynacji samorządowej zaciemniają przejrzystość wyborów. Polskie wybory rządzą się coraz mniej zrozumi-

lymi zasadami i regułami, zniechęcając do udziału w nich, utrudniając związek obywatela z wybranymi władzami, powodując dalsze upartyjniowanie samorządu i spadek zaufania do wybieranych władz lokalnych.

- Obserwowany kryzys organów władzy w tym samorządów jest wynikiem braku ładu moralnego i społecznego, pogłębionego poczuciem tymczasowości stanowionego prawa i deficytu sprawiedliwości społecznej.
- Jednym z najważniejszych problemów wymagających nowych metod działania jest polityka regionalna państwa. Dysproporcje w rozwoju poszczególnych regionów stają się groźne dla integralności państwa i nie tworzą warunków sprzyjających racjonalnej gospodarności, aktywizacji ludzi i budowania społeczeństwa obywatelskiego.

3. Katolickie Stowarzyszenie CIVITAS CHRISTIANA poprzez swoją działalność od wielu lat wspiera naturalne procesy samoorganizowania się społeczeństwa. Uważamy, że w demokracji najważniejsze jest to, co wnosi do niej jednostka, obywatel, rodzina, społeczności lokalne, organizacje społeczne, stowarzyszenia, wspólnoty i ruchy.

Uczestnictwo katolików w zbliżających się wyborach samorządowych, mimo pogłębiającego się kryzysu moralnego i politycznego, może mieć pozytywny wpływ na oblicze wspólnot lokalnych. Uczciwość, sprawiedliwość, prawdomówność, solidność, szacunek dla drugiego człowieka, to wartości moralne, które odgrywają istotną rolę w systemie demokratycznym. Wnoszenie tych wartości do życia publicznego jest naszym szczególnym chrześcijańskim i patriotycznym obowiązkiem.

WARSZAWA, 27 WRZESIEŃ 2006

Zawieramy naszą misję św. Józefowi

Wrzesień w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” zawsze kojarzy się z pielgrzymką do św. Józefa w Kaliszu. Obraz Świętej Rodziny umieszczony w kaplicy Sanktuarium świętej Józefa został ofiarowany ok. 1670 r., jako wotum dziękczynne dla św. Józefa za cudowne uzdrowienia. Już w 1770 r. Prymas Polski uznał go za cudowny, a w 1796 kaliski wizerunek patrona rodziny otrzymał korony papieskie. Historię kultu przypominała **Urszula Pilarska** przewodnicząca Oddziału. Tegoroczna pielgrzymka była jednak nastą z kolei i zgromadziła setki pielgrzymów z całej Polski, od Gryfina do Rzeszowa, od Ostrołęki do Opola, na czele z **Ziemowitem Gawskim**, przewodniczącym Zarządu Głównego. W Kaliszu namacalnie doświadczamy miłości św. Józefa, odkrywamy ją w konkretnych sytuacjach życiowych.

Na temat „Godność człowieka – niezbywalnym prawem i fundamentem ładu społecznego” (hasło tegorocznej pielgrzymki) mówił **Paweł Pawlaczyk**. Zdaniem prelegenta, jeżeli chcemy trwałego i sprawiedliwego ładu społecznego musimy go oprzeć na godności osoby ludzkiej. Tu pojawia się jednak problem. Czym jest godność człowieka? Dlaczego prawa człowieka, które mają tej godności strzec są tak różnie interpretowane i rozumiane?

Upraszczać, we współczesnym świecie są dwa sposoby rozumienia godności osoby ludzkiej: tradycyjny, głoszony przez Kościół katolicki i wszystkich tych, którzy prawdy o człowieku szukają w analizie jego natury oraz relatywistyczny, dominujący we współczesnej kulturze od czasów Oświecenia, głoszony zarówno przez liberałów, jak i socjalistów różnej maści. Czym one się różnią? Po pierwsze, źródłem godności. Dla nas katolików nasze człowieczeństwo jest darem Boga. To Bóg nas stworzył na swój obraz i podobieństwo. To Bóg zesłał na ziemię swojego umiłowanego Syna, by nas odkupił. Bóg kocha każdego i tego żyjącego pod sercem matki i tego konającego na szpitalnym łóżku, zdrowych i chorych, pełnosprawnych i niepełnosprawnych. Każda istota ludzka jest jedyna i niepowtarzalna i każda jest chciana i kochana przez Boga. Dla liberałów godność człowieka wynika z nadania ludzkości. Jest wynikiem swoistej umowy pomiędzy ludźmi. Brak jej więc jakiegokolwiek nadprzyrodzonego fundamentu.

Z tego pozornie teoretycznego sporu wynika druga zasadnicza różnica. Stosunek do

życia ludzkiego. Dla nas katolików życie jest ciągłym procesem, którego nie można wartościować i które zawsze powinno podlegać ochronie, od poczęcia do naturalnej śmierci.

Dla liberałów, wartość życia zależy od jego jakości. Stąd próbują oni określać, od jakiego momentu życie podlega ochronie i w jakim wymiarze.

Ale nie tylko różnie widzimy źródło godności człowieka i różnie patrzymy na wartość ludzkiego życia. Różnie także widzimy sens

i wciąż na nowo odczytywali, czym jest rodzina”. W tym roku Ksiądz Biskup podzielił się z nami refleksją na temat godności człowieka. Wyrasta ona z człowieczeństwa i powołania, jakie stoi przed człowiekiem. Człowiek jest istotą rozumną i wolną z racji człowieczeństwa. Tworzy wspólnoty np. rodzinę, w której następuje otwarcie jednej osoby do drugiej, wymiana dóbr i wartości. Ważne jest wzajemne obdarowanie, wzajemna pomoc. Czasami jednak następuje zagłuszanie



Fot. Andrzej Muzyło

Podczas spotkania w sali widowiskowej Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu

ludzkiej egzystencji. Tradycyjnie stanowisko głoszone od wieków przez Kościół katolicki zakłada, że nasza egzystencja powinna polegać na realizacji, zgodnie z porządkiem naturalnym, swojego powołania. Dla liberałów sens życia polega nie na dążeniu do prawdy i dobra, ale na szczęściu, rozumianym jako doznawanie przyjemności. Stąd brak zrozumienia dla sensu cierpienia i wyrzeczeń. Zamiast nieść krzyż trudnego małżeństwa, węz rozwód; zamiast trudu wstrzemięźliwości – antykoncepcja i aborcja, zamiast wyrzeczeń związanych z założeniem rodziny – wolne związki.

Spotkanie uświetnił koncert chóru *Solidere* z parafii NMP w Gryfinie pod dyktando **Celiny H. Krupowicz**. Koncert poświęcony Janowi Pawłowi II został entuzjastycznie przyjęty.

Od wielu lat naszej pielgrzymce do Sanktuarium św. Józefa towarzyszy bp prof. **Stanisław Napierała** ordynariusz kaliski. Zapamiętaliśmy jego słowa z X pielgrzymki „byśmy mądrze głosili prawdę o rodzinie

godności osobistej, niszczenie człowieczeństwa. Wynika to z zachwiania relacji człowieka do Boga. Jeżeli dla człowieka punktem odniesienia będzie Bóg, to odnajdzie on swoje miejsce w życiu, we właściwych relacjach do innych. W przeciwnym wypadku dotknie go pustka, nihilizm. Zamiast budowania człowieczeństwa, nastąpi jego zniszczenie, zaburzenie w sferze moralnej.

Bez Boga nie ma prawa moralnego. Człowiek próbuje tworzyć własne normy i stawia się na miejscu Boga. To jest fałszywy ład społeczny. Człowiek powinien odnaleźć na nowo swą godność jako dziecka Bożego, kształtować ją w relacji do Boga, jednocząc się z Nim. Wiedząc o swej godności, trzeba starać się budzić do godności innych ludzi.

Naszym zadaniem apostołskim, jako działaczy katolickiego stowarzyszenia, jest budowa ładu i porządku społecznego w Rzeczypospolitej. Zawieramy naszą misję św. Józefowi.

JACEK STRÓŻYŃSKI

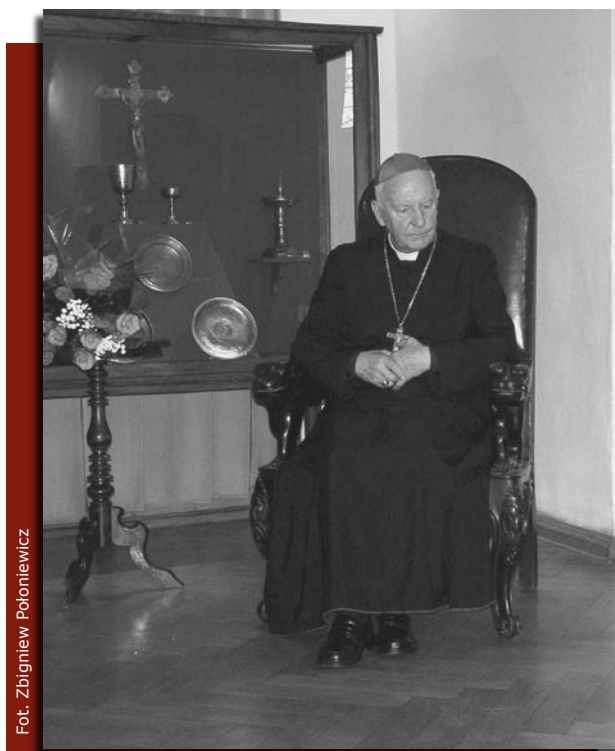
Wypełniać ewangeliczne wskazania

Abp dr **Edmund Piszcz** metropolita warmiński otrzymał tegoroczną Nagrodę Regionalną im. Michała Lengowskiego, ufundowaną przez Oddział Warmińsko-Mazurski Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Laureata wskazała Kapituła w składzie: dr **Jan Chłosta** (przewodniczący), prof. dr hab. **Stanisław Achremczyk** prorektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, prof. dr hab. **Janusz Jasiński**, ks. prałat **Jan Roslan** redaktor dwutygodnika katolickiego „Posłaniec Warmiński” i asystent kościelny Oddziału Warmińsko-Mazurskiego „Civitas Christiana” oraz **Tomasz Nakielski** dyrektor Oddziału Warmińsko-Mazurskiego.

Uroczystość wręczenia nagrody odbywała się w Salach Kopernikowskich olsztyńskiego zamku. Dr Jan Chłosta przedstawił sylwetkę patrona nagrody, warmińskiego działacza narodowego, aktywnego członka organizacji, której symbolem był znak Rodła. Gorący patriota i społecznik, był jedną z tych postaci związanych z regionem, które stały się spadkobiercami polskiego trwania na tych ziemiach. Mówca przypomniał ideę i historię nagrody. Przyznawana od czterdziestu lat, wrosła w krajobraz kulturalny Warmii i Mazur. Rangę nagrody wyznaczają jej laureaci: naukowcy, zwłaszcza historycy badający i popularyzujący bogate dzieje regionu, księża zaangażowani w odkrywanie spuścizny historycznej lub dziś zaangażowani w działalność społeczną na rzecz regionu, animatorzy kultury, pisarze i społecznicy. Wszystkich łączy to, że byli – w rozmaity sposób – kontynuatorami dzieła M. Lengowskiego.

Abp dr Edmund Piszcz urodził się w Bydgoszczy w 1929 roku. W 1948 wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego w Olsztynie, a następnie kształcił się w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie. Świecenia kapłańskie przyjął w 1956 r. Doktorat uzyskał na KUL. Biskupem pomocniczym diecezji chełmińskiej został w 1982 r., a administratorem *sede plena* diecezji warmińskiej w 1985 r. Trzy lata później został mianowany ordynariuszem warmińskim. W 1992 r. – w związku z nowym podziałem administracyjnym Kościoła w Polsce – został mianowany arcybiskupem metropolitą war-

mińskim. Już w słowie wygłoszonym podczas ingresu do katedry olsztyńskiej powiedział, że na ziemi trudnej jedności, jaką jest ziemia warmińsko-mazurska, chce być wierny zapisanej w swoim biskupim zawołaniu maksymie, której autorem jest św. Jan apostoł i ewangelista: „Miłujmy czynem i prawdą”.



Fot. Zbigniew Poloniewicz

Tegoroczny laureat abp Edmund Piszcz

Obfity jest plon ponad dwudziestoletniego duszpasterzowania abp. Edmunda Piszcz na ziemi warmińsko-mazurskiej. Powstało ponad 100 nowych parafii, zbudowany został nowy gmach seminarium, zbudowano nową kurię, dom arcybiskupi, centrum Caritas, beatyfikowana została córka tej ziemi Regina Protmann z Braniewa (założycielka siostr katarzynek), rozpoczęto proces beatyfikacyjny m.in. Barbary Samulowskiej – wizjonerki z Gietrzwałdu, na nowopowstałym Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim powołano Wydział Teologii. Arcybiskupowi E. Piszczowi przyszło pełnić w 1991 roku rolę gospodarza pamiętnej pielgrzymki Jana Pawła II do Olsztyna.

Hierarcha znany jest ze swej otwartości na każdego człowieka i na każde środowisko. Na zaproszenie chętnie odpo-

wiadał swoją obecnością w spotkaniach różnych grup kościelnych i świeckich. Bywał częstym gościem Oddziału Warmińsko-Mazurskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, a przed paru laty głosił w Gietrzwałdzie rekolekcje dla Zarządu Głównego naszej organizacji. Był gospodarzem spotkań różnych grup laikatu. Jest patronem wielu inicjatyw, jak choćby odbywających się od 8 lat Warmińsko-Mazurskich Dni Rodziny. Szeroko znany jest jego udział poprzez głoszenie homilii i prowadzenie rozważań w cyklach audycji radiowych i telewizyjnych.

Dostojny Laureat w tym roku obchodzi jubileusz 50. lecia kapłaństwa. Nagroda wpisuje się więc także w ten złoty jubileusz. Jubilatowi życzo bógosławieństwa Bożego na dalsze lata pracy. Głos zabrali: **Tomasz Nakielski** dyrektor Oddziału Warmińsko-Mazurskiego, **Sławomir Józefiak** sekretarz Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, **Czesław Jerzy Małkowski** prezydent Olsztyna, **Piotr Żuchowski** wicemarszałek województwa. Wśród licz-

nych uczestników uroczystości byli także obecni: ks. prof. dr hab. **Władysław Nowak** rektor WSD „Hosianum”, senator **Jerzy Szmit**, laureaci poprzednich edycji nagrody, przedstawicielka wojewody, przedstawiciele duchowieństwa, licznych środowisk naukowych, kulturalnych, organizacji społecznych, w tym ruchów i stowarzyszeń katolickich, mieszkańcy Olsztyna.

Dziękując za wyróżnienie, Ksiądz Arcybiskup nawiązał do swojej dewizy biskupiej, stwierdzając, że miłość bez prawdy może być krzywdą, a prawda bez miłości – okrucieństwem. Uroczystość uświetnił występ pantomimiczny grupy teatralnej „Zmysł” z Ostródy. Zaprezentowała ona spektakl „Izaak, czyli...” w reżyserii **Moniki Kazimierczyk**.

(T)

Rozpoznawanie tożsamości

Tadeusz Boniecki

Tydzień Kultury Chrześcijańskiej organizowany w Chełmie przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” ma już kilkuletnią tradycję. – Chcieliśmy podzielić się duchowym bogactwem umysłów i serc z mieszkańcami Chełma. Potrzebujemy autentycznego kontaktu z dziełami sztuki, wspólnej refleksji i dyskusji nad wiarą. A wszystko po to, abyśmy rozpoznali naszą tożsamość. Staraliśmy się przybliżyć wartości kultury chrześcijańskiej oraz promować wykonawców, którzy we własnym życiu i twórczości kierują się sferą duchową – mówi **Anna Sobczyk-Bitner**. – Nieraz tzw. kultura ogranicza się wyłącznie do oglądania programów telewizyjnych, przyswajania łatwych treści, tego, co wygodne i nie zobowiązuje – dodaje **Jan Sulewski** wiceprzewodniczący Oddziału „Civitas Christiana”. O tym, że rdzeniem każdej kultury jest kultura duszy, przypomniał ks. dr **Alfred Wierzbicki** wikariusz biskupi podczas Mszy św. w bazylice NNMP rozpoczynającej tegoroczny cykl prezentacji, dyskusji, wykładów, wystaw i koncertów. – Jako chrześcijanie mamy wnieść w dzisiejszy świat poczucie *sacrum*. Jest to istotny wymiar kultury. Potrzebujemy zarówno symboli jak i znaków, treści rodzących się z wielkich przeżyć – mówił.

W programie Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej znalazł się m. in. wykład przybliżający papieskie nauczanie zawarte w encyklice Benedykta XVI „*Deus caritas es*”. Wygłosił go ks. prof. dr **Artur J. Katoło** z Włoch. W barokowej scenerii kościoła Rozesłania Świętych Apostołów mieszkańcy Chełma mogli wysłuchać programu „Tryptyk Rzymski – Medytacje” w wykonaniu **Krzysztofa Kolbergera** (recytacja) i **Roberta Grudnia** (organy). W adresowanej głównie do młodzieży części koncertowej wystąpiły zespoły „Triquetra” i „Dela Core”. Atrakcją wieczoru był także teatr ognia „Fire-show” połączony z koncertem bębnow. Pokaz wykonała współpracująca z naszym stowarzyszeniem młodzież z grupy „Korba”.

Refleksja nad światem

W niezwykle klimacie przebiegały spotkania z poetą **Ernestem Bryllem**. Na żywo i do tego ciekawie opowiedzianą lekcję języka polskiego, przyszło ponad czter-

ysta osób, głównie uczniów oraz studentów. Jak można odróżnić dobry wiersz od złego? – pytała artystę Kasia, młoda poetka pisząca wiersze do „szuflady”. A on odpowiadał: „Poezja nie jest sztuką ścigania się. Jeżeli to jest bieg, to taki, gdzie każdy biegnie swoją ścieżką. Poeci bardzo często wierzą w Boga, bo mają pewność, że On słyszy ich poezję we wszystkich językach. Co więcej, ma niejako obowiązek słuchać jej tak, jak modlitwy. Poezję tworzy się dla przyjemności duszy.”

pokazany tryptyk „Trzy kolory”. Po każdym z filmów: „Niebieskim”, „Białym” i „Czerwonym” odbywały się spotkania ze współpracownikami i współrealizatorami jego dzieł. W dyskusjach uczestniczyli: **Stanisław Zawiśliński** autor biografii Kieślowskiego, **Natalia Koryncka-Gruz** reżyser dokumentu o jego twórczości. Jednak najważniejszym gościem była **Maria Kieślowska** żona reżysera.

– Trwałe u Kieślowskiego było jedno: był on prawdziwym humanistą i eg-



Wieczór poetycki Ernesta Brylla na dziedzińcu Muzeum Chełmskiego

W innej, bardziej kameralnej atmosferze, przebiegał wieczór poetycki Ernesta Brylla na dziedzińcu Muzeum Chełmskiego. Atmosferze twórczej refleksji nad światem sprzyjała dekoracja przypominająca pokój poety. Rozrzucone na podłodze kartki symbolizowały nie napisane jeszcze, choć chodzące po głowie utwory. Dekoracja, która tak przejrzysto korespondowała ze słowami Ernesta Brylla, to autorski pomysł Grzegorza i Marzeny, młodych studentów współpracujących na co dzień z chełmskim oddziałem „Civitas Christiana”.

Organizatorzy chcieli w trakcie Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej przybliżyć życie i twórczość Krzysztofa Kieślowskiego, „reżysera dusz”. W sali kinowej Chełmskiej Biblioteki Publicznej został

zyszcjalistą kina polskiego. Nigdy nie wystąpił przeciwko swojemu bohaterowi. W centrum jego twórczości zawsze był człowiek, jego zderzenie się ze światem egzystencjalnym, światem realnych wartości wraz z lękami i obawami – mówiła pani Maria. – Mój mąż w zrobionych filmach często zadawał pytanie: jak żyć? Poszukując drogi, nie dawał nigdy pełnych rozwiązań. Dlaczego jego filmy są tak popularne na zachodzie Europy? Odpowiedź jest bardzo prosta. Bo przybliżają duszę człowieka. Są zaproszeniem do refleksji i rozmowy. Przeglądowi filmów Krzysztofa Kieślowskiego towarzyszyła wystawa „Krzysztof Kieślowski. Ślady i pamięć” udostępniona przez Muzeum Kinematografii w Łodzi.

Stawianie pytań

W bogatym programie znalazły się również panele dyskusyjne. Pierwszy z nich: „Czy pokolenie JP II rzeczywiście istnieje?” zgromadził w Sali Różańcowej przy bazylisce NNMP młodzież. Uczniowie zastanawiali się nad tym, co w nas zostało w rok po śmierci papieża Jana Pawła II, a także jaki wpływ miało nauczanie Papieża na nasze życie. Jak pokolenie określające się mianem pokolenia JP II realizuje nauczanie Ojca Świętego w praktyce? – pytała prowadząca panel **Katarzyna Tarajko**. Udział w dyskusji wzięli: **ks. Mieczysław Puze-wicz**, **Renata Dobrzańska** – Wolontariuszka Roku 2005, **Marek Koryciński**, **Beata Mazurek** i **Tadeusz Ostrowski**.

Drugi z paneli zorganizowany w auli Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie nosił nazwę „Media a kształtowanie postaw moralnych”. Prowadziła go **Iwona Blajerska** (Radio eR). Uczestnikami dyskusji byli: **Iwona Schymalla** (TVP), **Krzysztof Kozłowski** („Tygodnik Powszechny”), **ks. prał. Ksawery Sokołowski** („Tygodnik Katolicki »Niedziela«”), **Marcin Jakimowicz** („Gość Niedzielny”). **Krzysztof Grabczuk** prezydent Chełma mówił o potrzebie budowy społeczeństwa obywatelskiego. Przedstawił badania dotyczące oczekiwań, jakie społeczeństwo ma wobec dziennikarzy. Dyskusja toczyła się wokół problemów etycznych w zawodzie dziennikarza i roli, jaką media pełnią we współczesnym świecie.

Zdaniem Iwony Schymalli, dziennikarze powinni wykonywać swój zawód zgodnie z etyką. – Trzeba uświadomić sobie, że widzowie powinni być traktowani przez nadawcę podmiotowo, a nie jak przedmiot pewnej manipulacji – mówiła dziennikarka.

Aktywna była publiczność. Czy presja społeczna nie wpływa na zachowanie i postawy dziennikarzy? – pytali studenci. – Zawód dziennikarza to pewien autorytet, powinien kształtować postawy. A pomocne w tym mają być odpowiednie dokumenty zawodowe, np. Karta Etyczna Mediów. Jest to nic innego jak 10 przykazań przełożonych na język mediów – mówił **ks. prał. Sokołowski**. – Przypodobanie się widzom to bardzo krótka i fałszywa droga. Trzeba być zawsze naturalnym, postępować zgodnie z własnym sumieniem. Mieć na uwadze dobro innych – dodała **I. Schymalla**.

Czy media mogą odpowiedzieć na pytanie, co jest prawdą a co fałszem? Zdaniem **ks. Sokołowskiego** nie wszystkie gazety kłamią, ale bardzo często manipulują: „Łatwiej im to wychodzi, niż kształtowa-

nie pozytywnych postaw. Jako dziennikarz mogę zrobić tylko jedno: starać się stawiać pytania.” – Media powinny przede wszystkim stawiać pytania i dostarczać informacji, danych, przesłanek, aby odbiorca mógł sam znaleźć na nie odpowiedź – zauważył **sen. Krzysztof Kozłowski**.

Na bogactwo duchowe Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Chełmie złożyła się również wystawa fotograficzna „Kosowo i Metochia” (zorganizowana przy współpracy ze Stowarzyszeniem „Miasteczko”). Jest ona owocem pielgrzymki do Kosowa prawosławnej parafii w Wasilkowie. Gościem szczególnym na otwarciu wystawy prezen-

Tydzień Kultury miał także promować aktywny wypoczynek w gronie rodziny, przyjaciół i znajomych. Dlatego w jego programie po raz kolejny znalazł się Turniej Piłki Nożnej przygotowany z niezwykłym zaangażowaniem przez **ks. Rafała Pastwę** z parafii Mariackiej. W bloku imprez sportowych uczestniczyło ponad 300 osób.

Organizowany przez Oddział Miejski Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” już po raz czwarty Tydzień Kultury, spełnił również swoją rolę środowiskową. Zintegrował i pobudził bowiem do wspólnego działania różne lokalne środowiska skupione wokół parafii, szkół, uczelni, instytu-



Panel „Media a kształtowanie postaw moralnych”

towanej w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Chełmie była **Andrea Sandhacker** Konsul Generalny Austrii w Polsce.

Integracja środowisk

Chełmski Tydzień Kultury Chrześcijańskiej zakończyła Msza św. odprawiona w kościele Rozesłania Świętych Apostołów przez **ks. dr. Marka Pytko**, dyrektora Radia eR. W kazaniu mówił o pozytywnym przesłaniu i misji, jaką niesie przez fale eteru nasze diecezjalne radio. – Jest to radio, które nie szokuje, daje świadectwo nie atakując, ujawnia problemy nie potępiając, daje wybór i głosi nadzieję. Chce służyć człowiekowi i społeczeństwu, a ponad wszystko prawdzie i miłości. Ostatnie słowo podsumowujące chełmski Tydzień Kultury Chrześcijańskiej należało do **ks. kan. Józefa Pilata**, proboszcza parafii Rozesłania Świętych Apostołów w Chełmie. – Były to wydarzenia wyjątkowe. Sprawiliy bowiem, że niejeden z nas mógł zobaczyć ile dobra, piękna, wartości niesie ze sobą ambitna kultura, która sprawia, że człowiek staje się bardziej człowiekiem.

Do przygotowania poszczególnych imprez włączyli się: Urząd Miasta Chełma, Muzeum Kine-matografii w Łodzi, Studio Filmowe „Tor”, PWSZ w Chełmie, Starostwo Powiatowe, Chełmski Dom Kultury, Chełmska Biblioteka Publiczna, Muzeum Chełmskie, MOSiR, Parafia Mariacka, Parafia Rozesłania Świętych Apostołów, Szkoła Wyższa im. B. Jańskiego, SP nr 10, Stowarzyszenie „Miasteczko”, Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie oraz grupa „Korba”

Patronat honorowy nad imprezą objeli księża dziekani dekanatów chełmskich: **ks. inf. Kazimierz Bownik** i **ks. prał. Tadeusz Kawala** oraz poseł **Beata Mazurek**, prezydent Chełma **Krzysztof Grabczuk** i starosta powiatu chełmskiego **Kazimierz Stocki**.

Patronat medialny sprawowały: Tygodnik Katolicki „Niedziela”, Tygodnik „Gość Niedzielny”, „Tygodnik Powszechny”, „Gazeta Wyborcza”, „Super Tydzień Chełmski”, „Dziennik Wschodni”, „Nowy Tydzień”, „Tygodnik Chełmski”, Radio eR, Radio Lublin, Radio Bon Ton, „Kurier Lubelski”, TVP Lublin. ■

OPOLE

III Ogólnopolski Sejmik Odrzański pod hasłem „Rzeka Odra czynnikiem rozwoju regionalnego” przygotował Oddział Opolski „Civitas Christiana”. Patronat honorowy nad organizacją Sejmiku objął abp **Alfons Nossol** ordynariusz opolski. Współorganizatorami byli: Urząd Marszałkowski w Opolu, Wojewoda Opolski oraz BOT Elektrownia Opole S.A. Patronat medialny sprawowały: Telewizja Polska TVP 3, Nowa Trybuna Opolska i Radio Opole.

Zebranych powitali: mgr inż. **Tadeusz Witos** członek Zarządu i dyrektor techniczny Elektrowni Opole i **Tadeusz Staszczak** przewodniczący Oddziału Opolskiego. Z wystąpień oficjalnych gości na uwagę zasługuje głos **Ireneusza Dąbrowskiego** wicewojewody opolskiego, dotyczący znaczenia Odry dla regionu i jego rozwoju. Uregulowanie Odry, wprowadzenie możliwości żeglugi śródlądowej, przywrócenie rzeki do funkcji tworzenia produktu narodowego brutto – to główne w tej chwili zadania. Potrzebne są również działania promocyjne, których mogą się podjąć organizacje obywatelskie. **Karol Irmier** wiceprzewodniczący Zarządu Głównego „Civitas Christiana” przedstawił inicjatywę podejmowane przez Stowarzyszenie. Pierwszy Sejmik Odrzański odbył się we Wrocławiu w 2002 r. pod hasłem „Praca jako czynnik twórczy w zagospodarowaniu Odry”. Podczas drugiego, mającego miejsce w Dychowie (Zielonogórskie), podjęto temat: „Gospodarcze wykorzystanie Odry i jej otoczenia w perspektywie Unii Europejskiej”. Podobnie w 2005 r. Oddział Dolnośląski „Civitas Christiana” zorganizował konferencję pod hasłem „Zrównoważony rozwój a zagospodarowanie dorzecza Odry”. Inwestowanie w rzekę Odrę i przylegające tereny może przywrócić im wiele pełnionych kiedyś funkcji, nadając im znaczenie nie tylko gospodarcze, społeczne, ekologiczne, ale także kulturowe. Odra od wieków leża-

ła na terenach pogranicza, stąd też jej szczególna rola jako zwrótnika wielu narodów tworzących dzisiaj zjednoczoną Europę.

W trakcie sejmiku wysłuchano wystąpień: prof. dr. hab. inż. **Andrzeja Drabińskiego** z Akademii Rolniczej we Wrocławiu nt. „Nowe wyzwania gospodarki wodnej”; prof. dr. hab. **Janusza Zaleskiego** z Politechniki Wrocławskiej nt. „Program Odra 2006 – stan realizacji i przyszłość”; mgr. inż. **Stefana Bartosiewicza** z Rejonowego Zarządu Gospodarki Wodnej we Wrocławiu nt. „Ochrona przeciwpowodziowa – zadania priorytetowe – Zbiornik Racibórz i Wrocławski Węzeł wodny”; dr. inż. **Jana Wintera** dyrektora Biura ds. Usuwania Klęsk Żywiolowych

mem 2002 na przykładzie Gminy Zdzeszowice” oraz **Czesława Karczmarza** z C.K. „Ziemianin” z Zielonej Góry nt. „Sytuacja obecna i perspektywy rozwoju odnawialnych źródeł energetycznych w Polsce i na świecie”.

W dyskusji zabrali głos: **Zdzisław Fleszer** wójt Gminy Kamieniec Ząbkowicki, **Leonard Pluta** były członek Komisji Odra z Opola, **Mariusz Przybylski** z Urzędu Żeglugi Śródlądowej w Kędzierzynie Koźlu, **Jan Pyś** dyr. Urzędu Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu, **Lech Poprawski** były prezes Zarządu Woj. Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu, **Artur Skowronek** z Rejonowego Zarządu Gospodarki Wodnej, **Waldemar Kampa** wójt Gminy

no-formacyjne w Ośrodku Wypoczynkowo-Rehabilitacyjnym „Caritas” diecezji rzeszowskiej w Myczkowcach. Na terenie Ośrodka jest niewielki kościółek – Sanktuarium NMP Królowej i Matki Pięknego Miłości. Wierzymy, że nie odejdziemy stąd bez Jej matczynej pomocy.

Po drodze odwiedzamy podsanocką wieś Strachocina, Sanktuarium św. Andrzeja Boboli. Tutaj po modlitwie przy jego relikwii, wysłuchaliśmy prelekcji **Wiesławy Jędrzejczyk** „Święty Andrzej patronem Polski”. Informacji o osobie i kultcie Świętego Męczennika udzielił ks. **Józef Niżnik** kustosz Sanktuarium. Przez wiele lat miały tu miejsce dziwne zjawiska. Ks. Józef przeżył to w latach 1983-1987. Ukazywała mu się tajemnicza zjawa. Skojarzył ją z postacią św. Andrzeja Boboli, który domagał się kultu w miejscu swego urodzenia i chrztu. W 1988 r. do świątyni sprowadzono relikwie świętego i umieszczono je w wybudowanym ku jego czci ołtarzu. Od 1992 r., kiedy na Bobolówce (wzgórze, gdzie stał dwór Bobolów) wzniesiono kaplicę, stała się ona miejscem szczególnego kultu i pielgrzymek z całej Polski.

W ośrodku „Caritas” jest mini ZOO zorganizowane z myślą o dzieciach, które przebywają tu na wypoczynku. Do ich dyspozycji są również konie, prowadzona jest hipoterapia. Grupom osób niepełnosprawnych służy dobrze wyposażony pawilon i gabinety zabiegowe. Na ukończeniu jest kort tenisowy z trybunami i boisko do siatkówki. Dzień kończy Msza św. Ks. prałat **Stanisław Potera** asystent kościelny Oddziału przygotował cykl kazań nawiązujących do encykliki Benedykta XVI „Deus caritas est”. W kawiarence św. Franciszka zbieraliśmy się na spotkaniach formacyjnych. Pierwszą prelekcję „Rozumienie godności człowieka na przestrzeni dziejów” wygłosił **Krzysztof Dzikuch**.

Drugiego dnia odwiedzamy klasztor sióstr nazaretanek w Komańczy, miejsce internowania Prymasa Stefana Wyszyń-



Fot. Józef Pixa

Prezydium Sejmiku: (od lewej) **Bogdan Tomaszek** wojewoda opolski, **Karol Irmier** wiceprzewodniczący ZG, **Tadeusz Staszczak** przewodniczący Oddziału Opolskiego

MSWiA w Warszawie nt. „Żegluga śródlądowa”; mgr. inż. **Stanisława Staniszwskiego** z Zakładu Usług i Robót Wodnych w Opolu nt. „Konieczność modernizacji ochrony od powodzi poniżej Opola”; inż. **Edwarda Cybulki** wicemarszałka województwa opolskiego nt. „Strategia rozwoju województwa opolskiego w powiązaniu z pasmem Odry”; mgr. inż. **Jana Purta** wicedyrektora Opolskiego Oddziału Doradztwa Rolniczego w Łosiu nt. „Program wykorzystania wierzby do celów energetycznych”; **Dietera Josefa Przewdzina**, burmistrza Zdzeszowic, nt. „Zagospodarowanie Odry zgodnie z progra-

Turawa, Andrzej Finalski burmistrz Krosna Odrzańskiego i **Zbigniew Deniusz** prezes Zarządu Związku Polskich Armatorów Śródlądowych.

Podsumowania obrad dokonał **Bogdan Tomaszek** wojewoda opolski. Zaapelował do parlamentarzystów z terenów Nadodrzy, by w Sejmie utworzyli lobby na rzecz wykorzystania rzeki Odry.

JÓZEF Pixa

MYCZKOWCE

Tradycją Oddziału „Civitas Christiana” w Rzeszowie stały się spotkania integracyj-

skiego. Tutaj, w pokoju na pierwszym piętrze, przy lampie naftowej, powstały Wielka Nowenna i Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego. W klasztornej kaplicy modliliśmy się o rychłą beatyfikację Sługi Bożego, wysłuchaliśmy informacji **Dariusza Mizioleka** o klasztorze i jego Gościu. Młodzież odczytała tekst Ślubów Jasnogórskich.

Wieczorem w kawiarence dyskutujemy na temat „Godność osoby ludzkiej podstawą zdrowego funkcjonowania rodziny”. Późnym wieczorem odbywa się posiedzenie Zarządu Oddziału Miejskiego w Rzeszowie. Po zmroku gromadzimy się przy ognisku na spotkaniu integracyjnym. Nad nami rozgwieżdżone bieszczadzkie niebo. Nasz śpiew, zaduma, niekończące się rozmowy, śmiech... Trudno się rozstać, szczególnie młodzieży.

Spotkanie kończymy następnego dnia Mszą św. Dziękujemy Panu za łaski, ślemy prośby do myczkowieckiej NMP Królowej i Matki Pięknej Miłości. Ostatni akcent turystyczny to wspaniałe serpentyny w Górach Słonnych. Panorama wzgórz z tarasu widokowego pozostawia niezapomniane wrażenie.

WIESŁAWA JĘDRZEJCZYK

SIERADZ

W Sieradzu odbywały się jubileuszowe X Dni Kultury Chrześcijańskiej. Myślą przewodnią był cytat z wiersza ks. Jana Twardowskiego „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...”. W parafii Wszystkich Świętych odbył się wieczór poezji ks. Twardowskiego przygotowany przez sieradzkich gimnazjalistów pod kierownictwem **Sylvii Dęgi** z Młodzieżowego Domu Kultury, a także ubogacony wspomnieniami proboszcza ks. **Mariana Bronikowskiego**.

Poezja była ważnym elementem tegorocznego programu, bo oprócz wymienionej inicjatywy odbył się konkurs poetycki oraz wieczór autorski **Władysława Potakowskiego**, członka Stowarzyszenia. Sala Teatru Miejskie-

go zappełniła się niemal w całości. Wieczór ten był niejako uwiecznieniem twórczości poety, który doczekał się wydania tomiku poezji. Odbył się także konkurs plastyczny, przegląd piosenki dla dzieci, koncert pieśni patriotycznej, prezentacja kopii Całunu Turyńskiego, przedstawienie teatralne grupy „Impuls” z Łodzi oparte na „Dzienniczku” św. Faustyny oraz projekcja filmu pt. „Jan Paweł II”.

Dni Kultury rozpoczęły się w parafii Najświętszego Serca Jezusowego, gdzie wystąpił chór akademicki „Schola Cantorum Calisiensis” pod batutą **Andrzeja Ryliki** z udziałem **Kazimierza Madziały** – organy i **Lechosława Nowaka** – trąbka. Na zakończenie natomiast w sieradzkiej Farze zabrzmiała muzyka gospel – wystąpił chór „John Henry’s Cool Band” z Kutna. Ksiądz prałat **Mirosław Milek** podczas Mszy św. inauguracyjnej mówił, że bez kultury nie ma wiary, gdyż ta przyobleka się w kulturę. Pogratiulował też i podziękował wszystkim organizatorom, wśród których były: „Civitas Christiana”, Młodzieżowy Dom Kultury, Miejski Dom Kultury, Towarzystwo „Fidelitas Cordi”, parafie i inne instytucje.

PAWEŁ KOWALCZYK

LUBLIN

Piękna pogoda i wolny czas skłoniły członków Akademii Społecznej (koła naukowego socjologów KUL) oraz przedstawicieli Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie do zorganizowania niezapomnianej wyprawy. Na czele z liderem Akademii, o. prof. **Leonem Dyczewskim**, wyruszyliśmy na spływ kajakowy, by odkrywać uroki Mazur. Błękit nieba, urokliwe załki skryte w zakamarkach lasów i jezior, egzotyczne ptactwo i dzika zwierzyna skłaniały, aby otworzyć się na Tego, który jest ich Stwórcą. Przyświecał nam jeszcze jeden cel: pogłębić relacje we wspólnocie, którą od dawna tworzymy.

Wyruszyliśmy do Ostrołęki, gdzie nasi przyjaciele – Bogdan i Irena – wspaniale nas ugościli. Następnego dnia rano załadowaliśmy bagaże na kajaki i ruszyliśmy. Początki okazały się niezbyt łatwe, szczególnie dla tych, którzy pierwszy raz podjęli trud wielogodzinnego wiosłowania. Jednak dzięki wzajemnej trosce o siebie szybko dochodzili do wprawy. Warto wspomnieć, że obowiązywała zasada – nie ma stałych par w kajaku. Tak więc wszyscy mogli lepiej się poznać.

Każdy dzień rozpoczynał się wspólnym śniadaniem. Nasze toboły składaliśmy do dużej przyczepy samochodowej, a najpotrzebniejsze rzeczy braliśmy ze sobą. Najpierw płynęliśmy bardzo wąskimi i płytkimi strugami, potem trasa wiodła przez jeziora. W drodze był także czas na odpoczynek, na kąpiel, opalanie się. Niezapomniane okazały się momenty, kiedy zatrzymywaliśmy się na środku akwenu, zwiirając szyki na wspólnej modlitwie i śpiewie pieśni. Wtedy bodaj najmocniej odczuwało się rodzącą się między nami jedność. Po powrocie na ląd w scenerii pola kempingowego uczestniczyliśmy we Mszy św. Po wspólnej modlitwie, zmęczeniu i wygłodniali, ale niezwykle szczęśliwi i nieustannie roześmiani, zasiadaliśmy do wspólnego posiłku. Wieczorem ognisko w gronie przyjaciół, kielbaski, rozmowy, śpiewy i tańce, „boże szaleństwo” przy gitarach i akordeonie, prawie do białego rana.

I tak mijały dni pełne wrażeń. Ostatni spędziliśmy zwiedzając Łomżę, Drozdowo, Tykocin, a także stację mechaniki pojazdów w Zambrowie.

Powróciliśmy do naszych domów i obowiązków z przekonaniem, iż udało się umocnić wspólnotę, którą tworzymy oraz nadać jej ciepły i rodzinny charakter.

JOANNA IZBICKA

Pod hasłem „Z Prymasem Tyśiąclecia w nowe tysiąclecie” Zespół Młodych Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie zorganizował trzydniowy rajd rowerowy. Trasa wiodła wzdłuż Bugu, przez malownicze tereny szlaku nadbużańskiego. Rajd rozpoczął się w Woli Uhruskiej, gdzie grupa 17. uczestników dojechała autokarem z Lublina. Metą był Kodeń. Patronat nad naszym przedsięwzięciem objął **Edward Wojtas** marszałek województwa lubelskiego, Tygodnik Katolicki „Niedziela”, Radio eR, Katolickie Radio Podlasie oraz firma Rojax. W pierwszym dniu towarzyszyła nam również ekipa TVP 3, która w programie „Ławeczka” umieściła relację z naszej eskapady. Przed wyruszeniem uczestnicy zapoznali się z regulaminem rajdu, każdy otrzymał pamiątkowy znaczek, mapę z trasą oraz czapkę z logo Stowarzyszenia.



Uczestnicy rajdu rowerowego na trasie

Poruszaliśmy się piaszczystymi, leśnymi drogami. Piasek po „ośki” nie ułatwiał drogi jednej z naszych uczestniczek, podróżującej rowerem szosowym. Niektórzy sądzili, że była to forma pokuty. Przez lasy Sobiborskiego Parku Krajobrazowego z pięknymi widokami, m.in. na jeziora Płotycze, Brudno i Brudzieniec, docieramy do Ośrodka Wypoczynkowego w Okuninach. W promieniach zachodzącego słońca, przy ognisku nad jeziorem Białym gościmy **Iwonę Czarcińską**, dyrektor Instytutu Prymasowskiego z Warszawy. Jako świadek życia księdza Prymasa, przedstawiła nam mało znane fakty dotyczące jego osoby. Opowiedziała o swoim pierwszym spotkaniu z Prymasem w czasach, gdy była studentką, o jego cyklicznych spotkaniach ze studentami, pysznych pączkach w czasie tych spotkań oraz pomocy finansowej, jakiej udzielał studentom. Zapamiętała go jako łagodnego człowieka o wielkim sercu. Atmosfera sprzyjała zadumie. Kończyliśmy śpiewem przy dźwiękach gitary.

Następnego dnia nawiedziliśmy Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Orchówku. Dalej trasa wiodła do miejscowości Liszna, położonej blisko przejścia granicznego w Sławatyczach. Po drodze mieliśmy możliwość zwiedzenia Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego we Włodawie. Kolejnym przystankiem była, malowniczo położona, nadgraniczna wieś Różanka. Przy wieczornym ognisku niespodzianką dla uczestników był konkurs wiedzy o Prymasie. A do rąk zwycięzców trafiły nagrody w postaci firmowych koszulek, ufundowanych przez marszałka województwa oraz książek poświęconych nauczaniu Prymasa, ufundowanych przez nasze Stowarzyszenie. Trzeciego dnia, przed wyruszeniem w drogę, uczestniczyliśmy we Mszy św. w kościele w Sławatyczach. W Jablecznej zwiedziliśmy teren prawosławnego zespołu klasztornego. Rajd zakończył się w Sanktuarium Matki Boskiej Kodeńskiej,

którego historię poznaliśmy dzięki naszej przewodniczce po Kodniu **Monice Sulek**.

Wspomnienia oraz wzruszające świadectwa pozwoliły nam jeszcze lepiej poznać życie sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego. Pokazał swoim życiem i czynami, jak służyć Bogu i Ojczyźnie. Wspólnie spędzone dni umocniły nas duchowo, dały nam możliwość stworzenia prawdziwej wspólnoty, a piękno krajobrazu pozostawiło w nas pragnienie wyruszenia w kolejną eskapadę szlakiem nadbużańskim.

MARCIN SULEK

OLSZTYN

W 20. rocznicę śmierci doktora Władysława Gębika (1900-1986) w Sali Kopernikowskiej olsztyńskiego zamku odbyła się promocja książki **Jana Chlosty** „Warmiak z Podhala”, poświęcona temu zasłużonemu etnografowi, pisarzowi i nauczycielowi. Bogato ilustrowana książka została wydana przez oficynę „Wers”. Patronat nad uroczystością objęli: abp **Edmund Piszcz** metropolita warmiński i prezydent Olsztyna **Czesław Jerzy Małkowski**.

Władysław Gębik był organizatorem i dyrektorem otwartego w 1937 roku Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie, po 1945 roku organizował polskie szkolnictwo średnie na Warmii i Mazurach, tworzył wiele stowarzyszeń kulturalnych w regionie, przyczynił się do utworzenia olsztyńskiego środowiska literackiego. Napisał wiele książek, był związany przez wiele lat z naszym Stowarzyszeniem, inicjował działania o charakterze regionalnym, współpracował z Instytutem Wydawniczym Pax. Wieczorem, we współkatedrze św. Jakuba, abp Edmund Piszcz odprawił Mszę św. w intencji zmarłego.

T.

KĘTRZYN

Pierwszej encyklice Benedykta XVI „Deus caritas est” poświęcone było spotkanie organi-

zowane przez Oddział „Civitas Christiana” w Kętrzynie. Z dokumentem papieskim zapoznał słuchaczy **Andrzej Taborski**. Kolejne ze spotkań w kętrzyńskim Oddziale „Civitas Christiana” prowadziła **Zenobia Alejunt**. „Jana Pawła II przejście do Domu Ojca jako traktat o godności człowieka”. Spotkanie wpisane było w VIII Warmińsko-Mazurskie Dni Rodziny przebiegające pod hasłem „Rodzina w obliczu cierpienia”.

Na kolejnym spotkaniu **Zbigniew Poloniewicz** podjął temat „Polska tradycja maryjna”. Uczestnicy spotkania mieli okazję poznać całe bogactwo świąt, modlitw, pieśni, nabożeństw, sanktuariów maryjnych, obrzędów oraz rocznic nawiązujących do pobożności maryjnej. Kętrzyński Oddział „Civitas Christiana” jest także organizatorem cyklu warsztatów rodzinnych, który prowadzą **Krystyna Dolewska** i **Ewa Kozak**. Podczas zajęć warsztatowych uczestnicy poznają polskie i katolickie zwyczaje związane z poszczególnymi okresami roku kalendarzowego i liturgicznego. Przygotowywane podczas zajęć różnego rodzaju przedmioty (pisanki, karty świąteczne, wyklejanki i rozmaite dekoracje) służą następnie jako wystroj sali podczas odbywanych tu spotkań.

(T)

OSTRÓDA

Tegoroczne, II Miejskie Dni Rodziny w ramach VIII Warmińsko-Mazurskich Dni Rodziny przejdą do historii Ostródy jako cykl spotkań, konferencji i imprez bogatych w treści. „Civitas Christiana” pozostało wiodącą organizacją pozarządową przy organizacji przedsięwzięcia. Wspólnie z innymi organizacjami opracowaliśmy wniosek – ofertę na dotację w celu realizacji zadania publicznego z zakresu: „Organizacja imprez o charakterze rodzinnym – Miejskie Dni Rodziny”. Został skierowany do Gminy Miejskiej Ostróda i poddany ocenie. Uzyskał najwięk-

szą ilość punktów Komisji Oferowej. Dzięki otrzymanej kwocie pieniężnej można było zrealizować wszystkie zaplanowane imprezy.

„Civitas Christiana” zorganizowało w sali reprezentacyjnej ostródzkiego zamku konferencję inaugurującą Dni Rodziny przebiegające pod hasłem: „Rodzina w obliczu cierpienia”. **Kazimierz Wosiek** dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej przedstawił sytuację demograficzną miasta, cierpienie rodzin będących w trudnej sytuacji życiowej, a korzystających z pomocy społecznej. Wskazał na zjawisko trwałego bezrobocia i osamotnienia. Z kolei dr **Szymon Grzelak** z Fundacji „Homo Homini” im. Karola de Foucauld wygłosił wykład nt. „Profilaktyka ukierunkowana na wstrzemięźliwość seksualną i wierność jako skuteczny sposób zapobiegania cierpieniu”. Przedstawił wyniki badań nad zagadnieniami miłości i seksualności. Mówił o sposobach zapobiegania cierpieniu w rodzinie, o znaczeniu wstrzemięźliwości i wierności w wychowywaniu młodego pokolenia, o perspektywach założenia trwałego związku, opóźnianiu inicjacji seksualnej i zagrożeniach wynikających z uzależnienia od seksu. Wskazywał, że pełna rodzina chroni przed wszelkiego rodzaju patologiami.

Tomasz Sztachelski doktorant Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w wypowiedzi pt. „Samotność dziecka w rodzinie jako źródło cierpienia” przedstawił zagadnienie samotności w rodzinie. Może jej doświadczyć dziecko, ale i osoba starsza. Rodzina jest naszym „pierwszym światem”, miejscem doświadczania i powstawania pierwszych relacji i więzi, do których odwołujemy się przez całe późniejsze życie, a innych relacji poniekąd nie rozumiemy. Samotność może pojawić się w każdej rodzinie, niezależnie od statusu społecznego, kondycji moralnej czy materialnej. Ktoś doświadcza cierpienia niezauważalnego – we-

wewnętrznego, duchowego, wszędzie tam, gdzie zabraknie rodzinnego ciepła, bliskich kontaktów opartych na wzajemnym zaufaniu, właściwych relacji. Dziecko, młody człowiek stara się za wszelką cenę próżnię tę wypełnić i wtedy pojawiają się kłopoty wychowawcze. Na koniec **Grzegorz Wróbel**, radny Rady Miejskiej w Ostródzie, dokonał prezentacji instytucji i organizacji pozarządowych wspierających rodziny w opiece nad osobami cierpiącymi.

ZBIGNIEW POLONIEWICZ

SZCZYTNO

Z okazji setnej rocznicy ukazania się pierwszego numeru czasopisma „Mazur” Starosta Szczycieński, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” oraz Miejski Dom Kultury w Szczycie zorganizowali sesję, podczas której referaty wygłosili: prof. dr hab. **Janusz Jasiński** (Związki Michała Kajki ze Szczyciem) i dr **Jan Chłosta** (Z dziejów „Mazura”). W konferencji uczestniczyli przedstawiciele władz powiatu, m.in. starosta **Andrzej Kijewski**, burmistrz Szczycina **Paweł Bieliniowicz**, grupa młodzieży szkół średnich oraz członkowie „Civitas Christiana”.

P.S.

ELK

W ramach VIII Warmińsko-Mazurskich Dni Rodziny Oddział „Civitas Christiana” i Szkoła Podstawowa nr 9 im. Jana Pawła II w Elku przygotowali spotkanie z **Marią Krystyną Andrzejewską** z Ostródy, edukatorką, autorką scenariuszy na potrzeby pedagogiki, projektów i autorskich programów wychowawczych, związaną z ruchem młodzieżowym i wolontariatem. Nauczycielom i rodzicom przedstawiła propozycję współpracy pod hasłem: „Rodzina – wychowawca, wzajemne oddziaływanie i wspieranie w aspekcie przeżywania cierpienia”. Prelegentka podzieliła się swymi wieloletnimi doświadczeniami w pracy z dziećmi i młodzieżą.

Po południu Maria Krystyna Andrzejewska spotkała się z członkami i sympatykami zrzeszonymi w Oddziale „Civitas Christiana”. Temat prelekcji wiązał się z tegorocznym hasłem VIII Warmińsko-Mazurskich Dni Rodziny: „Rodzina w obliczu cierpienia”. Prelegentce towarzyszyła **Milena Szafrań**, studentka Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, która przygotowała oprawę muzyczno-recytatorską.

Dni Rodziny w Elku obfitowały w inne wydarzenia kultu-

NOWY SĄCZ

W siedzibie „Civitas Christiana” odbył się finał VI Konkursu Historycznego „Ziemia Sądecka – od przeszłości do współczesności”. Patronat nad tą rywalizacją sprawował poseł **Edward Ciągło** (LPR). Organizatorami byli: Oddział „Civitas Christiana”, PTH, Związek Sądecczy, Szkoła Podstawowa nr 21, Katolicka Szkoła Podstawowa i Gimnazjum nr 2. W finale brało udział po 6 uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i ponad-

wyróżnienie zasługują: „Święta Kinga Arpadówna – mniszka klariańska” – Piotra Stefaniaka, „Zapomniana rezydencja Jana Wiernka z Łososiny. Próba rekonstrukcji siedemnastowiecznego dworu z Witowie Dolnych” – Roberta A. Ślusarka, „Architektura użyteczności publicznej Nowego Sącza w latach 1894 – 1914” – Edyty Ross-Pazdyk, „Sądeccy gimnazjaliści z generalskim wężykiem” – Jerzego Gیزی, „Armia Czerwona na Sądecczyźnie 1945-1946” – Macieja Korkucia.

Z pozostałych materiałów, często o charakterze biograficznym, należy wspomnieć jeszcze o wywiadzie Anny Totoń z Kazimierzem Jońcem – więźniem Buchenwaldu oraz wspomnieniach Romana Hasslingera o rodzinach sądeckich niemieckiego pochodzenia, zasłużonych dla miejscowej społeczności.

L.M.



Fot. Anna Totoń

Uczestnicy finału Konkursu Historycznego „Ziemia Sądecka – od przeszłości do współczesności”

POMORSKIE

Konferencjami o Prymasie Tysiąclecia i Mszą św. Ośrodek Formacji Katolicko-Społecznej uczcił pamięć Stefana kardynała Wyszyńskiego w 25. rocznicę jego śmierci. W uroczystościach, które odbyły w Kościerzynie i Chojnicach udział wzięli członkowie oddziałów miejskich, lokalni liderzy środowisk katolickich oraz liczni wierni.

W Chojnicach uroczystości rozpoczęła wspólna modlitwa w intencji beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia, która odbyła się w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny. Po nabożeństwie uczestnicy wysłuchali konferencji „Dziedzictwo nauczania Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Prymasa Wyszyńskiego”. Pierwszym prelegentem był **Marian Romaniuk** z Warszawy, autor monumentalnej książki pt. „Życie, twórczość i posługa Prymasa Tysiąclecia”. Niezwykle cennym elementem wykładu zatytułowanego „Umiłowanie Ojczyzny w życiu i nauczaniu Prymasa Tysiąclecia” była część poświęcona młodości Stefana Wyszyńskiego,

ralne. Zorganizowano powiatowy konkurs plastyczny i literacki pod hasłem: „Portret rodziny”. Jego rozstrzygnięcie miało miejsce w siedzibie Oddziału „Civitas Christiana”. Ciekawą inicjatywą był również VIII Powiatowy Turniej Tańca pod hasłem: „Tańczyć każdy może”. Uczestników eliminacji gościła Szkoła Podstawowa nr 9 im. Jana Pawła II, natomiast na koncert finałowy zaprosiło Elckie Centrum Kultury. Nagrody ufundowało Starostwo Powiatowe oraz Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Organizację obchodów Miejskich Dni Rodziny dofinansował Urząd Miejski w Elku. Nad sprawną realizacją programu czuwali: **Anna Wolska** ze Szkoły Podstawowej nr 9 i **Kazimierz Szrajber** przewodniczący Oddziału Miejskiego „Civitas Christiana”.

ZBIGNIEW POLONIEWICZ

gimnazjalnych, i na tych trzech poziomach wyłoniono najlepszych. Odpowiedzi uczniów oceniało jury: **Anna Totoń** i **Bogdan Potoniec** (szkoły podstawowe), **Marek Michalik** i **Robert Ślusarek** (gimnazja), **Antoni Szczepanek** i **Józef Słowik** (szkoły ponadgimnazjalne). Konkursowi towarzyszył pokaz walki rycerskiej w wykonaniu członków Stowarzyszenia „Kasztelania Sądecka”.

M.K.

Oddział nowosądecki „Civitas Christiana” wydał podwójny numer 54/55 „Almanachu Sądeckiego”, kwartalnika dofinansowanego przez Urząd Miasta Nowego Sącza i Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu.

Tak jak zawsze, w piśmie przeważają teksty historyczne, wśród których na szczególne

ze szczególnym uwzględnieniem jego osobistej formacji patriotycznej. Drugi referat: „Godność pracy w nauczaniu Prymasa Stefana Wyszyńskiego” wygłosił **Henryk Kiwiński** z Gdyni.

Podobny przebieg miały uroczystości w Kościerzynie. Tu konferencja została zorganizowana w domu parafii pw. Trójcy Świętej.

B.Ś

WOLSZTYN

Oddział „Civitas Christiana”, od dłuższego czasu wiele uwagi poświęca sprawom martyrologii miejscowego duchowieństwa w okresie II wojny światowej. Szczególne zainteresowanie tą problematyką datuje się od momentu, gdy Jan Paweł II w czerwcu 1999 roku wyniósł do godności błogosławionych czterech kapłanów Archidiecezji Poznańskiej, a wśród nich ks. Józefa Kuta, proboszcza jednej z podwolsztyńskich parafii, zamęczonego w Dachau w 1942 roku.

Kontynuując zainteresowanie martyrologią księży, pragniemy pokazać sylwetki wszystkich kapłanów, którzy zginęli w obozach koncentracyjnych i innych miejscach kaźni. Tych zaś było na terenie ówczesnego powiatu wolsztyńskiego jeszcze dwunastu. To księża: Gustaw Bombicki i Władysław Majchrzycki z Wolsztyna, ks. Paweł Białas z Ruchocic, ks. Roman Dadaczyński – major WP., kapelan i wielki społecznik z Rakoniewic, ks. Edward Gramlewicz z Siedleca, ks. Franciszek Harwaczyński z Kębłowa, ks. Wojciech Perski z Rostarzewa, ks. Robert Marciniowski z Kaszczoru, ks. Władysław Stepczyński z Przemytu, ks. Józef Tyma z Tuchorzy, ks. Stanisław Władysław Zielażek z Chobienic oraz ojciec Józef Cal OMI – wykładowca seminarium obłackiego w pobliskiej Obrze. Jak wielu polskich kapłanów ginęli oni najczęściej w obozach koncentracyjnych Dachau i Mathausen – Gusen, ale także w więzieniach, spo-

śród których najstraszniejszym był chyba oślawiony poznański Fort VII. Byli rozstrzeliwani, zagryzani przez esesmańskie psy. Ginęli, bo to właśnie oni byli przedmiotem szczególnej nienawiści ze strony hitlerowskiego nazizmu, któremu głos Kościoła najbardziej przeszkadzał w budowaniu życia opartego na fałszywej, pozbawionej wymia-

czyński z Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu. Stan osobowy duchowieństwa w Archidiecezji Poznańskiej w momencie wybuchu wojny wynosił 339 proboszczów i administratorów parafii, 173 wikariuszy i 48 prefektów, nie licząc kapłanów wojskowych, wychowawców seminarium duchownego i profesorów Uniwersytetu Poznańskiego oraz

księży emerytów. Spośród nich zginęło 224 księży.

Kiedy dziś ludziom wierzącym udziela się czasem zniechęcenie i zobojętnienie wobec podważania wartości moralnych i deprecjonowania ich obrońców, w tamtych męczennikach widzimy przykłady wierności Bożemu prawu, w czasach o

wiele trudniejszych, aniżeli obecne. Warto, a nawet należy wskazać na nich, jako na przewodników i orędowników przed Bogiem, w których On okazał moc swojej łaski. Temu właśnie służyć miała wystawa oraz część konferencyjno – wspomnieniowa, temu służyć będą inicjatywy naszego Oddziału do których zachęca nas przyszłoroczne hasło programowe naszego Stowarzyszenia: Godność człowieka i narodu u podstaw współczesnego patriotyzmu polskiego.

WŁODZIMIERZ J. CHRZANOWSKI

GRYFICE

Obecność ufundowanej z inicjatywy śp. Stanisława Taperka i ks. proboszcza Zygmunta Nogi kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej przyczynia się do pogłębienia kultu maryjnego w Gryficach i okolicy. Świad-

czą o tym m. in. liczne wota oraz część, jaką odbiera od wiernych. Minęła szósta rocznica powrotu Czarnej Madonny do kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa, po 68. latach zniszczenia obrazu przez niemieckich barbarzyńców.

O kolejnych rocznicach intronizacji Obrazu nie zapominają członkowie „Civitas Christiana” i parafianie. W intencji fundatorów i Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” została odprawiona uroczysta Msza św. z udziałem licznej rzeszy wiernych, fundatorów, burmistrza Gryfic **Andrzeja Szczygła** wraz z małżonką, **Krzysztofa Puca** przewodniczącego Oddziału Zachodniopomorskiego „Civitas Christiana”, w asyście pocztów sztandarowych Związku Sybiraków, NSZZ „Solidarność”, Związku Kombatantów i Byłych Więźniów RP. Pod przewodnictwem ks. dziekana **Jerzego Sosny**, koncelebrowali ją ks. proboszcz **Zygmunt Noga**, ks. **Jan Uzdowski** i ks. **Marek Siedlecki**. Homilię wygłosił o. **Witold**, dominikanin z Łodzi.

We wstępie do Mszy św. Ksiądz Dziekan przypominał, że robotnicy polscy, pracujący na tych terenach w latach dwudziestolecia międzywojennego, przyczynili się do budowy kościoła NSPJ oraz ufundowali pierwszy obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Trzeba nadmienić, że parafia głęboko przygotowała się na przeżycie tego dnia, gdyż rocznica została poprzedzona 9. dniową nowenną do Matki Bożej Częstochowskiej.

Uroczystość rozpoczęła recytacja wierszy przez uczennicę szkoły podstawowej i **Alicję Czerwińską**, a przedstawiciel zespołu muzycznego przy parafii **Piotr Stolarczyk** przeczytał ułożoną przez siebie modlitwę, po czym wszyscy troje złożyli różę na ołtarzu.

Podczas Mszy św. i po zakończonym nabożeństwie pieśni maryjne śpiewała **Monika Grajewska**, piosenkarka znana z anteny Radia Maryja i Telewizji „TRWAM”.



Fot. Archiwum

Ksiądz kan. Leon Stępiak otwiera wystawę

ru nadprzyrodzonego i przesyconej nienawiścią wizji człowieka. Ponieśli śmierć męczeńską tylko dlatego, że mieli inną aniżeli ich prześladowcy wizję człowieka i świata.

We wrześniu zorganizowana została wystawa przygotowana przez „Civitas Christiana” razem z miejscową Biblioteką Publiczną zatytułowana „Tragiczny bilans”. W odniesieniu do byłego powiatu wolsztyńskiego był to istotnie bilans tragiczny. Zginęli tu niemal wszyscy księża proboszczowie i administratorzy apostołscy, trzech wikariuszy i ksiądz zakonny. Symbolicznego otwarcia wystawy dokonał ks. kan. **Leon Stępiak**, jeden z ówczesnych wikariuszy, który przeżył obóz koncentracyjny. Dziś ma już 94 lata. Wykład na temat martyrologii duchowieństwa w Archidiecezji Poznańskiej, przedstawił ks. dr hab. **Leszek Wil-**

Tradycyjnie, po Mszy św. była okazja do refleksji przy wspólnym posiłku. **Danuta Mal-kowska** przewodnicząca Oddziału Stowarzyszenia w Gryficach nawiązała do znaczenia obecności Matki Bożej w historii ochrzczonego narodu. Obecny na spotkaniu burmistrz Gryfic **Andrzej Szczygiel** podarował Stowarzyszeniu obraz Jezusa Miłosiernego, który po poświęceniu został umieszczony w sali spotkań Oddziału Stowarzyszenia w domu parafialnym.

EDMUND GLAZA

słowa, czy swawoli „artystycznej ekspresji” będącej zaplanowanym bluźnierstwem. Przywołano myśl Alexa de Touguille: „Do tryumfu zła wystarczy, żeby porządni ludzie nic nie robili”.

Podczas ożywionej dyskusji poruszono sprawę kontrowersyjnego teatru „Wierszalin” działającego w Supraślu k. Białegostoku, któremu Sejmik Województwa Podlaskiego nadał statut sceny samorządowej. Teatr ten wyraźnie w swoich sztukach promuje wartości wrogie chrześcijaństwu.

B. WENCLAW

BIALYSTOK

„Sacrum i profanum we współczesnej sztuce” – to wykład senatora dr. **Jana Szafranca** wygłoszony w ramach Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej w Białymstoku. Przedstawiony został problem związany z eskalacją prasowych i „artystycznych” profanacji religijnych, jakie miały miejsce w ostatnim czasie.

„Zwolennicy prowokacyjnej sztuki zwykli na każdy akt krytyki szermować pojęciem wolności, która ich zdaniem usprawiedliwia wszelką działalność artystyczną. Każde próby ograniczania „artystycznego” rozpasaństwa zwykli interpretować w kategoriach cenzury, zaś oponentów obrzucać niewybrednymi inwektywami” – podkreślał senator J. Szafraniec. Nasz gość apelował do wszystkich chrześcijan w naszej Ojczyźnie o solidarne podjęcie akcji społecznej dezaprobaty i bojkotu wobec swawoli

BYTOM

Prawie 350 książek (głównie z literatury pięknej) trafiło do polskich bibliotek w Drohobyczu i Borysławiu. Przekazali je tamtejszej Polonii, przebywający na Ukrainie przedstawiciele bytomskiego Oddziału „Civitas Christiana”.

Dzieła polskich klasyków podarowali zarówno członkowie, jak również osoby „niezrzeszone”. Kilkanaście tomów przekazał Kresowianom sekretarz bytomskiego Oddziału **Jan Jaśniak**. Kolejne kilkanaście tomów pochodziło z biblioteki nieżyjącego działacza **Franciszka Kachla**. Cztery komplety „lektur wszech czasów” przekazała redakcja „Dziennika Zachodniego”. Bytomianie zapowiedzieli kontynuację akcji. Na Kresach zapotrzebowanie na dobrą, polską książkę jest ogromne.

PK

Kazimierz Jaworski (1940-2006)



„Myśląc globalnie, działać lokalnie” – to hasło, które ś.p. Kazimierz użył w jednej ze swoich kampanii wyborczych. Trudno dokonać syntezy życia kogoś tak znanego i zasłużonego dla Stowarzyszenia, posługując się wyłącznie hasłowym zawołaniem, jednak patrząc już z pewnego dystansu na spełnione życie doczesne naszego Kolegi, widzę, że oddaje wiele z istoty jego postawy wobec problemów z którymi się zmagał.

Urodził się na Kujawach, lecz całe dorosłe życie związał z Toruniem. Tu kończył studia na Wydziale Historii UMK i po krótkim epizodzie pracy nauczycielskiej, ponad czterdzieści lat pracy poświęcił organizacji, z którą czuł się związany na dobre i na złe. Śmierć zastała go na emeryturze, pełnego planów i pomysłów na kolejne lata. Specyfika naszej formacji kazała mu patrzeć szerzej na problemy i potrzeby regionu i kraju, nie ograniczając się do miejsca zamieszkania. Poprzez doświadczenia zdobyte w Radzie Miejskiej Torunia, poprzez przewodniczenie ostatniej kadencji Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Toruniu, dotarł do ławy sejmowej, gdzie zasiadał jako poseł X kadencji Sejmu RP.

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” to, poza rodziną, całe jego życie. To autentycznie nienormowany czas pracy. Nigdy nie ograniczał go do norm etatowych, lecz zawsze poświęcał tyle, ile wymagała tego sytuacja. Jako wieloletni szef Oddziału Wojewódzkiego, nie ograniczał się do sprawnego i pokornego administrowania Oddziałem. Wychodził z założenia, że na „godziwe cele” pieniądze muszą się zawsze znaleźć. Dotyczyło to tak kwestii pracowniczych, jak i działalności merytorycznej. Dla swych przełożonych nie był spineglowym podwładnym. Nie mogąc zaprzeczyć słuszności jego stanowiska, można było jedynie przyznawać mu rację. Pod charakterystyczną ironią i dowcipem, w którym nie miał sobie równych, krył poważny stosunek do spraw ważnych. Ta specyfika jego charakteru sprawiła, że nie sposób było wyobrazić sobie braku Kazika wśród ogólnopolskich gremiów, poczynając od Prezydium Zarządu Głównego, gdzie spędził kilka kadencji, a kończąc na przewodniczeniu Zarządowi Oddziału Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu, na którym to stanowisku pożegnaliśmy go na zawsze.

Fenomen Kazika to umiejętność integracji różnych środowisk, członków i sympatyków naszej organizacji. Mówiąc o planach poważnie traktował wyzwanie, że najważniejszą funkcją w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” jest bycie jego członkiem. Odchodząc niespodziewanie, zaskoczył nas boleśnie. Pozostanie w naszej pamięci jako autentyczny działacz społeczny i dobry kolega.

J.B.

NASZ GŁOS Miesięcznik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Redakcja: **ZDZISŁAW KORYŚ** (redaktor naczelny), **ANDRZEJ FRAHN** (działalność Stowarzyszenia „Civitas Christiana”), **MARIUSZ MARCZUK** i zespół. **RADOSŁAW KIERYŁOWICZ** (łamanie).

Adres redakcji: ul. Nabelaka 16, 00-743 Warszawa, tel. 022 851 49 82 wew. 022, 024, 025, fax 023.

Adres poczty elektronicznej: naszglos@civitaschristiana.pl

Wydawca: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

Druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „ADAM”, ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa.

Numery miesięcznika można otrzymać w redakcji i w Oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Teksty prosimy dostarczać w zapisie elektronicznym w formacie Word pocztą elektroniczną, na dyskietkach lub płytach CD, materiały fotograficzne w formacie jpg.

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Kościół romański w Polsce



Kościół św. Andrzeja już z daleka przykuwa wzrok swoimi białymi murami i wysokimi wieżami. Wzdłuż ulicy neoromańskie mury klasztoru klarysek

Krakowski kościół św. Andrzeja został ufundowany przez palatyna Władysława Hermana, Sieciecha i zbudowany w latach 1079-1098. Ze względu na swe położenie w osadzie Okół, leżącej między Wawelem a Krakowem, jak również ze względu na swoją obronną budowę (mury świątyni dochodziły do 1,6 m grubości) nazywano często Dolnym Zamkiem. Jego funkcja potwierdziła się podczas najazdu tatarskiego w 1241 r. Był on jedyną budowlą w Krakowie niezdobytą przez Mongołów. W 1318 świątynię nadano żeńskiemu zakonowi klarysek. Kościół był wielokrotnie przebudowywany i ze swej romańskiej bryły zachowały się już tylko mury, niewielkie elementy architektoniczne i gdzieś tam freski. Ze względu na surową, klauzurową regułę zakonu, dotarcie z aparatem do tych relikwów w innych częściach kościoła jest niemożliwe, dlatego też można pokazać jedynie mury i niektóre elementy wystroju. Świątynia była wielokrotnie przebudowywana. W XV w. gdy już ustały potrzeby obronne przebito w transeptach duże okna, w XVII w. przydano romańskim wieżom barokowe hełmy, a w XVIII w. wnętrzu nadano barokowy wystrój.

Okazała bryła świątyni, prezentująca wszystkie elementy romańskiej architektury. Wapienne, grube mury, półokrągłe okna, przedzielone kolumnkami w białym trójkącie, wysokie ośmioboczne wieże



Główne obecnie wejście do świątyni ozdobione jest barokowym portalem

Boczne wejście do kościoła, na styku murów romańskich i gotyckich





OSKAR FMCG 2006
W KATEGORII
PŁYN DO MYCIA NACZYŃ



*Dziękujemy Handlowcom i Konsumentom za dwie,
najważniejsze nagrody w 2006 roku!*